

# KRÓLOWA

## *Różańca Świętego*



ISSN 2084-3097  
nr 3/4 (56/57) 2022  
Wydanie bezpłatne

10 lat „Królowej Różańca”  
WYDANIE JUBILEUSZOWE



10  
ROZNIKA  
„KROLOWEJ”

# KRÓLOWA

## Różańca Świętego

### Kochani Czytelnicy „Królowej Różańca”!

Dziękuję, że już od 10 lat towarzyszyacie nam we wspólniejszej przygodzie, jaką jest tworzenie „Królowej Różańca Świętego”. To wielka satysfakcja widzieć, jak to początkowo niepozorne, bo liczące zaledwie 20 stron czasopismo, rozrosło się, oferując bogate treści. Jako jedyni w Polsce stale szerzymy duchowość pompejańską. Jednocześnie współpracujemy z Papieskim Sanktuarium Dziewicy Różańca w Pompejach.

Już od 12 lat szerzymy różnymi środkami różaniec i nowennę pompejańską. Założyliśmy Apostolat Nowenny Pompejańskiej. Mieliśmy udział w tym, że do wielu parafii w Polsce trafiły relikwie naszego patrona, bł. Bartola Longo.

Zbieramy i publikujemy świadectwa nowenny pompejańskiej. Na naszej stronie pompejanska.rosemaria.pl mamy ich już prawie 20 tysięcy! Wydrukowaliśmy ponadto 11 Wielkich Ksiąg Łask z tymi świadectwami. Zostały one przekazane na ręce Arcybiskupa Pompejów, ks. Tommasa Caputo, jako wotum dziękczynne od Polaków dla Matki Bożej Pompejańskiej.

Wspieramy i promujemy liczne inicjatywy różańcowe, jak np. internetowe Radio Różaniec. Jako pierwsi zaczęliśmy transmisje różańca w mediach społecznościowych.

Idąc śladem bł. Bartola Longo ewangelizujemy więźniów. Dlatego też stworzyliśmy nowe czasopismo specjalnie dla nich: „Od nowa”. Do więzień trafiło 10.000 modlitewników i mnóstwo pakietów ewangelizacyjnych.

To tylko wycinek działań, które wyrosły dzięki „Królowej Różańca Świętego”. A także dzięki temu, że Wy, drodzy Czytelnicy, zaufaliście nam, na różne sposoby wspierając te idee.

Dziękując za zaufanie, zrazem mam gorącą prośbę: zadbajmy o to pompejańskie dzieło. Pomóż „Królowej Różańca” trwać dalej, prenumerując nasze czasopismo, mówiąc o nim swoim przyjaciołom, znajdując nowych czytelników.

Pompejańska Królowo, to wszystko dzięki Tobie i dla Ciebie!

Szczęść Boże!

Marek Woś  
z Redakcją



### Dwumiesięcznik modlących się różańcem i nowenną pompejańską

Redakcja: Marek Woś (red. nacz.)  
Stanisława Gamrat, Krzysztof Piskorz OCD

Stali współpracownicy:  
ks. Józef Orchowski, Lidia Wajdzik,  
Magdalena Buczek, Izabela Marciniak,  
Renata Gontarz, Szymon Wilk,  
Marek Piotrowski, Krzysztof Jędrzejewski,  
Andrzej Jędrzejczak,

Grafika: Wydawnictwo Rosemaria  
Korekta: Maria Łączkowska, Marek Woś

Strona internetowa i archiwum tekstów:

[www.krolowa.pl](http://www.krolowa.pl)

Archiwum zdjęć: [www.foto.krolowa.pl](http://www.foto.krolowa.pl)

Adres redakcji, kontakty i prenumerata:  
ul. Zbąszyńska 19/4, 60-359 Poznań

[redakcja@krolowa.pl](mailto:redakcja@krolowa.pl)

Telefony: 61 86 87 345, 720 123 183

Numer konta (ofiary i prenumeraty):  
87 7065 0002 0651 8035 8904 0001



Wydawca:  
Fundacja Królowej  
Różańca Świętego  
i Wydawnictwo Rosemaria  
[www.pkrs.org.pl](http://www.pkrs.org.pl) [www.rosemaria.pl](http://www.rosemaria.pl)  
NIP 7792415009 Regon 302485268  
Nakład: 10.000 egz. ISSN 2084-3097



Fotografie: archiwum redakcji, o ile nie wskazano inaczej.  
Redakcja zastrzega sobie prawo do przechowywania, zmiany i skracania nadestanych tekstów.



[fb.com/KrolowaRozancaSwietego](https://fb.com/KrolowaRozancaSwietego)

[youtube.com/Irosemaria](https://youtube.com/Irosemaria)



[instagram.com/KrolowaRozanca](https://instagram.com/KrolowaRozanca)

[twitter.com/pompejanska](https://twitter.com/pompejanska)



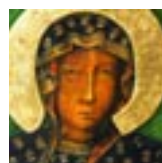
[tiktok.com/@nowenna\\_pompejanska](https://tiktok.com/@nowenna_pompejanska)

Aplikacja do odmawiania  
nowenny pompejańskiej  
NOWA WERSJA!

[www.nowenna-pompejanska.pl](http://www.nowenna-pompejanska.pl)



## Spis treści



### **Stanisława Gamrat: Jestem, pamiętam, czuwam**

Pani Jasnogórska króluje w Polsce w ponad 260 parafiach pod jej wezwaniem. Swoim płaszczem opieki obejmuje całą Ojczyznę. Poznaj przestanie ikony Matki Bożej Częstochowskiej.

5



### **ks. Józef Orchowski: Poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryji**

13 czerwca 1917 r. Matka Najświętsza po raz pierwszy ukazała swoje Niepokalane Serce Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie w Cova da Iria. Prosiła dzieci o ofiarowanie cierpień w intencji grzeszników.

6



### **Nie traćmy ducha! – Rozmowa z o. Marianem Waligórą (Marek Woś)**

Ojciec Marian Waligóra z Jasnej Góry. Pasjonują go górskie wędrówki i fotografia, jest biegaczem długodystansowym. Rozmawiamy o różańcu, maryjności Polaków i przestaniu z Fatimy.

9



### **Szymon Wilk: Jasnogórska Pani w Częstochowie**

„Duchowa stolica Polski”, „najważniejsze sanktuarium maryjne w kraju”, „miejsce, gdzie zawsze czuliśmy się wolni” – te doniosłe określenia streszczają posłannictwo miejsca, gdzie od XIV czcimy Królową Polski.

12



### **Izabela Marciniak: Król w cieniu Królowej. Jan II Kazimierz Waza**

Za panowania Wazów ugruntował się w Rzeczypospolitej kult maryjny. I może nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że Wazowie wywodzili się ze Szwecji, kraju protestanckiego.

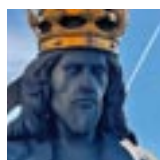
16



### **Rafał Stanisławski: Błękitny Generał**

Jasna Góra daje świadectwo o miejscu, jakie w życiu generała Hallera zajmowała Matka Boża, Cudowny Obraz i Częstochowa – duchowa stolica Polaków. Kochał Matkę Bożą z dziecięcą prostotą.

19



### **Andrzej Jędrzejczak: Przypowieści o Królestwie Bożym**

W trzynastym rozdziale Ewangelii według św. Mateusza pojawia się aż siedem przypowieści. Czy wszystkie dotyczą jednej i tej samej sprawy? Sprawdźmy!

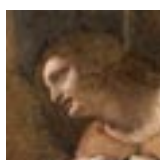
24



### **Jacek Kowalski: Matka Boża i miecz Sahajdacznego**

Trwa wojna Ukrainy Rosją. Grzmi polska broń w ukraińskich rękach. Trudno nie wspomnieć, że skarbiec Zamku Królewskiego przechowuje miecz hetmana Piotra Sahajdacznego, dar polskiego królewicza.

26



### **Tomasz Parciński i s. Urszula Dzielawska CMBB: Filip i Bartłomiej**

Obaj należą do narodu wybranego i są wychowani w tej samej wierze. Wiele ich łączy, mimo iż jeden z nich żyje na obrzeżach żydowskiego świata, a drugiego Jezus nazwie „prawdziwym Izraelitą”.

34



### **Bartłomiej Cipora: Maryja w Islamie**

Maryja obecna jest w 70 wersetach spisanych w 12 surach. Mahomet, kompilując i układając opowiadania o Jezusie i Maryji z fragmentów Pisma Świętego, czasami jednak mieszał pewne fakty.

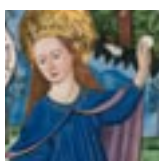
36



### Krzysztof Jędrzejewski: Grób pełen radości. Jerozolima 2005

Ostatnio opisywałem niebezpieczeństwa, które spotkały mnie w Kosowie, w drodze do Ziemi Świętej, do której szedłem w 2005 r. Opiszę to, co spotkało nas na miejscu.

38



### Marek Piotrowski: Matka wszystkich żyjących

W poprzednim numerze „Królowej Różańca” wspomniałem, iż Apokalipsa przedstawia Maryję jako matkę tych, „co strzegą przykazań i mają świadectwo Jezusa”, innymi słowy: chrześcijan.

42



### Z Maryją i Józefem idę przez życie

Ks. Marian Kopko – angażował się w pomoc Solidarności oraz w podziemiu wydawniczym. W sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie jest proboszczem i moderatorem Żywego Różańca.

44



### Rafał Bijak: Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie

Zbliżając się do dawnego kościoła klasztorowego Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny, pielgrzymi i turyści mogą dostrzec nad bramą ozdobny kartusz, a w nim napis Dom Łaski.

46



### Magdalena Buczek: Oblubienice Ukrzyżowanego:

Dzieli je kilka wieków, ale mają ze sobą wiele wspólnego. Przeciwności nie zgasiły w nich zapału do realizacji Bożych natchnień. Duchową moc czerpały z miłości do Jezusa ukrzyżowanego.

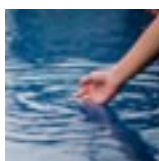
52



### Agata Skorupska-Cymbaluk: Dzieci innego świata

To dość powszechna pokusa – złapać Boga na słowie, pokazać mu, że się myli, że nie ma racji, a jego obietnice są złudne. Ulegli jej saduceusze, opierający swoją wiarę tylko na Pięcioksięgu.

54



### Renata Gontarz: Symbolika wody w liturgii Kościoła

Podczas wielu nabożeństw w kościele, także w liturgii używa się wody. Zastanówmy się wspólnie, dlaczego woda jest tak często używana w kościele i jaka jest tego symbolika.

56



### Elżbieta Grot: „To były moje najlepsze kazania” – Bronisław Komorowski

W kościele św. Mikołaja w Gdańsku był wikariuszem dla Niemców i Polaków. Szczególną opieką objął polskie rodziny. Dzięki jego staraniom odbywały się msze święte z polskim kazaniem.

58



### Bartosz Wojnarowski: Maria od Jezusa z Ágredy

Zakonnica na poły legendarna. Mogli tak o niej powiedzieć ci, którzy za sprawą nadzwyczajnego daru widzieli ją w Ameryce Północnej, chociaż od złożenia ślubów nie opuszczała klasztoru.

60



### Lidia Wajdzik, Dzień nadzwyczajnej łaski

Cały świat zalewa fala zła, fala kłamstwa, obłudy, fałszu, grzechów sodomskich, deprawacja dzieci i młodzieży. Wspaniała skądinąd technika służy do ograbiania ludzkości z dążenia do prawdy.

72

### Świadectwa mocy różańca i nowenny pompejańskiej

62

Prześlanie ikony Matki Bożej Częstochowskiej jest zbieżne z przesłaniem Maryi w Fatimie: „Mój Syn pragnie abym była więcej znana i bardziej miłowana”. Pani Jasnogórska króluje w Polsce w ponad 260 parafiach pod jej wezwaniem. Poprzez te właśnie parafie swoim płaszczem opieki obejmuje całą Ojczyznę.

# Jestem, pamiętam, czuwam!



**M**AŁO TEGO! NASZA KRÓLOWA od 1957 r. nawiedza wszystkie polskie parafie w kopii cudownego obrazu. Ten zamysł ówczesnego Generała Jasnej Góry, o. Alojzego Wrzalika, został przedstawiony internowanemu kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Prymas po zwolnieniu z więzienia przystąpił do jego realizacji w duchu przygotowania narodu do Jubileuszu 1000-lecia chrztu Polski. Tradycja ta jest kontynuowana do tej pory, bo cały czas – jako Polacy i katolicy – potrzebujemy naszego duchowego odnowienia. Odnowienia naszych jasnogórskich ślubowań.

Niewidzialną obecność Matki Bożej związanej z jasnogórskim obrazem rozpoznajemy po widzialnych znakach i cudach. Jednym z takich znaków był cud w lublińskiej katedrze. Dnia 3 lipca 1949 r. wierni zobaczyli na kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej łzy. „Wyraźnie widziałam, jak ta łza popłynęła i wsiąkała w namalowane miejsca przecięć na twarzy Maryi” – opowiadał świadek tych wydarzeń, Alicja Karska. Do katedry zaczęły ścigać tłumy, każdy chciał zobaczyć to wyjątkowe zjawisko. Wieść o niezwykłym wydarzeniu rozniosła się szybko po całym kraju.

Nie spodobało się to komunistycznym władzom, które zaczęły masowe represje. Między 10 a 17 lipca aresztowano ponad 500 osób. Cudowi łez Maryi towarzyszyły inne cuda: liczne nawrócenia i uzdrowienia. Zwłaszcza obłączone były konfesjonały, a ludzie przychodzili aby pojednać się z Bogiem nawet po kilkudziesięciu latach życia poza Kościołem. Od roku 2012 archidiecezja lubelska obchodzi 3 lipca mianem święta Matki Bożej Płaczącej.

Księżki cudów Jasnej Góry to tysiące świadectw ze wszystkich epok. Nasza Matka hojnie wspomaga swoje

dzieci na przestrzeni setek lat swojego panowania w Polsce. Wśród nich znajdziemy także cuda przywrócenia do życia!

Jednym z najbardziej wiarygodnych jest zeznanie proboszcza z Toporowa z roku 1720. Proboszcz Pruszyński tak ciężko zachorował, iż na końcu całkowicie sparaliżowany kazał przygotować dla siebie trumnę i grób. I rzeczywiście, wkrótce zmarł. Gdy włożono go do trumny i zakryto wieko, umarły ożył! Opowiedział później, że miał następujące widzenie: ujrzał założyciela Paulinów, św. Pawła. Ten nakazał mu iść i uczcić obraz jasnogórski, gdyż to z rozkazu Matki Bożej Częstochowskiej zostaje przywrócony do życia.

Wszystkich ogarnęło przerażenie, gdy spod wieka trumny nagle rozległo się wołanie o pomoc. Gdy wieko zostało odbite, szokowanym żałobnikom ukazał się zupełnie zdrowy proboszcz. Oczywiście niezwłocznie udał się on na Jasną Górę, gdzie także zakupił częstochowski obraz dla swojej parafii.

Podobne cuda działy się w bardziej współczesnych czasach. W roku 1961 pewna kobieta z Czyżowic, pracując w Czechosłowacji, na skutek oberwania ściany, została przysypana kilkumetrową warstwą piasku. W ostatniej chwili przytomności zawołała o pomoc Jasnogórską Panią. Kiedy po około godzinie została odkopana stwierdzono, że uszła z życiem. To napełniło ratowników przerażeniem i zostało uznane za ewidentny cud.

My, Polacy, doskonale rozumiemy to, co mówi o Matce Bożej św. Bernard: Ona zawsze i wszędzie czuwa nad nami! Odpowiedzmy Jej gromko: Maryjo, jestem, pamiętam, czuwam!

Stanisława Gamrat



**G**DY MATKA NAJŚWIĘTSZA kończyła tę modlitwę, dzieci ujrzały przerażającą wizję piekła, szatańców i dusz potępionych. Maryja powiedziała wtedy: „Widziałyście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby je ratować, Pan Bóg pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do mojego Niepokalanego Serca. Jeśli uczynią to, co wam powiem, zbawi się wiele dusz i zapanuje pokój”.

„Jeżeli nie przestaną obrażać Pana Boga, za pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się wojna jeszcze gorsza... Aby temu zapobiec, przyjdę prosić o poświęcenie Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu i o komunie świętą wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Jeśli usłuchają moich prośb, Rosja nawróci się i nastąpi pokój; jeśli nie, Rosja rozprzestrzeni swoje błędy po całym świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy ludzie będą męczeni, Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. W końcu moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary...”

W dniu 13 czerwca 1929 r. Siostra Łucja przeżyła wspaniałą wizję Przenajświętszej Trójcy i Niepokalanego Serca Maryi, podczas której Matka Boża powiedziała jej, że „nadszedł czas, aby Kościół święty został poinformowany o Jej pragnieniu poświęcenia Jej Rosji i o Jej obietnicy nawrócenia tego kraju”.

Oto, co sama siostra Łucja pisała: „Poprosiłam moich przełożonych oraz mego spowiednika, na co uzyskałam zgodę, aby godzinę od 11 wieczorem do północy z czwartku na piątek uczynić świętą. Będąc sama, pewnej nocy, uklękłam przy balustradzie na środku kaplicy i na kolanach odmawiałam modlitwę Anioła. Czując się zmęczona, wstałam i dalej się modliłam z rozkrzyżowanymi ramionami. Jedynym światłem w sanktuarium było światło lampy przed Najświętszym Sakramentem. Nagle cała kaplica rozbłysła silnym, nadnaturalnym światłem i krzyż świetlisty pojawił się nad ołtarzem, sięgając aż do stropu. W jaśniejszym świetle, na wysokości górnej części krzyża, widać było postać męską, od pasa w górę (Bóg Ojciec),

z Gołębicą światła na piersiach (Duch Święty), i przybite do krzyża ciało drugiego mężczyzny (Jezus Chrystus). Nieco poniżej widać było kielich z wielką hostią, zawieszony w powietrzu. Na Hostię z twarzy Ukrzyżowanego i z Jego boku spływały krople krwi, a z Hostii do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Matka Boża (była to Matka Boża z Fatimy, trzymająca w lewej ręce swe Niepokalane Serce, bez miecza ani róż, lecz z koroną cierni i płomieniami). Pod lewym ramieniem krzyża były jakieś duże litery, jakby z kryształowej wody spływającej na ołtarz, tworzące te oto słowa: «Łaska i Miłosierdzie».

Zrozumiałam, że przedstawiono mi tajemnicę Najświętszej Trójcy. Otrzymałam także wyjaśnienia dotyczące tej tajemnicy, lecz nie dozwolono mi ich ujawnić.

Następnie Matka Boża przemówiła do mnie: «Nadszedł moment, w którym Bóg prosi Ojca Świętego, aby wspólnie ze wszystkimi biskupami świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją w ten sposób ocalić. Tyle jest dusz, które Sprawiedliwość Boża skazuje na potępienie za grzechy popełnione przeciwko mnie, że przychodzę sama prosić o zadośćuczynienie: poświęć się więc w tej intencji i módl się».

W 1936 r. Pan Jezus za pośrednictwem bł. Alexandriny Marii da Costa polecił papieżowi poświęcić świat Niepokalanemu Sercu Maryi. Ojciec Pinho SI, kierownik duchowy portugalskiej mistyczki Alexandriny, trzykrotnie informował papieża o tym życzeniu. Wreszcie, po dokładnym zbadaniu wiarygodności objawień przez arcybiskupa Bragi António (II) Bento Martins Júniora, papież Pius XII 31 października 1942 r. zawieździł świat Niepokalanemu Sercu Maryi w przesłaniu przekazanym do Fatimy. 8 grudnia tego samego roku powtórzył ten akt w Bazylice św. Piotra.

To wydarzenie miało zbawienne konsekwencje dla udręczonej ludności i zapoczątkowało koniec wojny. Bowiem po nim nastąpiła seria klęsk Paktu Trzech (Rzym, Berlin, Tokio) na wszystkich frontach. Zdziawiająca jest to, że klęski przypadły w znaczniejsze wspomnienia, święta lub uroczystości maryjne. I tak:

- 2 lutego 1943 r.: kapitulacja armii niemieckiej dowodzonej przez feldmarszałka Friedricha Wilhelma



Pielgrzymi w Cova da Iria, obserwujący cud słońca, 13 października 1917 r.

# Poświęcenia Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi

W dniu 13 czerwca 1917 r. Matka Najświętsza po raz pierwszy ukazała swoje Niepokalane Serce Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie w Cova da Iria. Prosiła dzieci o ofiarowanie cierpień w intencji grzeszników, podając tekst modlitwy: „O Jezu, to z miłości ku Tobie, za nawrócenie grzeszników i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Ernsta Paulusa pod Stalingradem; święto Ofiarowania Pańskiego (Matki Bożej Gromnicznej).

- 13 maja 1943 r.: niemiecki komunikat wojenny o końcu wojny w Afryce. Upadek Tunisu.
- 15 sierpnia 1943 r.: kapitulacja Sycylii.
- 8 września 1943 r.: kapitulacja Włoch.
- 13 maja 1944 r.: koniec walk o Krym.
- 15 sierpnia 1944 r. lądowanie aliantów w Tulonie, zmuszenie do odwrotu wojsk niemieckich na froncie południowym.
- 12 września 1944 r.: nakreślenie przez aliantów granic Niemiec.
- 12 października 1944 r.: wkroczenie aliantów w przedwojenne granice Niemiec; wigilia ostatnich objawień fatimskich.
- 8 maja 1945 r.: kapitulacja Niemiec; święto Michała Archanioła – patrona Niemiec.
- 15 sierpnia 1945 r.: ostateczna kapitulacja Japonii – koniec II wojny światowej.

Dwukrotnie 13 maja – w dniu Fatimy – niemiecki komunikat wojenny donosił, iż wojna się skończyła w jakimś strategicznym miejscu. Trzykrotnie w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny doszło do decydujących klęsk wojsk Paktu Trzech.

Natomiast 7 lipca 1952 r. Pius XII napisał List Apostolski „Sacro vergente anno”, w którym poświęcał Rosję Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Jednak ten akt nie spełniał zaleceń Matki Bożej, ponieważ nie dokonano tego według jej wskazań.

Podczas prac Soboru Watykańskiego II, 21 listopada 1964 r., papież Paweł VI poświęcił świat, odnawiając „poświęcenie Maryi jako akt zawierzenia całej ludzkiej rodziny Matce Niebieskiej”. 13 maja 1967 r., w pięćdziesiątą rocznicę objawień, Paweł VI w Fatimie zachęcił: „(...) wszystkie dzieci Kościoła, aby osobiście odnowiły własne zawierzenie Niepokalanemu Sercu Matki Kościoła oraz aby dokonywały tego szlachetnego aktu kultu Maryi poprzez życie bardziej zgodne z wolą Bożą, w duchu synowskiego oddania i pobożnego naśladowania Niebieskiej Królowej”.

Dokładnie w 64. rocznicę pierwszego dnia objawień fatimskich, 13 maja 1981 r., zamach na życie



Jana Pawła II był dla niego bez wątpienia znakiem z nieba, by jeszcze intensywniej zgłębiać orędzie Matki Bożej z Fatimy. W związku z tym zamachem Papież powiedział do kardynała Höffnera: „Nie sądzicie, Eminencjo, że był to przypadek. Dla mnie było to ostrzeżenie, że powinienem moje oczy kierować ku Fatimie”.

Kiedy opuszczał Poliklinikę Gemelli, powiedział do bp. Pawła Hnilicy: „Zrozumiałem, że jedyną drogą uniknięcia wojny, uratowania świata przed ateizmem jest nawrócenie Rosji zgodnie z fatimskim orędziem”.

Po poświęceniu świata przez Jana Pawła II, 25 marca 1984 r., miała miejsce cała seria wydarzeń również w święta i uroczystości maryjne:

- 13 maja 1984 r., niespełna dwa miesiące po tym poświęceniu, w radzieckiej bazie militarnej w Siewieromorsku na Morzu Północnym, doszło do wypadku, w wyniku którego uległ poważnemu zniszczeniu potencjał nuklearny skierowany przeciwko Zachodowi. Tego dnia eksplozja wyeliminowała dwie trzecie pocisków nuklearnych. Była to największa katastrofa, jaka spotkała marynarkę radziecką. Bez tego systemu Związek Radziecki nie miał już najmniejszych szans na zwycięstwo.

- 8 grudnia 1987 r. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Michaił Gorbaczow (ZSRR) i Ronald Reagan (USA) podpisali Układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.

- 29 kwietnia 1988 r., we wspomnienie liturgiczne św. Katarzyny ze Sieny, miało miejsce spotkanie bezprecedensowe w całej powojennej historii, które odbyło się na Kremlu, we wspaniałej Sali Katarzyny. Plan spotkania ustalił Michaił Gorbaczow, a uczestniczyli w nim między innymi patriarcha Pimen i pięciu towarzyszących mu metropolitów. Przemówienie Gorbaczowa było wystąpieniem polityka, mową ujętą w określone granice, ale otwartą i szczerą. Prezydent zaczął od wskazania na błędy przeszłości. Zdaniem Konstantina Charczewa, przewodniczącego Rady do Spraw Religii, obecnego jako przedstawiciel rządu, Michaił Gorbaczow stwierdził, że „przytłaczająca większość ludzi wierzących popiera politykę pierestrojki” i przyczynia się do ekonomicznego rozwoju.

- 12-13 maja 1988 r. gdy tysiące osób modliły się przez całą noc podczas czuwania przed rocznicą objawień w Fatimie, wielka eksplozja zniszczyła jedyną w Związku Radzieckim fabrykę napędów pocisków rakietowych. Prasa pisała wtedy: „Według danych amerykańskich kół rządowych, wielki wybuch zniszczył jedyną w Związku Radzieckim fabrykę zajmującą się produkcją napędów najnowszych radzieckich pocisków rakietowych dalekiego zasięgu”. Pentagon opublikował oświadczenie, w którym stwierdził, że wypadek, który miał miejsce 12 maja, „spowodował zniszczenie kilku budynków, należących do radzieckiej fabryki napędów atomowych w Pawłogrodzie”.

- 13 października 1990 r., w dzień upamiętniający ostatnie objawienie fatimskie, w soborze Wniebowzięcia na Kremlu odbyła się pierwsza od czasów rewolucji 1917 r. ceremonia religijna. Do tej pory sobór był siedzibą Muzeum Ateizmu. Następnego dnia – 14 października – w cerkwi św. Bazylego przy placu Czerwonym odprawiono pierwszą od 1917 r. mszę św. w obrządku prawosławnym, w której uczestniczyli także członkowie rządu. Wkrótce rząd zezwolił na utworze-

nie nowych parafii prawosławnych. Jeszcze w 1985 r. zezwolenie otrzymały jedynie trzy placówki. W pierwszych dziewięciu miesiącach 1989 r. takich zezwoleń wydano 2815.

- 13 października 1991 r., po raz pierwszy od ukazania się w 1917 r. Matki Bożej proszącej o poświęcenie Rosji, w uroczystościach fatimskich uczestniczyli pielgrzymi z Rosji, zaś za zgodą prezydenta Jelcyna Moskwa i cały Związek Radziecki transmitowały telewizyjne sprawozdanie z przebiegu tego wydarzenia. Pielgrzymka ta stała się symbolem zakończenia religijnych prześladowań chrześcijan w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, pozostających pod kontrolą radziecką, w szczególności zaś oznaczała zakończenie długiego okresu wyrugowania Kościoła z życia, co było powodem wielu cierpień katolików w tych krajach.

- 8 grudnia 1991 r. prezydent Rosji oraz przywódcy Ukrainy i Białorusi ogłosili w Mińsku decyzję utworzenia nowej wspólnoty. Osiem z dziewięciu republik, zaskoczonych tym nagłym porozumieniem, szybko zgłosiło gotowość przyłączenia się do niej. Doprowadziło to do powstania Wspólnoty Niepodległych Państw, którą trzynastdzieci dni później oficjalnie proklamowano w Ałma Acie.

- 1 stycznia 1992 r. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Rosja stała się niepodległym państwem.

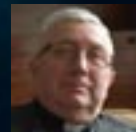
Komunizm upadł, ale Rosja się jeszcze nie nawróciła. Miejsce marksizmu zajmuje dziś laicyzm ideowy, występujący wyraźnie w organizacjach światowych i europejskich, dążący do usunięcia Boga z życia rodzinnego i zniszczenia rodziny.

Po poświęceniu z 1984 r. sam Papież tłumaczył biskupowi Paulowi Josefowi Cordesowi, wiceprzewodniczącemu Papieskiej Rady do spraw Świeckich, z jakiego powodu zaniechał wymieniania publicznie Rosji: mianowicie obawiał się „że słowa te zostałyby zinterpretowane jako prowokacja pod adresem władz radzieckich”.

Analiza dotychczasowych aktów poświęcenia pozwala na wyciągnięcie konkluzji: poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi, jakiego wymagało Niebo, nigdy nie zostało uczynione!

Zbrojna agresja Rosji na Ukrainę rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku. Dnia 2 marca biskupi Ukrainy prosili Ojca Świętego o poświęcenie Rosji, a także Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi w łączności z biskupami z całego świata. Ojciec Święty 25 marca o godz. 17 w Bazylice św. Piotra w Rzymie dokonał tego aktu. W Fatimie w tym samym czasie tego aktu dokonał jałmużnik papieski kard. Konrad Krajewski:

„(...) My zatem, Matko Boga i nasza Matko, uroczystość zawieramy i poświęcamy Twojemu Niepokalanemu Sercu siebie samych, Kościoł i całą ludzkość, a zwłaszcza Rosję i Ukrainę. Przyjmij ten nasz akt, którego dokonujemy z ufnością i miłością; spraw, aby ustały wojny, i zapewnij światu pokój. Niech «tak», które wypłynęło z Twojego Serca, otworzy bramy dziejów dla Księcia Pokoju; ufamy, że poprzez Twoje Serce, nastanie jeszcze pokój. Tobie więc poświęcamy przeszłość całej rodziny ludzkiej, potrzeby i oczekiwania narodów, niepokoje i nadzieje świata (...).”



ks. Józef Orchowski



**Ojciec Marian Waligóra  
- paulin z Jasnej Góry,  
przez dwie kadencje  
przeor klasztoru w Częstochowie.  
Pasjonują go górskie wędrówki  
i fotografia, jest biegaczem  
długodystansowym.**

**Z o. Marianem rozmawiamy  
o różańcu, maryjności Polaków  
oraz przesłaniu z Fatimy.**

25 marca 2022 r. papież dokonał zawierzenia Rosji i Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi. Jak powinniśmy odczytywać tę odpowiedź na wezwanie Maryi w Fatimie? I jak jako świeccy powinniśmy się w to włączyć?

W niedzielę po 25 marca mieliśmy spotkanie Jasno-górskiej Rodziny Różańcowej, zaraz po zawierzeniu Rosji i Ukrainy przez papieża Franciszka Matce Bożej. Jest ono bardzo mocno związane z wydarzeniami w Ukrainie, a więc z tym strasznym doświadczeniem wojny i cierpienia. Bardzo mocnym znakiem było dla nas to, że Ojciec Święty ten modlitewny akt zawierzenia włączył w wielkopostną liturgię pokutną. Pokazał Kościołowi, że zawierzenie Bogu również naszego osobistego życia musi mieć konsekwencje w zmianie naszego postępowania. Nie może być tylko samym aktem, za którym nie idzie nic więcej. To zawierzenie Maryi Rosji i Ukrainy musi oczywiście dotknąć bardzo głęboko ludzi, którzy są członkami tych narodów, ale też musi dotyczyć całego Kościoła Świętego, nas samych – jeśli ma naprawdę zaowocować.

Na spotkaniu rodziny różańcowej mówiliśmy o wadze tego wydarzenia, właśnie o tym, że to jest bardzo mocny znak dla całej wspólnoty Kościoła. Nie tylko w tym sensie, że powierzamy się opiece Maryi, że razem z Maryją ufamy samemu Panu, ale też dlatego, że to my jesteśmy wezwani, by żyć zawierzeniem w bardzo konkretnym postępowaniu, w przemianie naszego życia, w podejmowaniu osobistego nawrócenia. Cóż z tego, że będziemy oczekiwali, żeby nawróciła się Rosja i Ukraina, by zastanowili się ci, którzy wywołali wojnę, jeżeli my sami nie będziemy nic robić z naszym życiem? Wydaje się, że Ojciec Święty, wypowiadając akt zawierzenia w ramach wielkopostnej liturgii pokutnej, sam też klękając do krzesełek konfesjonału, bardzo czytelnie pokazał, że to wydarzenie musi przejść przez serce chrześcijanina.

Mocno uderzyło mnie, jak solidarnie cały świat katolicki odpowiedział na inicjatywę Ojca Świętego. Bo oto w przeróżnych zakątkach świata pasterze Kościoła i wierni wypowiadali to zawierzenie z wielką nadzieją i zaufaniem, tym bardziej że w Polsce przeżywamy bardzo realne lęki związane z tą wojną. Jest w nas obawa, że może nas to wszystko bardzo konkretnie dotknąć. Mamy świadomość, że wojna się toczy nie gdzieś tam bardzo daleko, ale tuż za naszą granicą. Dlatego myślę, że akt zawierzenia jest też wielką łaską, by na nasze ludzkie lęki nałożyć zaufanie Bogu przez ręce Maryi. Z jednej strony zawierzenie daje umocnienie, a z drugiej – niesie wielką nadzieję. To jest mocne światło i znak,

# Nie traćmy ducha!



że mamy tak naprawdę żyć oddaniem się Bogu przez przemianę życia.

Czy jest jakaś szczególna idea związana z Fatimą, którą powinniśmy wcielić w życie? Czy w Ojca opinii, wezwanie do nabożeństwa pierwszych sobót w duchu wynagrodzenia Maryi, jakie świat usłyszał w Fatimie jest nadal aktualne?

Wezwanie do praktykowania pierwszych sobót miesiąca ma swój renesans. My jako wspólnota rodziny różańcowej przeżywamy je w szczególnie sposób, jest ono wpisane w nasz charyzmat różańcowy. Na Jasnej Górze pierwszosobotnie zawierzenia gromadzą, szczególnie w okresie pielgrzymkowym, po kilka tysięcy osób. To jest też okazja do zawierzenia życia osobistego i rodzinnego. To coś niezwykłego. Często widzę, gdy przyjeżdżają małżeństwa w kryzysie, rodziny przeżywające trudności, że wręcz namacalne jest to, jak oni rzucają się w objęcia Matki Bożej. Na Jasnej Górze można zobaczyć, że ludzie wierzący potrzebują oddania się Maryi, zawierzenia całego swego życia. Często nawet nie umiemy do drugiego człowieka powiedzieć wszystkiego, co kryje się w nas, a w tym akcie potrafimy zawrzeć, zapisać wręcz, najskrytsze, najbardziej intymne prośby. I to jest siła tej modlitwy. Chyba też dlatego mamy pierwsze soboty miesiąca, aby człowiek otwierał się z Maryją na Boga i wypowiadał siebie przed nim.

Pierwsze soboty to nabożeństwo różańcowe. Współcześnie widoczne są dwa trendy: z jednej strony mówi się, że różaniec jest orężem, bronią, narzędziem walki duchowej, a z drugiej strony akcentuje, że to jest modlitwa kontemplacyjna, jak to podkreśla szczególnie Jan Paweł II w „Liście o różańcu”.

To jest właśnie bogactwo tej modlitwy. Ona jest tak niezwykła, że w każdych czasach możemy się w niej odnaleźć, przede wszystkim przez wielką prostotę. Bo to, co jest piękne w różańcu, to jego wielka prostota. Mogę podzielić się swoim osobistym doświadczeniem, że jest to modlitwa, która towarzyszy mi nie tylko w jakichś bardzo pobożnych momentach życia, ale też kiedy idę na spacer, biegam czy wędruję w górach. To rzeczywiście jest najprostsza modlitwa, którą mogę odmawiać i to tak, że nikomu nie przeszkadzam. Nie absorbuje modlitwą uwagi całego świata wokół mnie, a tak naprawdę w sercu jestem z Panem i nawet wykonując różne dla mnie przyjemne aktywności, także w wymiarze duchowym przeżywam piękne chwile. Myślę, że właśnie na tym polega wyjątkowość tej modlitwy.

A że dla niektórych jest ona „orężem do walki”, bo jak wiadomo niezwykle popularne są męskie grupy modlitewne, gdzie mężczyźni bardzo gorliwie wspólnotowo odmawiają różaniec, to tylko trzeba się cieszyć. Tu nie mamy na co się obrażać ani dziwić, że takie grupy powstają, bo to jest naprawdę szczerą modlitwą, która płynie pełną zaangażowania, a nie tylko z jakiejś chęci udowodnienia czegoś czy pokazania, że potrafę walczyć.

Oczywiście, musi być to zawsze dobrze prowadzone, tak by modlitwa była modlitwą, a nie tylko jakąś manifestacją, a wtedy różaniec będzie naprawdę działał cuda w naszym życiu.

My jako rodzina różańcowa tę modlitwę przeżywamy w szczególnej więzi z Jasną Górą. Pielgrzymi, którzy zapisują się do naszej wspólnoty, doświadczenie modlitwy związane z Jasną Górą przez codzienny różaniec przenoszą do swojego życia. To jest właśnie bogactwo modlitwy, która może stać się okazją nie tylko do duchowej więzi i walki duchowej, ale też do kontemplacji, zamieniania wypoczynku na czas modlitwy, przebywania z Bogiem zawsze, jak Maryja.

Różaniec odmawiany z zaangażowaniem, z sercem, to faktyczne spełnianie prośby Matki Bożej z Fatimy. Bo ma być odmawianie, a nie puste powtarzanie „zdrowasiek”. Naprawdę niby tutaj nie robimy nic tak wielkiego, a z drugiej strony, sami nawet nie wiedząc o tym, tą modlitwą rzeczywiście zmieniamy świat. Przemieniając samych siebie, dajemy mu nowy oddech.

---

**Myślę, że akt zawierzenia jest też wielką łaską, by na nasze ludzkie łęki nałożyć zaufanie Bogu przez ręce Maryi. Z jednej strony zawierzenie daje umocnienie, a z drugiej – niesie wielką nadzieję. To jest mocne światło i znak, że mamy tak naprawdę żyć oddaniem się Bogu przez przemianę życia.**

---

Jasna Góra to nasz narodowy symbol. To duchowa stolica Polski i tu od wieków skupia się wielka miłość Polaków do ich Królowej. Współcześnie wiara zdaje się słabnąć. Skoro tu bije serce narodu, to jakie „tętno” Ojciec wyczuwa?

Tak, tutaj bije serce narodu, jak mawiał Jan Paweł II. I to serce bije różnymi tonami. Czasem są one radosne, podniosłe, a czasami ciężkie, bardzo trudne. Rzeczywiście, to co dzieje się w społeczeństwie, to nasze wspólnotowe przeżywanie religijności, jest bardzo żywe na Jasnej Górze. To, czym żyje Polska, od razu przekłada się też na pobożność wiernych. Dlatego tutaj nie możemy zapomnieć choćby o tym rysie patriotycznym, który od wieków jest bardzo mocno związany z Jasną Górą. Jasnogórskie śluby narodu i śluby lwowskie, które ponawiamy 3 maja, to wszystko niesie w sobie i historię, i to nasze „teraz” – to, co dziś przeżywamy.

Można powiedzieć, że pielgrzymowanie odbija to, co przeżywa nasze społeczeństwo. W czasach Solidarności pielgrzymki piesze były wielką manifestacją polskości, manifestacją wolności. To na Jasnej Górze mogliśmy powiedzieć prawdę o tym, co kryje się w naszych sercach, bo wtedy media w ogóle nie dopuszczały do propagowania takich treści, bo wtedy była tylko jedna i słuszna droga.

W ostatnich czasach widzimy, jak chętnie rodziny pielgrzymują na Jasną Górą. To jest niezwykle. Oczywiście pandemia troszkę to przyhamowała, ale widać, że młode rodziny bardzo chętnie przyjeżdżają do Matki Bożej. W tym świecie tak mocno zlaicyzowanym widać, że przychodzi pogłębienie życia duchowego. Wielu młodych ludzi bardzo głęboko przeżywa spotkanie z Maryją

i my, spowiednicy, możemy o tym zaświadczyć, widząc, co dzieje się w konfesjonale. Jest naprawdę bardzo dużo pogłębionych spowiedzi. To jest nasza siła – to moralne, duchowe odrodzenie. My, posługujący w tym świętym miejscu widzimy, że wielu ludzi jest naprawdę bardzo świadomych swojej religijności. A to jest dobry kierunek. Bo w naszym chrześcijańskim życiu nie możemy być tylko powierzchowni, ciągle tylko od akcji do akcji. Potrzeba pogłębienia, które wpłynie na realną zmianę w moim życiu duchowym, w relacjach z bliskimi.

Jasna Góra jest duchowym centrum Polski ale też czasem staje się celem ataku i nawet profanacji.

Kiedy pojawiają się jakieś nieprzychylnie Jasnej Górze teksty, jakieś programy, widać, że jest to związane z „nieprzychylnością” wobec Maryi. W tych sytuacjach bardzo jasno ujawnia swą aktywność zło. Z tej fundamentalnej „złości na Maryję”, na tę, która jest cała oddana Bogu, wypływa dyskredytowanie wielkich łask, których tutaj ludzie doświadczają. Jesteśmy świadomi, że jako Jasna Góra jakoś zawsze będziemy „solą w oku”, znakiem sprzeciwu dla świata, który po prostu idzie pod prąd tego, co proponuje wspólnota Kościoła czy świat ludzi wierzących.

Pocieszający jest fakt, że mimo różnych ataków z wielu stron widać, że to „programowe działanie” nie odstrasza młodych ludzi. Wręcz przeciwnie, wielu z nich szuka właśnie w tym świecie chaosu spotkania z Maryją. Przybywają tutaj w grupach i indywidualnie. Wielu z nich, żyjąc na stałe za granicą, w czasie pobytu w ojczyźnie przyjeżdża tutaj, żeby się pomodlić, ożywić swoje życie duchowe.

Z drugiej strony, co jest oczywiste, na Jasnej Górze nie stykamy się z takimi problemami, jakie są w para-

flach. W dużych miastach zeświecczenie jest bardzo mocne. Jasna Góra ma trochę inną rolę i tutaj zawsze będą przychodzić pielgrzymi, zawsze ludzie będą szukać Matki Bożej. Taka jest też rola sanktuarium: być w pewnym sensie oazą odnowy duchowej. Dawać wytchnienie, umocnienie, uspokojenie i okazję do głębokiego nawrócenia.

Kiedy zaczynamy wgłębiać się w orędzia z Fatimy i słowa o potrzebie wynagrodzenia za zniewagi Maryi, możemy zastanawiać się, czy to proroctwo jest właśnie o naszych czasach. Widzimy wspólnie, jak nieraz wręcz wulgarnie podważa się dogmaty maryjne.

Myszę, że uderzenie w Matkę Bożą wiąże się też z tym, że jej postawa duchowa jest wyrzutem dla świata, który idzie w drugą stronę. Ale przecież z Biblii wiemy, że to jest niewiasta, która starła głowę „starodawnego węża” – więc ten wąż wciąż szuka sposobu, żeby zaznaczyć swoją obecność i pokazać, że mimo wszystko on ciągle walczy. I oczywiście, ta walka dobra ze złem będzie dotyczyła tej, która jest nieskalana, cała oddana Bogu, cała piękna. Jej postawa duchowa, właśnie zawierzenie, jest wyrzutem dla świata, który idzie w drugą stronę.

Poza tym świat, który żyje bez Boga, tak naprawdę ciągle musi mierzyć się z tym, że jego wysiłki są przegrane, mimo że mu się wydaje, iż triumfuje. Te diagnozy są bolesne, bo widzimy, co się dzieje w strukturze społeczeństwa, jakie są ogromne oddziaływania złego. Widzimy, jak młodzi ludzie są bardzo zniewaleni, jak nie potrafią się oprzeć tej kulturze, cywilizacji zeświecczenia.

Ale, Bogu dzięki, te trudne okoliczności generują też wśród części ludzi wierzących działanie w drugą stronę. Zaczynają myśleć, że to nie jest tak do końca, jak nam się podaje, jak się proponuje w głównym nurcie. I to jest pocieszające. W jakimś sensie jesteśmy małą trzódką w wielkim morzu świata i nie możemy się bać. Nawet jako Polska, w tym morzu zlaicyzowanej Europy, jesteśmy wciąż wyspą, gdzie życie religijne jest nadal żywe. My wciąż jesteśmy społeczeństwem w większości katolickim, maryjnym. Będą dotykały nas prądy odrzucające katolicyzm, Maryję, ale nie traćmy ducha.

Wspomniał Ojciec, że biega i wędruje odmawiając różaniec.

Tak, zdarza się.

Czy różaniec i bieganie mają jakieś wspólne cechy, jak np. wytrzymałość czy długodystansowość?

Tak, gdy się biega długi dystans, można odmówić nawet wszystkie cztery części różańca.

Różaniec odmawiam wtedy, kiedy biegam spokojnie. Jeśli biegam, jak to mówimy, jakieś poważniejsze odcinki, to raczej wtedy już jest trudniej się skupić na modlitwie, bo ciało przy dużym wysiłku stawia swoje wymagania, bardziej angażuje wtedy i fizycznie, i umysłowo.

Dziękuję za rozmowę!

Rozmawiał mw



**...to modlitwa,  
która towarzyszy  
mi nie tylko w jakichś  
bardzo pobożnych  
momentach życia,  
ale też kiedy idę  
na spacer, biegam  
czy wędruję w górach**

„Duchowa stolica Polski”, „najważniejsze sanktuarium maryjne w kraju”, „miejsce, gdzie zawsze czuliśmy się wolni”, „Ołtarz i Konfesjonat Narodu”, „Dom Matki”, „Polska Kana” – wszystkie te doniośle określenia streszczają postannictwo Jasnej Góry, paulińskiego zespołu klasztorowego w Częstochowie, gdzie od XIV w. odbiera cześć Najświętsza Maryja Panna, Królowa Polski.

# Jasnogórska Pani w Częstochowie

**N**A WAPIENNYM WZGÓRZU nieopodal wsi Stara Częstochowa wznosił się w średniowieczu niewielki, drewniany kościół parafialny Najświętszej Maryi Panny. Dnia 22 VI 1382 r. książę Władysław Opolczyk ofiarował tę świątynię sprowadzonym z Budapesztu paulinom, czyli członkom Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika, założonego ok. 1215 r. na Węgrzech przez bł. Euzebiusza z Ostrzyhomia, a zatwierdzonego w 1308 r. jako wspólnota pustelniczo-czynna, żyjąca według reguły św. Augustyna. Paulini częstochowscy otrzymali w 1384 r. obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, który wkrótce otoczony został żywym kultem.

Wedle legendy dzieło namalował św. Łukasz Ewangelista na blacie stołu z jerozolimskiego domu Jezusa, Maryi i Józefa, a do Częstochowy dotarło ono przez Jerozolimę, Konstantynopol i Bełz. Obecnie przesuwają się jego powstanie na VII, XI lub XIII wiek. Najbardziej ostrożne z datowań wyznacza jego powstanie na XIV stulecie, przypisując je nieznanemu malarzowi włoskiemu lub węgierskiemu. Obraz powstał na zaprawie klejowo-kredowej, wykonany techniką temperową na płótnie przyklejonym do połączonych desek lipowych, a sposób przedstawienia postaci odpowiada typowi ikonograficznemu *Hodegetria* (Przewodniczka). Wizerunek wyróżnia ciemna barwa twarzy obu postaci (skutek szernienia werniksu), dlatego do Jasnogórskiej Maryi przylgnęło określenie „Czarna Madonna”. Na policzku Bogarodzicy uwagę zwracają dwie szramy, które miały powstać podczas rabunkowego napadu husyckiego na klasztor w 1430 roku.

Znaczenie sanktuarium jasnogórskiego wzrosło wraz z obroną klasztoru podczas potopu szwedzkiego (18 XI – 27 XII 1655). Około 250 obrońców z bohaterskim przeorem o. Augustynem Kordeckim stawiało czoła wielokrotnie większym oddziałom szwedzkim pod dowództwem Burcharda Müllera. Wstawianictwu Matki Bożej przypisano pomysłne odparcie oblężenia, które wpłynęło na dalszy przebieg wojny,

podnosząc morale Polaków i intensyfikując zbrojny opór wobec najeźdźcy. Wydarzenia te opisał Kordecki w dziele „Nowa Gigantomachia” (1657), a utrwalił w kulturze Sienkiewicz na kartach „Potopu”.

Aby podkreślić królewską godność Najświętszej Maryi Panny, obraz jasnogórski przyozdabiano wotywnymi koronami. Szczególnie znaczenie miały diademy przekazywane przez władców: Władysława Jagiełłę (1430), Władysława IV Wazę (1642) i Eleonorę Wiśniowiecką (1671). Wraz z instytucjonalizacją procesu koronacyjnego (XVII/XVIII w.) rozpoczęto starania o papieską zgodę na oficjalny akt nałożenia koron. Dzięki poparciu nuncjusza apostolskiego Hieronima Grimaldiego, dekret zezwalający na koronację wydał papież Klemens XI, który ofiarował również szczerozłote diademy. Uroczystość, której przewodniczył bp Krzysztof Szembek, ordynariusz łacińskiej diecezji chełmskiej, zgromadziła 8 IX 1717 r. około dwustu tysięcy wiernych. Była to pierwsza papieska koronacja wizerunku maryjnego poza Półwyspem Apenińskim. Korony klementyńskie zdobiły obraz

do 1909 r., kiedy to zostały skradzione. Nowe diademy przysłał papież św. Pius X, a włożył je uroczyście biskup Stanisław Zdzitowiecki 22 V 1910 roku.

Rozszerzający się kult częstochowskiego obrazu sprawił, że wykonywano liczne jego kopie, które trafiały do kościołów, kaplic, kapliczek i domów na terenie całej Rzeczypospolitej, a od XIX w. wraz z polskimi emigrantami docierały w różne strony świata. W myśl uchwały synodu krakowskiego o malarstwie sakralnym (1621) jasnogórskiemu obrazowi nadano szczególny status, stawiając go za ikonograficzny wzór dla nowo malowanych dzieł. Najstarsza datowana kopia, pędzla Franciszka Śmiadeckiego (1613) znajduje się w kolegium jezuitów w Starej Wsi pod Brzozowem. Inne reprodukcje dały



**Figura Chrystusa Nazareńskiego w kaplicy św. Antoniego Padewskiego**

Nuncjusz apostolski w Polsce, ks. abp Salvatore Pennacchio oraz abp Tommaso Caputo w towarzystwie polskich kapłanów, podczas pielgrzymki Apostolatu Nowenny Pompejańskiej w 2017 r.



początek nowym sanktuariom, m.in. w Bochni, Okulicach, Dąbrówce Kościelnej, Głogowcu koło Kutna, archikatedrze lubelskiej, Wielkich Oczach, warszawskim kościele Zbawiciela, Mstowie, Chełmcach koło Kalisza, Jordanowie, Popowie, Ślemieniu i Rajczy.

### Architektura i sztuka sanktuarium

Sercem jasnogórskiego kompleksu sanktuarijnego jest Kaplica Matki Bożej Częstochowskiej, której najstarsze fragmenty (prezbiterium) wykonane z łamanego wapienia pochodzą z końca XIV wieku. Wewnątrz znajduje się drewniany ołtarz, pokryty okładziną hebanową, ufundowany w 1650 r. przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego. W centralnej niszy umieszczono cudowny obraz, zaślaniany zasuwą z 1723 r. z przedstawieniem nawiązującym do niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Do ołtarza przymocowano przeszkloną gablotę z zakrwawionym podczas zamachu pasem św. Jana Pawła II, berło i jabłko подарowane przez kobiety polskie w dowód wdzięczności za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej oraz trzy papieskie róże. Oddzielona od prezbiterium żelazną kratą nawa kapliczna, nakryta sklepieniem kolebkowym, powstała w latach 1641-1642 dzięki ofiarności braci Łubieńskich. Mieści sześć ołtarzy bocznych – Jezusa Ukrzyżowanego (z gotyckim krucyfiksem pochodzącym z kręgu Wita Stwosza), Matki Bożej Bolesnej (z gotycką Pietą), Ofiarowania Maryi, Narodzenia Maryi, Nawiedzenia św. Elżbiety i Zwiastowania Pańskiego – a także ambonę (XVII w.), stalle (XVIII w.) i organy (1936). Do nawy wchodzi się przez atrium, wzniesione w latach 1929-1933 z wykorzystaniem renesansowego krążanka. W jednej z wnęk umieszczono urnę z prochami o. Augustyna Kordeckiego.

Kaplica przylega do Bazyliki Mniejszej Znalezienia Krzyża Świętego i Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Świątynia, wzniesiona jako gotycki obiekt między 1420 a 1463 r., została gruntownie przebudowana w duchu baroku w latach 1690-1693. Wschodnią ścianę prezbiterium wypełnia ołtarz główny, przedstawiający sceny wniebowzięcia i ukoronowania Najświętszej Maryi Panny, wzniesiony z kamienia i stiuku w latach 1725-1728



Pątnicy w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej



Barokowy ołtarz  
bazyliki mniejszej

przez wrocławianina Johanna Adama Karingera, z inicjatywy o. Konstantego Moszyńskiego, a dzięki środkom hetmana Stanisława Chomętowskiego. Do południowej nawy bazyliki dobudowano kaplice: św. Pawła Pierwszego Pustelnika zwaną kaplicą Denhoffów z lat 1644-1676, Najświętszego Serca Pana Jezusa zwaną kaplicą Jabłonowskich z lat 1751-1759 (mieściła w latach 1875-1926 obraz Matki Bożej Kodeńskiej, który trafił na Jasną Górę po usunięciu go z Kodnia przez Rosjan) oraz Świętych Relikwii z 1666 r., wzniesioną na miejscu kaplicy Arcybractwa Różańcowego. Ponadto w bazylice zlokalizowane są późnobarokowe ołtarze boczne – w prawej nawie: św. Anny, św. Józefa, Trzech Króli i św. Kazimierza, zaś w lewej: św. Joachima, św. Jadwigi Królowej, św. Augustyna i św. Marii Magdaleny. Studzienne organy, jedno z największych w Polsce, powstały w latach 1953-1956 jako rekonstrukcja XVIII-wiecznego prospektu. Nad całym sanktuarium dominuje wieża wybudowana w latach 1617-1622, mieszcząca w przyziemiu kaplicę św. Antoniego. Do godności bazyliki mniejszej świątynia jasnogórska została wyniesiona w 1906 roku.

Funkcję sakralną pełnią też inne budynki zlokalizowane na terenie kompleksu: Wieczernik wzniesiony w latach 1921-1927 według projektu Adolfa Szyszko-Bohusza jako miejsce szczególnego kultu eucharystycznego; Kaplica Pamięci Narodu zaadaptowana we wnętrzu XVII-wiecznej dzwonnicy dla upamiętnienia walk naro-

dowo-wyzwoleńczych; Kaplica Sakramentu Pokuty urządzona w 2007 r. w dawnej Sali Maryjnej oraz Kaplica Świętego Jana Pawła II poświęcona w 2021 roku.

Sanktuarium jasnogórskie otaczają fortyfikacje (mury obronne, bramy, bastiony, fosy i wały ziemne) wznoszone stopniowo od 1620 r. z inicjatywy króla Zygmunta III, rozbudowane kolejno w latach 80. XVII w. (arsenał) oraz w latach 1700-1721 (modernizacja bastionów). Na obszarze dawnych fos z inicjatywy ojca Euzebiusza Rejmana wzniesiono stacje drogi krzyżowej z figurami dłuta Piusa Wielońskiego (1900-1913).

Jasnogórcy paulini od średniowiecza gromadzą zbiory sztuki sakralnej i dary wotywno składane przez pielgrzymów, a najcenniejsze z nich eksponują w obiektach muzealnych: Skarbcu (naczynia i szaty liturgiczne, różańce, biżuteria), Muzeum 600-lecia (zabytki ilustrujące historię zakonu, dokumenty fundacyjne, sukienki na cudowny obraz, pamiątki po Janie Pawle II, instrumenty muzyczne kapeli jasnogórskiej), Skarbcu Pamięci Narodu (pamiątki patriotyczno-militarne) oraz Arsenale (sztuka europejska). Od 1994 r. cały kompleks sanktuarjny posiada status Pomnika Historii.

### Jasnogórska duchowość

Fenomenem sanktuarium jasnogórskiego jest żywy ruch pielgrzymkowy. Najstarsza udokumentowana kompania pątnicza przybyła do Częstochowy z Gliwic w 1626 r. z wdzięczności za uratowanie miasta podczas wojny trzydziestoletniej. Nieprzerwanie od 1637 r. na Jasną Górę przybywają mieszkańcy Kalisza, a od 1656 r. datuje się pielgrzymowanie łowiczan. Pierwsza zorganizowana grupa pątników ze stolicy wyruszyła przed oblicze Częstochowskiej Pani w 1711 r. jako wypełnienie ślubu złożonego podczas epidemii. Ich naśladowcy w 1792 r. przypłacili życiem podobną podróż, kiedy to między Przyrowem a Mstowem zostali zamordowani przez Rosjan. W 2019 r. na Jasną Górę dotarło 300 pielgrzymek pieszych, najdłuższy dystans do przebycia miały grupy z Helu, Szczecina, Gdyni, Ełku, Gdańska i Biłogostoku. Przed pandemią Covid-19 sanktuarium odwiedzały corocznie ponad cztery miliony pielgrzymów i turystów z całego świata.

Do przejawów bogatego życia religijnego należała twórczość modlitwenna i muzyczna: oddzielne godzinki o Matce Bożej Częstochowskiej z XVIII w., pieśni, m.in. „Witaj Jutrzenko, rano powstająca”, „W Częstochowie jest tron łaski”, „Ze wzgórz Częstochowy”, „Z dawna



Ołtarz  
św. Józefa



Scena wniebowzięcia i ukoronowania Maryji w ołtarzu bazyliki

Polski Tyś Królową” oraz fanfary (intrydy) towarzyszące odsłanianiu cudownego wizerunku. Przy sanktuarium działały liczne konfraternie, m.in. Bractwo Aniołów Stróżów, czy Bractwo NMP Królowej Korony Polskiej, założone w 1718 r., a reaktywowane w 2013 roku. Zawsze uroczyste obchodzono na Jasnej Górze odpusty maryjne, zwłaszcza Wniebowzięcie NMP, Narodzenie NMP i Niepokalane Poczęcie NMP, od początku XX w. również święto Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Odrębny obchód ku czci Madonny Częstochowskiej wyznaczył w 1904 r. św. Pius X na 26 sierpnia.

Każdego wieczoru o godzinie 21 zakonnicy wraz z pielgrzymami gromadzą się przed obrazem Częstochowskiej Pani na nabożeństwie noszącym nazwę Apel Jasnogórski. Jego geneza wiąże się z aresztowaniem kard. Stefana Wyszyńskiego, w którego intencji postanowiono modlić się codziennie, począwszy od 8 XII 1953 roku. Apel rozpoczyna śpiew hymnu „Bogurodzica”, po którym śpiewana jest trzykrotnie aklamacja „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!”. Następnie przewodniczący modlitwie kapłan wygłasza krótkie rozważanie, w czasie którego wypowiadane są intencje związane głównie z aktualnymi problemami ojczyzny, odmawiany jest dziesiątek różańca, a całość wieńczy uroczyste błogosławieństwo.

Jasną Górę łączą szczególne więzi ze Stolicą Apostolską, czego wyrazem były liczne wizyty następców św. Piotra. Sanktuarium odwiedzili przed wstąpieniem na tron papieski: Pius XI, który zainaugurował tu swoją posługę nuncjusza apostolskiego w Polsce (1918), i św. Jan XXIII, który jako

wizytator apostolski w Bułgarii przybył tu, świętując swój srebrny jubileusz kapłaństwa (1929). Paweł VI pragnął nawiedzić Jasną Górę w ramach planowanej pielgrzymki do Polski z okazji Millenium Chrztu w 1966 r., jednak wizytę uniemożliwiły władze komunistyczne. Kardynał Karol Wojtyła wielokrotnie kierował swe kroki do częstochowskiego sanktuarium jako metropolita krakowski, a już po wyborze na papieża odwiedził Jasną Górę sześciokrotnie (1979, 1983, 1987, 1991, 1997, 1999). Kardynał Joseph Ratzinger pielgrzymował tu w 1980 i 2002 r., a następnie jako papież odwiedził sanktuarium podczas swej pielgrzymki do Polski (2006). Dziesięć lat później przed obliczem Częstochowskiej Madonny stanął papież Franciszek (2016), który na jasnogórskim szczyście sprawował mszę świętą z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski.



Szymon Wilk



Figura bł. Stefana Wyszyńskiego

# Król w cieniu Królowej

## Rzecz o Janie II Kazimierzu Wazie

Po dynastii Piastów i Jagiellonów na tronie polskim zasiadali m.in. królowie z rodu Wazów. Za panowania tych władców ugruntował się w Rzeczypospolitej kult maryjny. I może nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że Wazowie wywodzili się ze Szwecji, kraju protestanckiego.

JAN III WAZA, spodziewając się, że jego syn najprawdopodobniej zostanie królem Polski, pozwolił swojej małżonce, Katarzynie Jagiellonce, na katolickie wychowanie syna. Zygmunt III Waza rzeczywiście został królem Polski w 1587 r. i okazał się gorliwym katolikiem, a jego wiarę umacniały kolejne małżonki z dynastii Habsburgów: Anna i Konstancja. Wspierał go też ks. Piotr Skarga, nadworny kaznodzieja króla, pełniący tę funkcję przez 24 lata.

Z kolei Władysław IV, syn Zygmunta III Wazy i Anny Habsburżanki, był czcicielem Maki Bożej Częstochowskiej. Jako król sprawował pieczę nad klasztorem jasnogórskim i potwierdził jego wcześniejsze nadania i przywileje.

Na Jasnej Górze przez tydzień modlono się przy zwłokach królewskiej małżonki, Cecylii Renaty Habsburżanki zmarłej w 1644 roku. I tu również Władysław IV przywiózł swoją drugą żonę, Marię Ludwikę Gonzagę. Wtedy też miał wypowiedzieć do paulinów następujące słowa: „W Warszawie i w Krakowie, czyli też w obozach przebywam, zawsze tu do Niej myślą i sercem się obracam i przed tym najcudowniejszym obrazem w modłach i litaniiach się korzę”.

Po śmierci Władysława IV na tronie polskim zasiadł jego przyrodni brat, Jan II Kazimierz Waza. Był on synem Zygmunta III Wazy i Konstancji Habsburżanki. I choć dziecko było faworyzowane, królowa kochała wszystkie swoje latorośle, otaczając również opieką Władysława, syna swej zmarłej siostry. Kiedy Jan Kazimierz miał pół roku, ks. Skarga na prośbę Konstancji ofiarował dziecko Bogu na ołtarzu wileńskiej katedry. Dzie-

ciństwo przyszłego króla i jego rodzeństwa upływało u boku religijnych rodziców, szczególnie matki, która każdego dnia uczestniczyła w różnych nabożeństwach, odmawiała brewiarz i różaniec. Była nietolerancyjna wobec protestantów i skłaniała męża do zwalniania dworzan – innowierców. Swoją postawą przyczyniła się do tego, że – jak pisał o. Załęski – „i magnat dumny, i szlachcic butny nie wstydzi się klęczeć (...) przed Najświętszym Sakramentem, pójść ze świecą w rękę w orszaku procesyjnym i należeć do bractw religijnych”.

Jan Kazimierz wyrósł na człowieka religijnego. Żył w dobrych układach z przyrodnim bratem, którego poparł w staraniach o tron, a następnie wyruszył na bitewne pola. Brał udział w wyprawie przeciwko Rosji i walczył pod Smoleńskiem. Przebywając już we Lwowie, ciężko zachorował na ospę i był umierający. W jego biografii, pióra E. Wassena, czytamy: „Po straceniu już wszelkiej nadziei przez lekarzy, zrobiwszy ślub do Najświętszej Panny, jakby cudem boskim do zdrowia powrócił. Wtenczas zaledwo siły odzyskał, uznając szczególniejsze nad sobą miłosierdzie Bogarodzicy, Wspomożycielki swojej, publicznie w kościele księży karmelitów mszy świętej słuchał, przed komunią zaś zawiesił na obrazie Matki Boskiej, przez ręce Grzegorza Lejera, jezuitę, spowiednika swego, złotą tablicę jako wotum”. W 1635 r. zaciągnął się do służby cesarskiej. Jako pułkownik był dowódcą liczącego cztery tysiące oddziału lisowczyków, a następnie, jako dowódca pułku, wziął udział na pograniczu niemiecko-francuskim w bitwie z Francuzami.

W 1638 r. wyruszył z kolei do Hiszpanii, gdzie miał objąć stanowisko wicekróla portugalskiego i admirała hiszpańskiego. Podczas podróży został jednak przez Francuzów pochwycony, oskarżony o szpiegostwo i uwięziony. Po odzyskaniu wolności Jan Kazimierz przez trzy lata przebywał w kraju, a następnie, zupełnie niespodziewanie, wyjechał do Włoch, gdzie w Loreto wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Przez dwa lata przebywał w nowicjacie, ale ze względu na surową dyscyplinę wystąpił z zakonu. Wkrótce otrzymał kapelusze kardynalski. Nie akceptował jednak tej wysokiej godności i ostatecznie z niej zrezygnował.

Tymczasem w maju 1648 r. zmarł Władysław IV, nie pozostawiając następcy tronu. W tej sytuacji na króla



Augustyn Kordecki  
(Henryk Stettler, 1859 r.)



Polski Jan Kazimierz został wybrany. Tuż po elekcji modlił się podczas mszy świętej, a w drodze do Krakowa na koronację zatrzymał się w Częstochowie. Przed przyjęciem korony pielgrzymował na Skałkę i wziął udział w nabożeństwie. Koronacja Jana Kazimierza odbyła się 17 stycznia 1649 r. podczas uroczystej mszy świętej. Kiedy po przyjęciu komunii świętej król zasiadł na tronie, prymas Łubieński, który przewodził tej uroczystości, wypowiedział znamienne słowa: „Na tym królewskim tronie niech cię utwierdzi Bóg. Siedz i zatrzymaj miejsce od Boga tobie przeznaczone”.

Po uzyskaniu dyspensy papieskiej król poślubił w maju 1649 r. wdowę po bracie, Marię Ludwikę Gonzagę. Wkrótce królowa sprowadziła do Polski księży misjonarzy św. Wincentego á Paulo, siostry szarytki, które posługiwały chorym i wizytki, które podjęły pracę edukacyjną wśród dziewcząt.

## Potop szwedzki

W latach 1648–1654 trwała wojna domowa na południowo-wschodnich kresach, nazwana później powstaniem Chmielnickiego. Rewoltę tę w 1654 r. wsparła Rosja, doprowadzając tym samym do wybuchu wojny polsko-rosyjskiej. I na tak osłabioną Rzeczpospolitą w 1655 r. najechali Szwedzi, co zapoczątkowało okres tzw. potopu szwedzkiego.

Mimo że król był doskonałym dowódcą wojskowym, przed każdą bitwą przystępował do sakramentu spowiedzi, wysłuchiwał mszy świętej, modląc się gorliwie, a po każdym zwycięstwie składał dary w świątyniach.

Jan Kazimierz był władcą maryjnym. Podczas swego panowania pielgrzymował do różnych sanktuariów, m.in. do Sokala i aż dziewięć razy do Częstochowy. Był z tym miejscem szczególnie związany, toteż nic dziwnego, że obrona Jasnej Góry podczas szwedzkiej nawałnicy była dla niego sprawą priorytetową. Król w porę przestrzegł zakonników przed niebezpieczeństwem obrabowania jasnogórskiego skarbcza, wezwał do siebie prowincjała, o. Teofila Bronowskiego, z którym omówił plan obrony i zaapelował do okolicznych starostw o pomoc w ochronie klasztoru. Paulini zdążyli ukryć kosztowności, a prowincjał – przy wsparciu króla – zorganizował załogę obronną, która dzielnie broniła jasnogórskiej fortecy przez 40 dni (18 listopada – 27 grudnia 1655).

Tymczasem w efekcie niepowodzeń wojskowych i po fali licznych zdrad na rzecz króla szwedzkiego, król do-



Jan Kazimierz i o. Kordecki, mozaika

świadczył załamania i wraz z rodziną schronił się w Głogówku na Śląsku. Najprawdopodobniej tam również – z inicjatywy króla – dotarł jasnogórski obraz, który z obawy przed szwedzką profanacją wywiózł z Częstochowy o. Bronowski. Obraz został umieszczony w tamtejszym klasztorze paulinów, a Jan Kazimierz spędził przed nim wiele godzin na żarliwej modlitwie.

W tym czasie król wystosował list do papieża Aleksandra VII z prośbą o pomoc. W odpowiedzi przesłanej królowi czytamy m.in.: „Dlaczego zwracasz się o pomoc do mnie, a nie zwracasz się do Tej, która sama chciała być Waszą Królową? Maryja Was wyratuje, toć to Polski Pani. Jej się poświęćcie, Jej oficjalnie ofiarujcie, Ją Królową ogłoście, przecież sama tego chciała”.

Dlaczego taką nieco dziwną, ale i jednoznaczną odpo-

wiedź papież przesłał królowi? Zapewne nie każdy wie, że w 1608 r. jezuita, o. Giulio Mancinelli, który wcześniej przyjaźnił się ze Stanisławem Kostką, wówczas jezuitkim nowicjuszem, i który był świadkiem jego śmierci, miał w neapolitańskim klasztorze wizję Matki Bożej i klęczącego przed nią Stanisława. Zakonnik zawołał: „Wniebowzięta! O Królowo Wniebowzięta, módl się za nami”. Maryja odpowiedziała: „Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to królestwo bardzo umiłowałam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, ponieważ osobliwą miłością do Mnie płoną jego synowie”. Ojciec Giulio wówczas wykrzyknął: „Królowo Polski Wniebowzięta, módl się za Polskę!”. Objawienie powtórzyło się jeszcze dwukrotnie: w 1610 r., kiedy to o. Mancinelli przybył z pielgrzymką do Polski i celebrował mszę świętą u grobu św. bp. Stanisława, oraz w 1617 r., ponownie w Neapolu, gdzie Maryja znowu poprosiła jezuitę, aby nazywał ją Królową Polski i przepowiedziała mu datę jego śmierci (o. Giulio rzeczywiście odszedł w dniu, który zapowiedziała mu Maryja: 15 sierpnia 1618 r.; warto dodać, że w to samo święto, 50 lat wcześniej zmarł św. Stanisław Kostka). Objawienia te zostały uznane przez papieża Aleksandra VII, niech zatem nie dziwią nas słowa jego listu do króla.

Zakończona sukcesem obrona Jasnej Góry zapoczątkowała kontrofensywę polską, a Częstochowa i cudowny obraz stały się symbolem oporu Polaków. Zaczęła się rozwijać partyzantka górali, mieszczan i szlachty. Na wieść, że wojsko chce odstąpić od Szwedów, król przedostał się do Polski przez słowacczyznę. Przebywał m.in. w Krośnie i Łańcucie. W lutym 1656 r. przybył do Lwowa, gdzie organizował wojsko, prowadził rozmowy, wydawał odezwy i opracowywał działania strategiczne, bacznie przyglądając się wojennym poczynaniom Stefana Czarnieckiego.

## W hołdzie Maryi

W tym też czasie król nosił się z pragnieniem podziękowania Maryi za powrót do ojczyzny i za cudowną obronę jasnogórskiej twierdzy. Zamiary te popierała m.in. królewska małżonka, Maria Ludwika. I tak, 1 kwietnia 1656 r., Jan Kazimierz, wraz z całym dworem i duchowieństwem, udał się do lwowskiej katedry, złożył insygnia i w języku łacińskim odczytał tekst słynnych ślubów lwowskich, ułożonych przez jezuitę, Andrzeja Bobole, zaczynających się następująco:

„Wielka Boga – Człowieka Rodzicielko i Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, Króla królów i Pana mego, i z Twego miłosierdzia król, padłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Patronkę moją i za Królową państw moich dzisiaj obieram”.

Wydarzenia z lwowskiej katedry przedstawił Jan Matejko na jednym ze swoich obrazów „Śluby Jana Kazimierza”. Na pierwszym planie malowidła dostrzegamy

wreszcie korona Kazimierza Wielkiego, złożona na ołtarzu. Ta specyficzna malarska dekoracja symbolizuje wielkość i potęgę Rzeczypospolitej Obojga Narodów, co było niezwykle cenne w czasie, kiedy obraz powstał. Był to bowiem rok 1893, czas zaborów i niewoli narodowej. Ukazana dzięki tym rekwizytom świetność dawnej Rzeczypospolitej miała niewątpliwie wzbudzić w oglądających nadzieję na odzyskanie niepodległości.

Powróćmy jednak do roku 1656. Parę dni po ślubach królewskich wojsko polskie pokonało pod Warką Szwedów, co uznano za znak opieki Maryi. Zdobyto wówczas 16 chorągwi nieprzyjaciela i wszystkie przesłano do Lwowa. Jedną z nich Jan Kazimierz, klęcząc przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, rzucił do jej stóp. W kościele jezuitów nuncjusz papieski, Piotr Vidoni, odprawił nabożeństwo. Litanię loretańską zakończył, dodając uroczyste po raz pierwszy wezwanie: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”. W ten sposób ogłosił Maryję Królową Polski, a tytuł ten przylgnął do jasnogórskiego wizerunku.

Trzeba podkreślić, że królewskie śluby przede wszystkim zmobilizowały naród, w tym również chłopów, którym Jan Kazimierz obiecał ulżyć w ich ciężkiej doli do walki z najeźdźcą (ostatecznie nie dotrzymał tej obietnicy). Wojna polsko-szwedzka trwała jeszcze cztery lata. Zakończyła się podpisaniem pokoju w Oliwie, 3 maja 1660 roku. Nowa wojna na wschodniej granicy kraju i nieudana wyprawa moskiewska króla, jego bezowocne starania o ustalenie elekcji *vivente rege* (wybór i koronacja nowego króla za życia panującego monarchy), które doprowadziły do wybuchu rokoszu

Lubomirskiego i wojny domowej w Polsce, wreszcie śmierć małżonki – wszystkie te niepomysłne wydarzenia doprowadziły do kolejnego załamania króla i jego abdykacji we wrześniu 1668 roku.

Wiosną następnego roku Waza wyjechał do Francji, gdzie Ludwik XIV zapewnił mu dochody z ośmiu opactw. Jan Kazimierz prowadził tu życie głęboko religijne i myślał o powrocie do kraju. Plany te jednak pokrzyżowała choroba i śmierć w 1672 roku. Został pochowany w Nevers. W 1676 r. sprowadzono jego ciało do Polski i uroczyste pochowano w podziemiach katedry wawelskiej.

Jan II Kazimierz Waza sprawował władzę w szczególnie trudnym czasie. Prowadził liczne wojny, ale zawsze były to wojny z krajami niekatolickimi i m.in. w obronie katolickich wartości i kultu Matki Bożej. Zawierając jej kraj i swoich poddanych, oficjalnie ustanowił Maryję Królową Polski. Po potopie szwedzkim religijna treść ślubów lwowskich weszła na stałe do tradycji polskiego narodu. Akt ten miał charakter religijny i świadczył o głębokim przywiązaniu króla do wiary w Boga i jego Matkę.



Izabela Marciniak OV



Śluby Jana Kazimierza (Jan Matejko, 1893 r.)

parę królewską. Władca klęczy przed ołtarzem, na którym dostrzegamy złożone insygnia królewskie. W geście ślubowania powtarza słowa przysięgi odczytywane przez arcybiskupa lwowskiego, Jana Tarnowskiego (według innych źródeł przez biskupa przemyskiego, Andrzeja Trzebieckiego). Za królową, trzymającą w dłoni różaniec, artysta ukazał m.in. Stefana Czarnieckiego, klęczącego z wyciągniętą szablą, Stanisława Rewerę-Potockiego, wielkiego hetmana koronnego, a także księcia zbaraskiego, trzymającego chorągiew z godłem Polski, marszałka Jerzego Lubomirskiego z łaską marszałkowską i hetmana Stanisława Lanckorońskiego, trzymającego buławę. Wśród tych postaci dostrzegamy również chłopca z gromnicą w jednej dłoni i kosą ustawioną na sztorc – w drugiej, co niewątpliwie symbolizuje chłopską partyzantkę przeciwko Szwedom, stając jednocześnie aluzją malarza do czasów późniejszego powstania kościuszkowskiego, w którym chłopcy walczyli z kosami ustawionymi na sztorc.

Na uwagę zasługują też takie rekwizyty, jak m.in. chorągiew z orłem w koronie, gobelin z czteropolowym herbem Rzeczypospolitej z orłami i litewską Pogonią, ozdobny lichtarz z prezbiterium katedry wawelskiej czy



Jasna Góra daje świadectwo o miejscu, jakie w życiu generała Hallera zajmowała Matka Boża, Cudowny Obraz i Częstochowa – duchowa stolica Polaków. Jego patriotyzm był przesiąknięty szczerą wiarą chrześcijańską, kochał Matkę Bożą z dziecięcą prostotą. Wyznawał, że Maryja jest Matką i Królową narodu i państwa polskiego, wszechwładną Panią wszystkich ziem polskich.

# Błękitny Generał

**J**ÓZEF HALLER URODZIŁ SIĘ 13 SIERPNIĄ 1873 R. w Jurczycach pod Krakowem. Został wybrany na dowódcę Błękitnej Armii. Dokonał zaślubin Polski z morzem. Poprowadził Armię Ochotniczą podczas Bitwy Warszawskiej, zwanej cudem nad Wisłą, w 1920 roku. Poświęcił się pracy społecznej w służbie Bogu i Ojczyźnie. Swoje życie zawierzył Matce Bożej. Powszechnie znany jako *Błękitny Generał*.

Na dworku w Jurczycach, w sercu rodzinnego domu wisiał obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Hallerowie nie tylko w maju czy w październiku, ale we wszystkie soboty i święta maryjne gromadzili się tutaj na wspólną modlitwę. Mama, Olga Haller, wolne chwile lubiła spędzać na ławeczce pod dębami i odmawiać różaniec. Pobożność maryjna zajmowała w rodzinie Hallerów szczególne miejsce. Członkowie rodziny należeli do sodalicyi mariańskiej. Dobrym zwyczajem było częste przyjmowanie komunii świętej, potrzeba codziennej modlitwy na Eucharystii, wytrwała adoracja Najświętszego Sakramentu.

W czasie ciężkiej choroby mamy Józef Haller napisał litanie do św. Jadwigi Andegaweńskiej. W tekście umieścił wezwanie: „Abyśmy czcili i szanowali Najświętszą Maryję Pannę jako Matkę Bożą i Królową Polski – uproś nam u Boga”. Uważał, że Jadwiga jest świętą, zanim Kościół oficjalnie to ogłosił. Mama wyzdrowiała.

## Jasnogórska Patronka

Przysięga w Błękitnej Armii zawierała wyraźny wymiar religijny, tak wspomina jeden z żołnierzy: „Sztandar z Orłem Białym i wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej został podniesiony, dziekan armii odczytał Ewangelię Świętą, ja zgodnie z wymogami wiary katolickiej złożyłem przysięgę. «Bogu, Polsce, moim żołnierzom i sojusznikom wierności dochowam. Matko, wspomóż»”.

Generał Haller na sztandarach wojska nakazał umieścić wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski z napisem: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały”. Zawierzenie Matce Bożej było inspiracją do zaangażowania się w walkę o odzyskanie niepodległości. Na Jasnej Górze zgromadzone są znaczące wota wdzięczności hallerczyków.

Wielki wpływ na żołnierzy miał „ksiądz w błękitnej sutannie”, współtwórca Błękitnej Armii, kapelan Jan Więckowski, który przygotował modlitewnik „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”.

Błękitny Generał w 1918 r. otrzymał nominację na Naczelnego Wodza wszystkich Wojsk Polskich. To nie przypadek – nowe obowiązki objął w wigilię święta Matki Bożej Różańcowej. Dobrze wiedział, że wspomnienie zostało ustanowione na pamiątkę chrześcijańskiego zwycięstwa różańcowego pod Lepanto w 1571 roku. Dlatego 6 października złożył uroczystą przysięgę wobec Boga i Narodu. Był wielkim czcicielem Królowej Różańca Świętego.

Warto przypomnieć, że dzień później, dokładnie w maryjne święto, 7 października 1918 r. „Monitor Polski” oficjalnie opublikował Deklarację Niepodległości, która



Generał Józef Haller składa przysięgę jako naczelny wódz (Francja, 1918 r.)

jako pierwsza informowała o utworzeniu Państwa Polskiego. Zwycięstwo przyszło przez modlitwę różańcową.

Papież Benedykt XV ofiarował sztandar. Józef Haller zaznaczył ten moment w pamiętniku: „Otrzymałem najpiękniejszy upominek, przysłany mi ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek, sztandar dla wojsk polskich, poświęcony przez Ojca Świętego, z jego osobistą dedykacją i muzyczną partyturą do pierwszej zwrotki hymnu św. Wojciecha: «Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja»; w treści Benedykt XV zalecał wojskom polskim, by za pięknym przykładem dawnego rycerstwa hymn ten śpiewało; dobrze rozumiał ciężki los narodu, nieprzerwanie walczącego w obronie chrześcijaństwa i o swoją własną wolność”.

Błękitna Armia w 1919 r. przybyła na Jasną Górę. Generał Haller pragnął wspólnie z żołnierzami odwiedzić Sanktuarium Królowej Korony Polskiej, której Polska zawdzięcza swoje „zmartwychwstanie”, a więc odzyskanie niepodległości. Wszystko oddawał Matce Bożej, zawiązał Maryi całą Polskę.

Polski generał w barwach narodowych i maryjnych złożył na Jasnej Górze wpis: „Ku Chwale Boga i na pożytek Ojczyźnie”, otwarta została księga czasu wolności. Udał się do Kaplicy Matki Bożej Królowej Polski na modlitwę, gdzie klęczał pokornie ponad godzinę. Razem z żołnierzami uczestniczył we mszy świętej, po której wygłosił historyczne przemówienie: „Polska, to nie tylko wielka rzecz, jak powiedział nasz poeta, ale i rzecz piękna. U stóp Jasnej Góry winny zespolić się wszystkie dążenia Polaków, którzy w wolności przodować będą innym narodom”.

## Bitwa Warszawska

Podczas Bitwy Warszawskiej w 1920 r. Błękitny Generał odwoływał się do wstawiennictwa Maryi Królowej Polski, trwając w modlitewnej łączności z Jasną Górą, starał się włączyć w modlitwę swoich żołnierzy, odnotował w pamiętniku: „Noc z 12/13 sierpnia [1920] spędziłem w Rektoracie Politechniki Warszawskiej. Po przeczytaniu raportów wieczornych zasnąłem z modlitwą



Sztandar od Benedykta XV

na ustach, z wiarą w pomoc Bożą i z wizją obrony Częstochowy z Jasnogórską Królową Polski, Matką Bożą, której Wniebowzięcie się zbliżało”.

Takie podejście pochodziło z przekonania, że przodkowie nasi w Matce Bożej Częstochowskiej pokładali nadzieję w najtrudniejszych zmaganiach o dobro Polski. Potwierdzają to jego słowa: „Powziąłem więc decyzję z pełną wiarą, że Bóg da nam zwycięstwo w bitwie o Warszawę, którą to bitwę postanowiłem rozpocząć 14 sierpnia, w wigilię święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Poprosiłem dziekana Frontu Północnego, księdza Jerzego Sienkiewicza, o nowennę, która codziennie od dnia 14 sierpnia miała rozpoczynać się mszą świętą w Kościele Zbawiciela przy obrazie Matki Bożej Częstochowskiej. Podniosły i rozczulający był widok ołtarza otoczonego sztandarami, w głębokim skupieniu modlącymi się żołnierzami i cisnącymi się wiernymi z wszystkich sfer dla przejęcia komunii świętej. Wielu w kościele leżało krzyżem”.

Na placu Zamkowym w Warszawie 30 tysięcy ludzi modliło się na różańcu w intencji ocalenia ojczyzny. Dowódca Błękitnej Armii często znajdował się na pierwszej linii pola walki, nawet tutaj pamiętał o modlitwie. Prze-

łomowe okazały się zmagania pod Ossowem i Radzyminem. Otuchy dodawał ksiądz Ignacy Skorupka, który szedł wśród żołnierzy z okrzykiem „Jezus i Maryja”. W dłoni trzymał krzyż, oddał życie w trakcie posługi udzielanej słowem i modlitwą, wcześniej na mszy świętej powtarzał, że zwycięstwo przyjdzie 15 sierpnia, we Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

Armia Ochotnicza stała się ważną częścią Błękitnej Armii Polskiej. Świadkowie widzieli na niebie Matkę Bożą, w towarzystwie skrzydlatych rycerzy na koniach, którzy przypominali husarię polską. Mieszkaniec Radzymina, Maksymilian Lipiński tak zapamiętał modlitwę: „To fakt, historyczne

Zaślubiny Polski z morzem (W. Kossak)





Józef Haller z żoną Aleksandrą i synem Erykiem

zwycięstwo pod Radzyminem poprzedzone zostało gorącą modlitwą wojsk polskich, została odprawiona msza święta błagalna przy krzyżu. Odgłosy burzy wojennej nie zakłócały rozmowy z Bogiem. Leżąc przy krzyżu, modlił się gen. Józef Haller, asystowali jemu dowódcy – gen. Franciszek Latinik i gen. Tadeusz Rozwadowski”.

Śludzy Maryi otoczyli Polskę intensywną modlitwą. Już wcześniej, 27 lipca 1920 r. na Jasnej Górze, prymas Edmund Dalbor poświęcił Polskę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Tysiące pielgrzymów leżały krzyżem na szczycie jasnogórskim, błagając Matkę Bożą Królową Polski o wstawiennictwo i ratunek dla Ojczyzny. Po ogłoszeniu zwycięstwa wołano: „Stał się cud”.

Co ciekawe, Błękitny Generał połączył siły na modlitwie z przyszłym papieżem. W Warszawie pozostał arcybiskup Achille Ratti, nuncjusz apostolski w Polsce, późniejszy Ojciec Święty Pius XI. Po odniesionym zwycięstwie długo klęczeli razem, dziękując Bogu i Matce Bożej za zwycięstwo.

W październiku 1932 r. Związek Hallerczyków (weteranów Błękitnej Armii) odbył pielgrzymkę na Jasną Górę. „Generał Sodalis Marianus” zostawił wyrazy wdzięczności: „Wpisuję się do Księgi Pamiątkowej prześwieconego Zakonu Ojców Paulinów, Stróżów Jasnej Góry, w dniu pielgrzymki żołnierskiej Związku Hallerczyków, przybyłej w celu złożenia hołdu Matce Przenajświętszej Królowej Polski, u której tronu od siebie i żołnierzy moich złożyłem wotum, skromne żołnierskie wotum dziękczynne za tyle łask i błogosławieństwo otrzymane w czasach walk naszych niepodległościowych i w pracy obywatelskiej na niwie ojczyźnej w wolnej Polsce”.

## Na emigracji

Józef Haller w 1957 r. napisał list do rodziny: „Niech Wam cały świat sprzyja i Polsce całej – naszej miłej, drogiej Ojczyźnie. Bóg z Wami, przy końcu tego roku maryjnego pragnę być z całym narodem na Jasnej Górze, aby tam u Jej stóp złożyć hołd”.

Zostawił krótkie świadectwo o małżonce: „Po przyjęciu komunii świętej była

już całkowicie gotowa na odejście z tego świata do wieczności. Wszystkie pacierze odmawiała ze mną w cichości.” Ostatnie słowa Aleksandry Hallerowej, to zdanie: „Już do Boga”.

Wzruszające świadectwo dał ks. Józef Jarzębowski, który przedstawił ostatnie chwile doczesnego życia generała Hallera: „Byłem świadkiem jego ostatnich zmagania, trosk i cierpień, aż do owej modlitwy, gdy resztkami świadomości cierpienia swoje ofiarował Bogu za wolną i na Chrystusowych zasadach budowaną Polskę”. Żył bardzo skromnie, ściany domu zdobiły symbole religijne: wizerunek Pana Jezusa Chrystusa, Obraz Matki Bożej Częstochowskiej, a na dużej fotografii o. Maksymilian Kolbe, dzisiaj święty Kościoła.

Błękitny Generał odszedł do wieczności po ciężkiej chorobie 4 czerwca 1960 r., mieszkał wtedy w Londynie. Wcześniej napisał do syna, Eryka Hallera: „Nie wrócę do Polski inaczej, jak tylko przez Częstochowę”. Po latach jego słowa okazały się prorocze.

Dokładnie 33 lata po śmierci, 23 kwietnia 1993 r., z inicjatywy polskich harcerzy jego prochy wróciły do Polski. Zostały przewiezione z Londynu do Warszawy, a następnie na Jasną Górę, gdzie trafiły do Kaplicy Pamięci Narodu im. Ojca Augustyna Kordeckiego. Do 14 maja wartę dla dowódcy Błękitnej Armii pełnili żołnierze Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, a także harcerze oraz przedstawiciele Częstochowy. Pielgrzymi odwiedzający narodowe sanktuarium na Jasnej Górze, pragnęli podziękować Matce Bożej za polskiego bohatera. Kolejnym przystankiem był Kraków, miejsce pochówku, grób w kościele garnizonowym św. Agnieszki.

## W służbie Bogu i Ojczyźnie

Pojawia się pytanie, jak doszło do takich zaślubin Józefa Hallera z Jasnogórką Królową Polski, która błękitem swojej obecności znaczyła drogę bohatera w nasze narodowe dzieje i teraz pozwala wracać „na Ojczyzny łono”? Dzięki tej historii można zauważyć wyraźne znaki działania Bożej Opatrzności. Warto pamiętać o tym, że 23 kwietnia w Kościele obchodzimy „polskie



święto”, liturgiczne wspomnienie św. Wojciecha, apostoła i patrona Polski. Jak to dotyczy generała Hallera? Zapewne wszystkim zajęła się Maryja.

Jak wiadomo w swoim życiu umiłował wyjątkową modlitwę do Matki Bożej, codziennie odmawiał różaniec. Na jego grobie widnieje napis: „*Miles Christi – Servus Patriae usque ad finem*” (z łac. „Żołnierz Chrystusa – Sługa Ojczyzny aż do końca”). Nad pomnikiem znajduje się duży obraz Matki Bożej Częstochowskiej, a także dwie flagi, jedna w polskich barwach, druga w maryjnych.

Jego życiorys dobrze podsumowują słowa redakcji londyńskiej „Bellony”, kończące jego „Pamiętniki”: Umarł jako wygnaniec, legendarny Błękitny Generał, serdeczny rycerz niepodległości i jak dawniej z Królową Korony Polskiej w sercu i na ryngrafie – rycerz chrześcijański.

Wyjątkowe przesłanie zostawił ówczesny prymas Polski, Stefan Wyszyński. Chodzi o list datowany na dzień 3 czerwca 1960 r., napisany dzień przed odejściem Józefa Hallera do wieczności. W tym liście jasnogórski Prymas przekazał słowa wdzięczności dla dowódcy Błękitnej Armii. Dzisiaj można odczytać wspomnianą wiadomość przez pryzmat wiary, jakby pochodziła od Bożej Opatrzności, która obrazuje Błękitnego Generała jako pokornego, prostego człowieka, jednocześnie podkreśla jego poświęcenie i służbę dla Boga i Ojczyzny: „Pan Generał dowiódł całym życiem swoim, że umie wiele cierpieć. Ta szkoła cierpienia wydaje dziś owoce... Zapewniam Pana Generała o mojej czci głębokiej dla Jego osoby i wielkich zasług dla Narodu”.

Szczególnym dowodem postawy Józefa Hallera są wydarzenia związane z jego chęcią przyjazdu na Jasną Górę, by wziąć udział w ślubach jasnogórskich. Sytuację wyjaśniła siostra, Anna Haller: „Reżim warszawski postanowił wykorzystać szlachetną intencję Błękitnego Generała dla swych celów propagandowych. Generał



Józef Haller i jego siostra, Anna

oznajmił, że nie jedzie jako gość rządu i nie życzy sobie żadnych oficjalnych przyjęć, tylko jedzie jako katolik pomodlić się na Jasnej Górze i jako człowiek prywatny odwiedzić rodzinę w kraju”.

Zorientował się, że władze komunistyczne próbują zorganizować dla niego powitanie w Warszawie, dlatego w tamtym czasie nie mógł przyjechać z pielgrzymką na Jasną Górę. Chciał uczcić Królową Polski, „złożyć służby swoje u stóp Królowej Polskiej Korony”, dziękczynienie za rok 1920 przed Matką Bożą Częstochowską, za przetrwanie okupacji, wykazaną przez naród wiarę w Opatrzność Bożą, ofiarność braterską, solidarność Polaków. „Czy mogło wtedy więcej powiedzieć polskie serce?”

Zostawił piękne świadectwo na temat kardynała Stefana Wyszyńskiego, wspominał o łączności z Polakami podczas ślubów jasnogórskich: „Chcę stanąć obok Prymasa Polski na Jasnej Górze, by obecnością swoją zapewnić go, że cała Polska widzi w nim Opatrznościowego męża, ufa mu i kocha go. Chcę łącznie z Narodem Polskim przed Matką naszą i Królową Nieba prosić o dalszą opiekę nad krajem naszym”.

Gdy generał Haller odszedł na wieczną służbę, Stefan Wyszyński, późniejszy błogosławiony Kościoła, w telegramie kondolencyjnym napisał: „Wyrazy najgłębszego współczucia po odejściu Józefa Hallera, błękitnego sługi Maryi i zasłużonego Syna Narodu, przesyłam całej rodzinie i Polonii londyńskiej pełen ufności, że po udrukach trudnego, a tak pięknego życia łaskawa i litościwa Dziewica Maryja okaże obrońcy swemu błogosławiony owoc – Jezusa”.

Błękitny Generał wiązał osobisty los ze swoimi żołnierzami, co było znakiem najwyższej szlachetności człowieka, przyjaciela, dowódcy. W notatkach zostawił wspomnienie: „Msza święta była śpiewana. Zwróciłem mój wzrok od ołtarza ku śpiewającym i ujrzałem niezapomniany widok, polskich żołnierzy złączonych w pieśni do Matki litościwej, ze spuszczonej w nabożeństwie głowami, z oczu płynęły łzy, zraszając małe modlitewniki, szkaplerze czy medaliki, które były wyciągane z zadrza. Był to rzeczywisty cud zjednoczenia w duchu, którego dokonała pieśń do Matki Bożej. Tej naszej serdecznej Matki”.



Rafał Stanisławski

Fot. archiwum autora



Generał Haller z różańcem  
(Tablica Cudu nad Wisłą, Jasna Góra)

Fot. K. Jędrzejewski



Od wielu wieków ludzie przybywają na Jasną Górę ze swoimi radościami i troskami, bo tam jest Ona. Chcą Jej powierzyć wszystko, co ich martwi i gnębi, podziękować za Opiekę. Każdego roku ze wszystkich stron przybywają, miliony pielgrzymów, aby spojrzeć w Jej przepętlione matczyną troską oczy. Jedni pociągami i autokarami, inni motorami, rowerami albo pieszo.

## Tam zawsze jest jak W DOMU

naście lub kilka razy w zależności od zdrowia, sił, wolnego czasu i obowiązków.

Jednego roku nie udało mi się pójść, bo wyjechałem do pracy za granicę. Strasznie ciężko było mi żyć ze świadomością, że nie pielgrzymuję z nimi, gdy idą do Matki. Następnego roku wróciłem. I w następne lata też. Nawet wybuch pandemii i to, że nie było oficjalnej pielgrzymki, nie zatrzymał mnie i paru moich znajomych przed wyruszeniem na pielgrzymkowy szlak. Czasami jedna pielgrzymka mi nie wystarczała i szedłem jeszcze w sierpniu na drugą, warszawską. Czasami szedłem sam, np. z Puław przez Kazimierz, Sandomierz i Kielce do Częstochowy. Parę razy szedłem do Niej samotnie na święto 3 maja, z Poznania w 96 godzin. Choć wydaje się to ciężkie do wykonania, zwłaszcza że szedłem z plecakiem i spałem w namiocie po parę godzin. Jednak udawało mi się to, chyba dlatego, że czułem jakbym podążał do domu, gdzie Ona na mnie czeka. Tam zawsze jest jak w domu, jak w bezpiecznych ramionach Matki.

Przez te wszystkie lata poszedłem do Niej pieszo ponad 40 razy. Mam nadzieję, że w tym roku pielgrzymka odbędzie się normalnie i będziemy mogli znów wyruszyć razem do Jej tronu, gdzie ciągle na nas czeka.

Pozdrowienia dla wszystkich z którymi kiedykolwiek pielgrzymowałem i podziękowania dla wszystkich, którzy mnie gościli.

*Krzysztof Jędrzejewski*

**P**IERWSZY RAZ POJECHAŁEM TAM samochodem z moją matką chrzestną w 1983 roku. Potem byłem jeszcze parę razy na pielgrzymkach autokarowych, które organizował katecheta uczący nas religii. Lecz zawsze pragnąłem pójść do Niej z pieszą pielgrzymką. W końcu udało mi się to w 1988 r., kiedy miałem 16 lat. Poszedłem na moją pierwszą pielgrzymkę z Poznania na Jasną Górę. Szliśmy przez 10 dni w słońcu i deszczu, nie zważając na ból nóg i zmęczenie. Moja grupa nr 2 liczyła wtedy ponad 800 osób, a w całej pielgrzymce szło ponad 12 tysięcy pątników. Było to jeszcze za komuny i wiele osób szło, aby na pielgrzymce zaznać prawdziwej wolności, której na codzień wszędzie brakowało ale nie na Jasnej Górze, gdzie króluje Ona, dając ją każdemu.

Ta pierwsza piesza pielgrzymka na zawsze pozostanie w mojej pamięci, jak i ludzie, których wtedy poznałem. Od tego czasu przez każdy następny rok wyciekiwałem z niecierpliwością na dzień 6 lipca, kiedy z poznańskiej katedry wyrusza piesza pielgrzymka, aby znowu móc iść do Niej razem z grupą drugą. Z czasem przestałem chodzić w grupie, bo przydzielono mnie do prowadzenia jej i kierowania ruchem w służbie drogowej. Przez te wszystkie lata przez pielgrzymkę i moją grupę przewinęło się tysiące ludzi, setki księży i sióstr zakonnych. Wielu z nich już niestety nie ma, ale myślę że mimo wszystko idą ciągle z nami. Niektórzy szli kilka-



# Przypowieści o Królestwie Bożym

Trzeci już odcinek z przypowieściami, które są jedną z ważniejszych składowych nauczania Jezusa, poświęcamy analizie tekstu trzynastego rozdziału Ewangelii według św. Mateusza. W tym rozdziale pojawia się aż siedem przypowieści: o siewcy, o kłkolu i pszenicy, o zaczynie, o odnalezionym skarbie i drogocennej perle, o sieci zagarniającej ryby. Czy wszystkie dotyczą jednej i tej samej sprawy? Sprawdźmy!

JEZUS W TYCH SIĘDMIU PRZYPOWIEŚCIACH zwraca się do uczniów, wskazując, jaką postawę powinni przyjąć wobec instytucji judaistycznych. Podkreśla również konieczność podjęcia się krzyża. Jezus opowiada historię człowieka, który posiał na swoim polu pszenicę, lecz gdy spał, „przyszedł nieprzyjaciół, nasiał chwastu pomiędzy pszenicę i odszedł”. Gdy pszenica wzeszła, podniósł się również do góry chwast. Do ziemskiego właściciela przyszli jego słudzy i zaproponowali, by wyrwać chwast. Właściciel przestrzegł ich przed tym, twierdząc, że grozi to uszkodzeniem zboża. Warto poczekać na czas żniw, kiedy łatwiejsze stanie się odseparowanie roślin. Wtedy pszenica zostanie przeniesiona do spichlerza, a chwast wrzucony do ognia.

Rzecz jasna, to że chwast pojawia się wśród pszenicy, nie jest niczym nadzwyczajnym. Za to tak spora ilość chwastów pośród zboża jest już zjawiskiem nadprzyrodzonym. Jezus kolejny raz wykorzystuje obraz znany jego odbiorcom. Dokonuje jednak rzeczy charakterystycznej dla przypowieści. W przedstawienie znane wszystkim włącza się element pewnego wyolbrzymienia lub przejawskrawienia całej sytuacji. Inną sprawą jest fakt, że skoro chwastu jest tak dużo, iż trudno go obecnie oddzielić od pszenicy, by jej nie zniszczyć, to w jaki sposób udało się samej pszenicy dotrzeć do czasu zbiorów? Przecież istniało niebezpieczeństwo zniszczenia jej przez to, że również chwasty pobierają wiele wody i promieni słonecznych. Ta zagadkowość

w przypowieści jest przypadkowa i nie ma odwzorowywać faktycznej sytuacji na polu uprawnym. Celem Jezusa jest raczej przedstawienie postaw antagonistycznych – siewca, który zasiał pszenicę, dba o nią, ma świadomość zagrożenia ze strony rozrastających się chwastów, jednak nie podejmuje ryzykownych działań, dopóki nie będzie to konieczne. Tak też jest z Bogiem, który jako siewca zasiał w ludziach dobro, lecz pojawiło się w nich także zło, które pochodziło od Bożego antagonisty. Mimo roztaczającego się wokół zła, które symbo-

lizują chwasty, pszenica dotrwała do zbiorów tak jak dobro w ludziach, którzy do czekali się ponownego przyjścia Jezusa w chwale na końcu czasów. Oddzielenie pszenicy od chwastów to nic innego jak sąd ostateczny. Tym razem jednak Jezus zaoszczędził odbiorcom złowieszczą brzmiających przedstawień, kie-

---

Nie wystarczy zostać uczniem Jezusa,  
ale za tą decyzją powinny iść  
uczynki zgodne z prawem Bożym.  
O tym zresztą mówi sam Jezus,  
kiedy wskazuje na tych,  
których aniołowie na końcu  
czasów usuną spośród sprawiedliwych.  
Nie będzie zatem miejsca w niebie  
dla ludzi, którzy przynależeli  
formalnie do Kościoła,  
lecz prowadzili życie moralnie złe.

---

rując ich uwagę na wiejski obraz.

Druga z przypowieści, której znaczenie chcę przedstawić, opowiada o odnalezionym skarbie i drogocennej perle (Mt 13, 44-45). Jest ona charakterystyczna z tego względu, że Jezus już na samym początku nakierowuje odbiorcę jej treści na porównanie przez niego zastosowane. Właściwie pojawiają się tu dwie przypowieści, jednak są do siebie tak bliźniaczo podobne, że wielu badaczy



analizuje je, nie oddzielając od siebie. W obydwu przypadkach występuje mężczyzna („pewien człowiek” i „kupiec”), który, natrafiając na drogi przedmiot, sprzedaje cały swój dobytek i dokonuje zakupu odkrytego skarbu („rola” i „perła”). Warto jednak pamiętać, że w pierwszym przypadku to nie skarb odgrywa znaczącą rolę, lecz moment jego odkrycia. Tak też jest i w drugim przykładzie – Jezus nie skupia się na przedmiotach (które przecież mogą być prawdziwym symbolem Królestwa Bożego), lecz na działaniu podejmowanym przez dwóch odkrywców. Tym samym podkreśla

Jeśli chodzi o perłę, należy podkreślić trudy poszukiwań, jakie znosić musiał kupiec, poszukujący tej jednej i jedynej drogocennej perły. Trudy te porównać można z dążeniami człowieka, który podejmuje wysiłek odkrywania świata i poszukiwania w nim prawdy o Bogu. Kiedy ją poznaje, postanawia poświęcić dla niej wszystko, by móc pogłębić swoją relację z Bogiem. Tak też może być z tymi ludźmi, którzy poznając Chrystusa, nawracają się i oddają swoje życie Bogu, ofiarując mu wszystko to, co dotychczas stanowiło dla nich prawdziwe bogactwo.



Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją. Mt, 13, 44-46

wagę działania, bez którego nie jest możliwe odnalezienie prawdziwego szczęścia, jakim jest osiągnięcie Królestwa Bożego. Ważny jest również sam moment decyzji, bez której nie da się osiągnąć Królestwa.

Może się wydawać dziwne, że „pewien człowiek”, kiedy odkrył skarb, nie odkopał go od razu, lecz podjął decyzję o zakupie pola, na którym dokonał odkrycia. Ta tajemnicza sprawa jest na wskroś interesująca, bowiem dotyczy również kwestii prawnej związanej z odkryciem skarbu w polu. Starożytni nie mogli liczyć na to, że wartościowe przedmioty będą bezpieczne w ich domach, których drzwi mogły zostać szybko sforsowane przez złodziei. Budynki stawiano zwykle z gliny, a to nie czyniło z nich fortec nie do zdobycia. Wobec tego skarby zwykle zakopywano w polu, co stało się interesującą kwestią prawną. Starożytni zastanawiali się, czy – jeśli doszło już do odkrycia skarbu – pole było własnością znalazcy, czy też było niedawno zakupione oraz czy kupujący wiedział wcześniej o zakopanym tam skarbie. Te kwestie prawne pojawiły się również w żydowskich opowiadaniach. W jednym z nich rabini podawali, że podczas orki wół pobożnego Żyda wpadł do wykopanego dołu, skrzętnie przykrytego, by nikt nie odkrył jego istnienia. Na nieszczęście, zwierzę złamało nogę. Okazało się jednak, że w podziemnej jamie znajduje się skarb. Była to prawdziwa lekcja dla potomnych – zesłanie na człowieka jakiegoś nieszczęścia może prowadzić do wielkiej nagrody.

Trzecia z przypowieści, jaka znajduje swoje miejsce w przywołanym rozdziale Ewangelii, podobnie jak dwie poprzednie pojawia się jedynie w niej. Także i w tym przypadku Jezus rozpoczyna od jasnego wskazania, że przypowieść dotyczyć będzie rzeczywistości Królestwa Bożego. To na pewno pomaga w jej dalszej interpretacji. Pomocne okazuje się również wykorzystanie obrazu, który dla odbiorców Jezusowej mowy był doświadczeniem codzienności. Niektórzy z nich, zwłaszcza uczniowie, byli przecież rybakami, a więc obraz połowu ryb nie był im obcy. Różni się jednak ta przypowieść w swoim wyrazie od poprzednich, bowiem dotyka sprawy niezwykle ważnej – ci, którzy odkryli Królestwo Boże, są nie tylko zobowiązani do podjęcia decyzji o prowadzeniu życia moralnie dobrego, lecz muszą w tym postanowieniu wytrwać.

Nie wystarczy zostać uczniem Jezusa, ale za tą decyzją powinny iść czyny zgodne z prawem Bożym. O tym zresztą mówi sam Jezus, kiedy wskazuje na tych, których aniołowie na końcu czasów usuną spośród sprawiedliwych. Nie będzie zatem miejsca w niebie dla ludzi, którzy przynależeli formalnie do Kościoła, lecz prowadzili życie moralnie złe. Jak widać, Jezus nie jest pobłażliwy, a wręcz można rzec, że „nie patyczkuje” się z tymi, którzy nie spełnili oczekiwań i pozostali na poziomie decyzji, która nie pociągnęła za sobą oczekiwanych skutków.



Ważąca perły (Jan Vermeer, 1662-63)

Andrzej  
Jędrzejczak



# Matka Boża i miecz Sahajdacznego



## Maryja i Lepanto

**W**ROKU 1570 ARMIA TURECKA zdobyła Cypr. Turcy obdarli ze skóry gubernatora Nikozji Antonia Bragadina; jego skóra, pięknie wyprawiona, przypadła jako trofeum sułtanowi Selimowi II. Zaraz potem najazd turecki zagroził Italii. Dopiero ten drastyczny akt i to poważne zagrożenie – dowody tureckiej potęgi i bezwzględności – doprowadziły do chwilowego zjednoczenia chrześcijan. Papież Pius V spoił Świętą Ligę; połączone floty włoska i hiszpańska pod dowództwem weneckiego admirała Agostino Barbarigo ruszyły w pościg za ogromną flotą turecką i usidliły ją ostatecznie pod Lepanto w Zatoce Korynckiej. Flota turecka była wprawdzie potężna, ale w tym akurat momencie ustępowała chrześcijańskiej liczbą statków i ręcznej broni palnej, a przede wszystkim – za-

sięciem armat. 7 października roku 1571 większość Turków poszła na dno. Zagrożenie muzułmańską inwazją minęło.

W tym samym czasie ulicami Rzymu szła procesja różańcowa; niesiono w niej starożytny obraz Matki Bożej z bazyliki Santa Maria Maggiore, obraz zwany Matką Boską Snieżną, pochodzący – jak się obecnie sądzi – z VI wieku, wówczas zaś uważany za znacznie starszy. Lud rzymski czcił Matkę Bożą w tym obrazie jako swoją szczególną patronkę: *Salus Populi Romani*, „Zbawienie Ludu Rzymskiego”. Kiedy okazało się, że bitwę stoczono równolegle z procesją, zwycięstwo okrzyknięto cudem różańca, a dzień 7 października ogłoszony został przez papieża, św. Piusa V, świętem Matki Bożej Zwycięskiej, którą to nazwę jego następcy, Grzegorz XIII, zmienił na miano Matki Bożej Różańcowej. Wrychle malowana panorama



Jan Karol Chodkiewicz

morskiej batalii ozdobiła kaplicę świętego obrazu, a dokądkolwiek doszło echo Lepanto, tam szerzył się kult różańca i Matki Bożej z bazyliki Santa Maria Maggiore. Wokół nowych obrazów powstawały też

Trwa wojna Ukrainy z imperium zła.  
Grzmi polska broń w ukraińskich rękach.  
Trudno nie wspomnieć, że skarbiec Zamku Królewskiego na Wawelu przechowuje miecz hetmana zaporoskiego, Piotra Konaszewicza Sahajdacznego, dar polskiego królewicza Władysława, pamiątkę braterstwa broni spod Chocimia. Braterstwa, które odradza się na naszych oczach, a któremu przed wiekami błogostawiła Matka Boża.



Bitwa pod Chocimiem (J. Brandt, 1867 r.)

### Miecz Sahajdacznego

Fot. D. Błazewski, Zbiory Zamku Królewskiego na Wawelu



Piotr Konaszewicz Sahajdaczny

albo ożywiały swoją działalność starsze różańcowe bractwa. Pierwszym wielkim promotorem tego kultu był jezuita, św. Franciszek Borgiasz, który uzyskał zgodę Ojca Świętego na wykonanie kopii cudownego wi-

zerunku, które rozsyłał do jezuickich placówek na całym świecie, zwłaszcza na tereny misyjne i dotknięte reformacją. Zapewne jedną z pierwszych była ta, którą umieszczono w celi zmarłego w opinii świętości św. Stanisława Kostki (+1568) przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale.

W Polsce najstarszy znany nam wizerunek Matki Boskiej Śnieżnej pojawił się w bazylice jezuitów w Jarosławiu już w roku 1576. Wiemy to od stosunkowo niedawna, dzięki badaniom księży jezuitów, Andrzeja Pawła Biesia i Ludwika Grzebienia. Przez lata legenda wskazywała bowiem na lata nieco późniejsze i na inny ważny, cudowny wizerunek, mianowicie na obraz Matki Bożej Śnieżnej u krakowskich dominikanów z samego początku XVII wieku. Wypada tu zacytować sarmacki przewodnik Piotra Hiacynta Pruszcza po Krakowie: „(...) w kościele

świętej Trójcy u ojców dominikanów jest obraz bracki Różańca Świętego w Rzymie malowany, od Klemensa Ósmego poświęcony i odpustami nadany. A przez J.[ego] M.[ość] X.[iędza] Bernata Maciejowskiego kardynała i biskupa krakowskiego z Rzymu przywieziony a Braci Różańca Świętego oddany i w kaplicy tegoż Różańca w ołtarz wprawiony. Ten obraz niejaką litość i miłosierdzie po sobie pokazuje i powabia do wielkiego nabożeństwa i skruchy serdecznej i bardzo cudowny; którego w uroczystej procesyjnej dorocznej wokoło rynku pierwszej niedziele października bractwo zażywa z wielkim zgromadzeniem ludzi obojej płci i stanu różnego powtarzając dziękczynienia Bogu Wszchemogącemu za niewymowne niegdy dobrodzieństwo pokazane w zwycięstwie z nieprzyjaciela Krzyża Świętego, Bismurmana srogiego, Turka Otomańskiej sekty, który się był wszystką

potęgą swoją na Stolicę Apostolską i wszystko Chrześcijaństwo oburzył. Lecz za przyczyną Panny Błogosławionej w ten dzień z hańbą ustąpił, wszystko niemal wojsko utraciwszy”.

Legenda łączyła krakowski obraz ze św. Stanisławem Kostką. Miały to być wizerunek pochodzący z jego rzymskiej celi. Ten jednak wciąż znajduje się w Rzymie. Z kolei kardynał Bernard Maciejowski w latach, o których tu mowa, do Rzymu nie wyjeżdżał, aczkolwiek jego związek z cudownym obrazem wydaje się niewątpliwy. Zagadka ta pozostaje wciąż do wyjaśnienia.

### Bogurodzica pod Chocimiem

W pół wieku po Lepanto inwazja turecka ruszyła na Rzeczpospolitą. Polacy, Litwini i Kozacy zagroździłi Turkom drogę pod Chocimiem, po drugiej stronie granicznego Dniestru. Godne uwagi, że oddziały kozackie z hetmanem zaporoskim, Piotrem Konaszewiczem Sahajdacznym na czele, stanowiły może nawet około połowy naszych wojsk. Wszystkimi dowodził hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz, a po jego śmierci Stanisław Lubomirski. Teoretycznie naczelnym wodzem był królewicz Władysław (przyszły król Władysław IV), który jednak u samego początku kampanii poważnie zachorował i resztę czasu musiał spędzić w łóżu, co wykluczyło go z kierowania walką.

Ledwo Polacy, Litwini i Kozacy zdążyli okopać swój obóz, a już dnia 2 września roku Pańskiego 1621, stanęła przed nimi cała pogańska armia, znacznie (może nawet ponad dwukrotnie) silniejsza od naszej. Jakub Sobieski (ojciec króla Jana III) podaje w swoim dzienniku, że tegoż dnia „nasi, wielkiego impetu [=ataku tureckiego] się spodziewając, wyszli z obozu. Jegomość pan Hetman wojsko ochotnie sprawił” – i nakazał zaśpiewać Bogurodzicę. Pieśń zabrzmiała potężnie, tak potężnie, że podobno słyszano ją i – nie rozumiejąc – dziwowano się jej dźwiękom w obozie tureckim. Od tego dnia rozpoczęła się bitwa, trwająca ponad miesiąc. Towarzyszyły jej gorące modlitwy i nabożeństwa odprawiane przez polskich kapelanów w obozie.

Ostatecznie Turcy nie zdołali przemóc wojsk Rzeczypospolitej. Ich szturmowały się od naszych wałów, ponosili też klęski w polu. Niemniej siły chrześcijańskie, znacznie od pogańskich szczuplejsze, słabły coraz bardziej. Brakowało amunicji i żywności. Z drugiej strony także i armia turecka, poniosłszy znaczące straty, a nieprzyzwyczajona do chłódów, zaczęła dotkliwie odczuwać zbliżającą się późną jesień. Sułtan Osman mógł nawet obawiać się klęski w razie niepomyślnego dlań obrotu wydarzeń. Widomą oznaką jego obaw było to, że rozpoczął rokowania. To czono je w wielkim napięciu.

W Rzeczypospolitej tymczasem gorąco modlono się o zwycięstwo. Panowała powszechna trwoga: w razie niepowodzenia inwazja zalałaby cały kraj, takie w każdym razie plany głosił Osman. Biskup krakowski Marcin Szyszkowski, podobnie jak poprzednio w Rzymie św. Pius V, zarządził procesję różańcową z obrazem Matki Bożej Śnież-

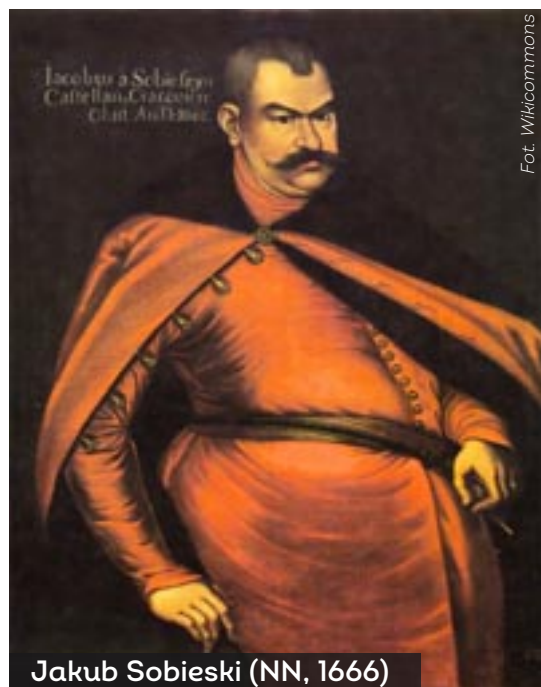


Komunia św. Stanisława Kostki (J. Buchbinder, 1908 r.)

nej. Procesja ruszyła ulicami Krakowa 3 października.

Modlili się też księża jezuiti w kościele w Kaliszu, przy swoim kolegium, podówczas jednej z najważniejszych placówek zakonu w naszym kraju. I oto 10 października ks. Mikołaj Oborski – jak podaje relacja z epoki – „miał objawienie widome przez sen, jako Błogosławiony Stanisław Kostka modlił się gorąco za Polskę na ten czas w niebezpieczeństwie wielkim od Pogaństwa niezliczonego będącą, prosząc o pokój Pana Jezusa malutkiego na łonie Matki swojej w światłości wkoło pięknej siedzącego, (...) która z nim na wozie jasnym (...) ku Chocimowi jechała (...). W ten właśnie dzień ono szczęśliwe widzenie i objawienie było, to jest dziesiątego dnia Oktobra, kiedy się pakta (...) zawarły [= zawarto traktat z Turkami]”.

Odtąd co roku procesja różańcowa przypominała krakowianom o zwycięstwie uznanym za cud uproszony za sprawą Marii Panny. Papież ustanowił zaś kolejne święto Matki Bożej na dzień 10 października. Zarazem w całej Europie nakazano odmawiać dziękczynne oficjum brewiarzowe za chocimskie zwycięstwo – *Officium in gratiarum actione pro victoria Chotinensi*.



Jakub Sobieski (NN, 1666)

Fot. Wikimedia

A królewicz Władysław ofiarował hetmanowi zaporowskiemu pamiątkowy miecz z osobistą, grawerowaną dedykacją, ten sam, który można oglądać w wawelskim skarbcu.

### Matka Boska Śnieżna

Bractwa różańcowe nie były wtedy w Polsce żadną nowością. Zwano je bractwami Różanego Wianka. Wiele spośród nich powstało już w średniowieczu; w epoce sarmackiej poczęły się mnożyć jeszcze bardziej, a po bitwie chocimskiej w szczególności. W sumie stanowiły ponad sześćdziesiąt procent wszystkich, licznych przeciw bractw kościelnych tego czasu. Ich zachowane statuty dowodzą, że już w XVI w. bez kaplicy, ołtarza i obrazu Maryi żadne z nich obejść się nie mogło. Przywilej opieki nad nimi mieli – na mocy kilkusetletniego już przywileju – dominikanie. Nic dziwnego, że wizerunek Matki Boskiej Śnieżnej w czasach po bitwie chocimskiej kopiowano i naśladowano powszechnie, i że wkrótce zyskał w Sarmacji równie wielką popularność, co obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, chociaż to przede wszystkim tę ostatnią Kościół polski zalecał jako wzór. W całej Polsce badacze naliczyli ponad siedemset pięćdziesiąt takich obrazów, wiele z nich to wizerunki słynące łaskami. Także i w mojej parafii, w podpoznańskim Kórniku, w sanktuarium Matki Bożej Kórnickiej, czcimy obraz tego właśnie kształtu.

Niezależnie od nich w licznych polskich świątyniach, przede wszystkim tych, które należały niegdyś lub wciąż jeszcze należą do zakonu Jezuitów, możemy ujrzyć wyobrażenie wizji księdza Oborskiego: jak święty Stanisław Kostka klęczy przed Matką Bożą z Dzieciątkiem, jadącą na rydwanie, ponad chocimskim obozem, i prosi o zwycięstwo.

### Wernyhora i miecz Sahajdacznego

Piszę o tym akurat dziś, na wiosnę, a nie w październiku, bo kampa-



Ikona Matki Boskiej Śnieżnej

nia chocimska przypomina – pod wieloma względami – wojnę toczącą się na Ukrainie. Dodam, że przez wieki hasło „Chocim” przywoływano po to, aby wspominać nie tylko najważniejsze ze zwycięstw Rzeczypospolitej, ale i braterstwo Polaków i Litwinów z Kozakami. Było co wspominać, jako że wkrótce potem poróżniły nas okrutne i krwawe konflikty. Dla nas była to wielka wojna domowa, przez Ukraińców uważana dziś za walkę o ich wolność i niezawisłość. Kozacy odezwali wtedy Ukrainę od Rzeczypospolitej, wolności jednak nie wywalczyli. Ich ziemie przeszły pod panowanie moskiewskich carów, którzy szybko okazali się wrogami Ukrainy. Nie wpłynęło to na zmianę w stosunkach pomiędzy naszymi narodami. Dopiero rok 1920 ujrzał chwilowy sojusz polsko-ukraiński, skierowany przeciw sowieckiej Rosji. Potem było już tylko gorzej. Pisał Jan Lechoń: „Moja wina i twoja, nasza wielka wina!”

Dzisiaj wszakże na naszych oczach odradza się dawne, polsko-kozackie braterstwo.

Długo było niweczone wzajemną nienawiścią, ale teraz kielkuje na nowo i to gwałtownie. Braterstwo, o którym marzyli nasi pradziadkowie, a któremu pod Chocimem błogosławiła Matka Boża. Po stronie polskiej śniliśmy o nim, choćby hołubiąc legendę o Wernyhorze, tym samym, który w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego przybywa oznajmić: „Słuchaj, panie Włodzimierzu: | Oto chwila osobliwa, | Pomówimy o Przymierzu”.

Ta przepowiednia zaczęła się ziszczać. Jej echo unosi się nad tragedią bombardowanego Mariupola i nad wierszem Jana Lechonia „Sen srebrny Salomei”:

I czy to gruz Warszawy,  
czy tamte chutory,  
Lecz kiedy wszystko wkoło  
powleka się w kiry,  
Nagle słyszysz z daleka  
granie wiejskiej liry  
I widzisz podniesioną  
rękę Wernyhory.

Jacek Kowalski



Fot. M. Suiński



Wernyhora  
(J. Matejko,  
1883-84)

# Modlitewniki dla Ukraińców

Dramat, jaki rozgrywa się na Ukrainie, jest dla wszystkich ludzi dobrej woli wskazówką do włączenia się w niesienie pomocy humanitarnej. Zaangażowaliśmy się w zbieranie paczek żywnościowych i higienicznych; miliony uciekinierów wojennych znalazło w Polsce dom.

Jako chrześcijanie, obok pomocy materialnej powinniśmy nieść także pomoc duchową. Tragiczna sytuacja powoduje, że wielu Ukraińców zadaje sobie pytanie o to, czy istnieje Bóg i życie wieczne? Wielu w obliczu zagrożenia życia pragnie modlić się za siebie i bliskich.

Od początku wojny na Ukrainie zaczęły przychodzić do naszej Fundacji pytania o możliwość otrzymania modlitewników katolickich w języku ukraińskim. Otóż dwa lata temu

we współpracy z o. Mariuszem Krawcem ze Lwowa, przetłumaczyliśmy oficjalny modlitewnik sanktuarium w Pompejach na ukraiński.

Zbieranie funduszy i prace zajęły nam aż dwa lata... Wobec wojny, kiedy pojawiła się konieczność do druku, potrzebne środki zebraliśmy w dwa dni! Nasi Czytelnicy okazali wielkie serce i w błyskawicznym tempie wydrukowaliśmy 10.000 egzemplarzy modlitewnika. Pliki drukarskie udostępniliśmy osobom i instytucjom, by mogły drukować te książeczki także we własnym zakresie.

Otrzymaliśmy później zdjęcia z Ukrainy gdzie widać, jak żołnierze idący na front zabierali ze sobą te modlitewniki, obrazki i różańce, przekazane wraz z innymi darami przez naszą Fundację. Wiele modlitewników trafiło też do uchodźców w Polsce.

Dziękujemy wszystkim Darczyńcom tej duchowej inicjatywy! Ten



modlitewnik, którego autorem jest bł. Bartolo Longo, zawiera podstawowe modlitwy chrześcijanina, mały katechizm, przygotowanie do sakramentów oraz modlitwy pompejańskie. Jego polski odpowiednik nosi tytuł „Modlitwa z wiarą”.

Niech Matka Boża Pompejańska otacza opieką wszystkich, którzy chcą się schronić pod Jej płaszczem!

*mw*

## Siejmy razem ziarna różańca!

Tak wiele wydarzyło się w ostatnim czasie, a jeszcze tyle do zrobienia! Nasza Fundacja realizuje swoje liczne cele dzięki pomocy darczyńców oraz naszej pracy. Nie mamy wątpliwości, że bez wsparcia stałych Darczyńców niewiele moglibyśmy uczynić. Serdecznie Wam dziękujemy i modlimy się za was w poniedziałki w transmisjach różańca na żywo.

### I Ty możesz dołączyć do Darczyńców!

Każdy kolejny miesiąc to kolejne rachunki do zapłacenia. Są koszty, które trzeba pokryć: księgowość, obsługa stron internetowych, informatycy, autorzy... Jakkolwiek członkowie Fundacji nie pobierają pensji, to aby to wszystko utrzymać, potrzebujemy grona stałych darczyńców. Nie ukrywamy, że sporą pomocą byłaby Twoja najmniejsza, ale comiesięczna darowizna. To pozwoli nam na utrzymanie „Królowej...” w obecnej formie i cenie.

### Jak możesz nas wspierać?

Działania Fundacji można wesprzeć dowolnym datkiem, podając w tytule przelewu wybrany cel. Oto numer naszego konta bankowego:

**87 7065 0002 0651 8035 8904 0001**

Razem możemy naprawdę wiele!

**Marek Woś, Fundacja Królowej Różańca Świętego**



### Jakie cele możesz wesprzeć?

- 1. Koszty ogólne** – pokrycie kosztów administracyjnych funkcjonowania redakcji oraz Fundacji.
- 2. Różaniec w internecie** – wsparcie działań w internecie i mediach społecznościowych m.in. poprzez publikowanie świadectw nowenny pompejańskiej.
- 3. Pismo „Od nowa”** – drugie wydanie ewangelizacyjnego czasopisma dla więźniów. Jest ono rozdawane bezpłatnie w więzieniach i aresztach.
- 4. Radio Różaniec** – internetowe radio różańcowe.
- 5. Obrazki z nowenną pompejańską** – drukujemy i rozdajemy do każdego chętnego apostoła nowenny pompejańskiej pakiety z obrazkami.
- 6. Aplikacje mobilne** – tworzymy aplikacje mobilne do nowenny, różańca i nowenny pompejańskiej.
- 7. 8 stron dla KRŚ** – to dodatkowe 8 stron świadectw nowenny pompejańskiej (zobacz na stronie 65).
- 8. XII Księga Łask Nowenny Pompejańskiej** – nasze wotum dziękczynne dla sanktuarium w Pompejach.

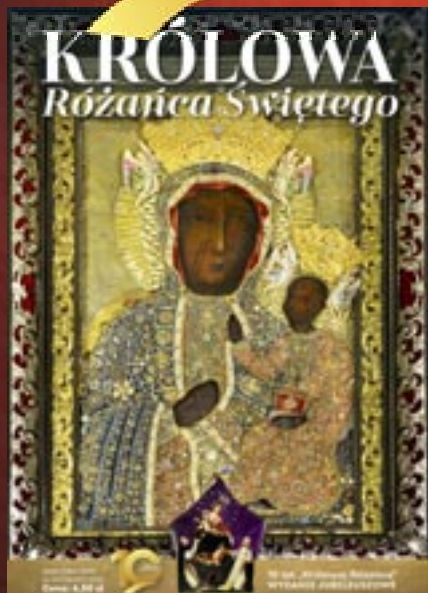
Ponadto bieżące projekty naszej Fundacji znajdziesz na stronie [www.wdowigrosz.pl](http://www.wdowigrosz.pl)

# Zaprosz „Królową” do swojego domu!

# 10

ROZNIKA  
„KRÓLOWEJ”

Prenumerowanie „Królowej Różańca Świętego” to najlepszy sposób na wsparcie naszego czasopisma. To, czy będą istnieć dobre treści katolickie, to zależy również od Ciebie!



### Pakiety archiwalne

Treści „Królowej Różańca Świętego” zawsze na czasie. W księgarni internetowej [www.rosemaria.pl](http://www.rosemaria.pl) dostępne są archiwalne wydania naszego czasopisma: roczniki 2020 oraz 2021 w cenie 30 złotych. Nasze artykuły archiwalne znajdziesz też na [www.krolowa.pl](http://www.krolowa.pl)

### Prenumerata z... prezentami!

Tylko Prenumeratory otrzymują prezenty: w 2022 roku, przy wznowieniu prenumeraty dostaniesz płytę „Matko która nas znasz” zespołu Lumen z nowymi i znanymi utworami maryjnymi w nowych aranżacjach. Otrzymujesz tyle płyt, ile masz prenumerat!

## Jak zamówić prenumeratę?

Prenumeratę możesz zamówić na jeden z trzech sposobów:

- 1. Metoda:** Zrób przelew na konto: 87 7065 0002 0651 8035 8904 0001 .  
W polu *Nazwa zleceniodawcy* wpisz imię, nazwisko, adres do wysyłki z kodem pocztowym, a w polu *Tytułem* wskaż, od którego wydania ma rozpocząć się prenumerata.
- 2. Metoda:** Prenumeratę polską i zagraniczną możesz zamówić w naszej księgarni internetowej [www.rosemaria.pl](http://www.rosemaria.pl)

### Więcej znaczy taniej!

Zamawiając kilka egzemplarzy otrzymasz rabat:

1 egzemplarz .....	45 zł
2 egzemplarze .....	75 zł
3 egzemplarze .....	95 zł
4 egzemplarze .....	120 zł
5 egzemplarzy .....	145 zł
10 egzemplarzy .....	270 zł

**Ceny zawierają koszt wysyłki.**

Zamów w księgarni  
[www.rosemaria.pl](http://www.rosemaria.pl)!



# Pompejański Różaniec!

## Turkus biały

Kamień szlachetny  
Rozmiar paciorka: 8 mm



64 zł

## Malachit

Kamień szlachetny  
Rozmiar paciorka: 6 mm



42 zł

## Akwamaryn

Kamień szlachetny  
Rozmiar paciorka: 6 mm



40 zł

## Ciemnoróżowy

Drewno, paciorek: 8 mm

14<sup>90</sup>

## Brazowy

Drewno, paciorek: 10/8 mm



## Bransoletka drewniana

Dziesiątka różańca – bransoletka z naturalnego drewna tropikalnego (palisandru madagaskarskiego) na elastycznym sznurku.

27<sup>90</sup>

Magnes z wizerunkiem  
Matki Bożej  
Pompejańskiej  
7×10 cm

7<sup>30</sup>

## Naszyjnik Niepokalanej

Różaniec z medalikiem  
Matki Bożej Niepokalanej.  
Wykonany z kryształu  
(odmiana kwarcu  
w kolorze czarnym)  
oraz stali nierdzewnej  
Długość: 57 cm

28<sup>90</sup>

## Bransoletka z kamienia naturalnego

Dziesiątka różańca - bransoletka z kamienia naturalnego (na łańcuszku). Długość: ok. 17 cm × 5 cm (łańcuszek z zapięciem). Zapakowana w ozdobne pudełko – idealne na prezent!

## Medalik pompejański

2×1,5 cm

6<sup>90</sup>

Piasek pustyni

Turkus afrykański

Karneol

Turkus

Ametyst

44<sup>50</sup>



23zł



Dziesiątka różańca  
– łańcuszek ze  
św. Benedyktem

## Różaniec z hematytu



Naszyjnik z Maryją  
średnica zawieszki:  
2,2 cm długość  
naszyjnika  
50 x 5 cm

Różaniec na rękę  
z medalikiem  
św. Benedykta

## Koszulki i torby

Koszulki i torby z motywami  
maryjnymi i ze świętymi, czarne lub białe;  
męskie i damskie; rozmiary od S do XXL.

0 Quis ut Deus

1 Ognisty miecz z napisem Quis ut Deus 2 Krzyż św. Benedykta 3 Duch Święty

4

Dłoń z różańcem „Nowenna pompejańska. Bierz sprawy w swoje ręce”

5 Obraz Matki Bożej Pompejańskiej 6 Maryja z sentencją [„Sługa Maryi nie zginie”]

7 Michał Archanioł „Defende nos in proelio”

8 Św. Michał „Wspomagaj nas w walce!”

już od  
32zł



Więcej na  
rosemaria.pl

## Z masy perłowej Perła Madre



19<sup>90</sup>

Dziesiątka różańca  
– bransoletka na  
gumce

## Koronki z modlitwami

- do Ducha Świętego – 9,90 zł
- do krwawych łez Maryi (z modlitewnikiem) – 22,90 zł
- do św. Rity z Cascii (z modlitewnikiem) – 20,90 zł
- do św. Filomeny – 10,90 zł
- do św. Gerarda, opiekuna matek – 7,90 zł
- montfortiańska (niewolnictwa maryjnego) – 11,90 zł
- do św. Peregryna za chorych na raka – 10,90 zł
- do św. Moniki o nawrócenie dziecka – 15,90 zł
- do siedmiu boleści Matki Bożej – 19 zł
- za chorych na depresję do św. MB Nieustającej Pomocy – 14,90 zł
- do św. Szarbela – 12,90 zł
- do św. Judy Tadeusza – 13 zł
- do Michała Archanioła – 13 zł
- do św. Józefa – 13 zł



27zł

## Obrazy

OBRAZ MOŻE WISIEĆ NA ŚCIANIE LUB STAĆ NA STOLIKU (MA PODSTAWKĘ)

- Matka Boża z pochyloną głową
- Anioł Stróż
- Matka Boża Dobrej Rady
- Matka Boża z Quito (Bolesna)
- Matka Boża Szensztacka
- Madonna Pompejańska – wersja oryginalna oraz wersja tradycyjna

Zamówienia od 150 zł  
to wysyłka GRATIS!

Jak złożyć zamówienie?  
Wybierz jedną z trzech możliwości:

- 1) telefonicznie: 61-86-87-345 lub 720-123-183 (w godz. 8-16)
- 2) przez e-mail: napisz do nas na [sprzedaz@rosemaria.pl](mailto:sprzedaz@rosemaria.pl)
- 3) przez internet: na stronie [www.rosemaria.pl](http://www.rosemaria.pl).



Święty Filip  
(Fragmenty fresku  
Leonarda da Vinci  
*Ostatnia wieczerza*)

**G**DY EWANGELIŚCI WYLICZAJĄ kolejno imiona dwunastu, Filip i Bartłomiej pojawiają się zaraz po Piotrze i Andrzeju oraz Jakubie i Janie. Być może fakt ten odzwierciedla chronologię powoływania uczniów przez Jezusa, co znajduje potwierdzenie w czwartej Ewangelii. Jednocześnie może to świadczyć o istnieniu wśród apostołów pewnej hierarchii, a to oznaczałoby, iż Filip i Bartłomiej odgrywali w tym gronie istotną rolę.

Ich powołanie opisuje św. Jan w pierwszym rozdziale swej Ewangelii. Ma ono miejsce nazajutrz po spotkaniu Chrystusa z Szymonem Piotrem. Ewangelista podaje, iż Jezus „spotkał” Filipa, a użyty tu grecki czasownik „eupískei” oznacza dosłownie, iż Filip został przez Jezusa znaleziony – i to po wcześniejszym poszukiwaniu (termin ten pojawia się w Nowym Testamencie także wtedy, gdy mowa jest o szukaniu drogocennej perły czy zagubionej drachmy).

### Święty Filip

Filip, który być może był jednym z uczniów Jana Chrzciciela, słyszy z ust Chrystusa wezwanie: „Pójdź za mną” i bez wahania podąża za nim. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku Andrzeja, który oznajmia Dobrą Nowinę swemu bratu, również i ten apostoł nie zatrzymuje dla siebie tego, co otrzymał, lecz spieszy, by podzielić się radosną wieścią z Natanaelem.

Apostoł Filip, podobnie jak Andrzej i Piotr, pochodził z Betsaidy w Galilei. W czasach Jezusa przebiegały tamteży ważne szlaki handlowe, stąd nie dziwi fakt, iż mieszkańcy tych okolic – ze względu na stały kontakt z ludźmi spoza Izraela – byli mocno zhellenizowani, czego dowodzi

nawet samo imię Filipa, pochodzące z języka greckiego i oznaczające „lubiącego konie” czy „jeżdżącego konno”. O popularności tego imienia w świecie hellenistycznym świadczy fakt, iż noszą je dwaj synowie Heroda Wielkiego.

Prawdopodobnie dobra znajomość Filipa z poganami ośmieliła „bojących się Boga” Greków, aby zwrócić się do niego z prośbą o pomoc w zbliżeniu do Jezusa, o czym opowiada Ewangelia Janowa. Tym samym uczeń ten stał się niejako pierwszym pośrednikiem między Chrystusem a światem pogańskim.

W Dziejach Apostolskich oprócz apostoła Filipa pojawia się również diakon Filip. Obie te postaci były ze sobą mylone już w czasach starożytnych. Najlepszym tego przykładem są „Dzieje Filipa”, najważniejszy apokryf o tym apostołe, którego spora część poświęcona jest w rzeczywistości wspomnianemu diakonowi.

Jak mówi Tradycja, po zmartwychwstaniu Chrystusa Filip głosił Ewangelię w Azji Mniejszej i w Etiopii. Według innych źródeł miał on działać także w rejonie Donu

## Dwaj Izraelici: Filip i Bartłomiej

i Dniepru. O jego śmierci brak pewnych wiadomości. Według jednej z wersji miał zostać ukrzyżowany głową w dół albo ukamienowany w mieście Hierapolis w południowo-zachodniej części dzisiejszej Turcji. Według innej – zmarł również w tym mieście, ale śmiercią naturalną, przeżywszy 87 lat. W 2011 r. w miejscowości Pamukkale – na miejscu dawnego Hierapolis – podczas prac archeologicznych odkryto starożytną inskrypcję, iż w tym miejscu znajdował się grób apostoła. Ponieważ rejon ten nawiedzały liczne trzęsienia ziemi, relikwie św. Filipa przewieziono z czasem do Konstantynopola, skąd w VI w., wraz z doczesnymi szczątkami innego apostoła – Jakuba Młodszego (syna Alfeusza) – trafiły do Rzymu. Tam złożono je w bazylice zbudowanej w 554 r. przez papieża Pelagiusza I na wzór konstantynopolitańskiego kościoła apostołów. Sanktuarium to było wotum dziękczynnym za wyzwolenie stolicy papieskiej spod panowania Gotów.

### Święty Bartłomiej

Apostołem, w którego powołaniu pośredniczy Filip, jest Natanael, występujący w Piśmie Świętym również pod imieniem Bartłomiej. Hebrajskie imię „Natanael”, oznaczające „Bóg dał”, znane jest już z kart Starego Testamentu, gdzie występuje głównie w skróconej formie: „Natan”. Z kolei aramejskie „Bartolomaj” oznacza dosłownie syna Talmaja. W Nowym Testamencie możemy odnaleźć kilka podobnych imion rozpoczynających się od „bar”, czyli „syn” (np. Barabasz czy Bartymeusz). Ponieważ rdzeń imienia „Talmaj” oznacza czynność „żłobienia bruzd”, „Bartolomaj” może być też tłumaczone jako „syn oracza”.

Intrygujące stwierdzenie Jezusa, iż wcześniej widział Natanaela pod figowcem, jest ważną wskazówką co do tożsamości powoływanego ucznia. W symbolice biblijnej figowiec to drzewo, pod którym siadywano, by rozważać Torę. Natanael byłby zatem uczonym Izraelitą, dobrze znającym proroctwa mesjańskie. Potwierdzają to jego początkowe wątpliwości co do tego, czy Jezus – jak to z przejęciem obwieszcza Filip – jest obiecany i wyczekiwany Synem Bożym. „Czy może być co dobrego z Nazaretu?” Za tym pytaniem kryje się nie pogarda czy uprzedzenia wobec mieszkańców sąsiedniego miasteczka, ale dobra znajomość Pisma, które mówiło, iż Zbawiciel pochodzić będzie nie z Galilei, lecz z Judy, z Betlejem w ziemi Efrata.

Podobnie jak Filip, również i ten apostoł nastęrczał nieco trudności ojcom Kościoła. Niektórzy (jak Hieronim, Ambroży czy Augustyn) byli zdania, że Natanael i Bartłomiej to dwie różne osoby. Pierwszy z nich nie miałby – według nich – należeć do dwunastu, lecz jedynie

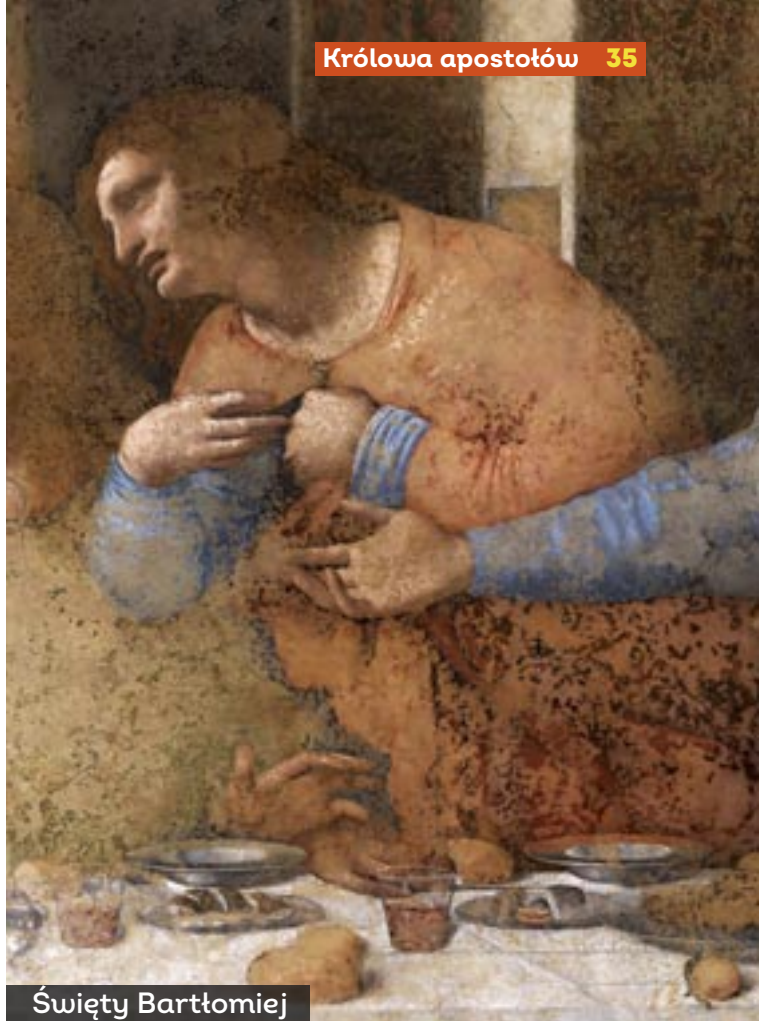
**Obaj należą do narodu wybranego. Obaj są wychowani w tej samej wierze. Wiele ich łączy, mimo iż jeden z nich żyje na obrzeżach żydowskiego świata, a drugiego Jezus nazwie „prawdziwym Izraelitą”. Ewangelia stawia pomiędzy tymi dwoma apostołami spójnik „i”, zaś łączącym ich mianownikiem jest rozpoznanie w synu cieśli z Nazaretu zapowiadanego w Pismach Zbawiciela.**

do szerokiego grona uczniów Pańskich. Augustyn uzasadnia to rozróżnienie, argumentując, iż Natanael był człowiekiem uczonym, doskonale znającym Pisma, stąd Jezus nie mógł uczynić go apostołem, ponieważ na swoich najbliższych towarzyszy wybierał „prostaczków”.

Jednak to, iż oba te imiona pojawiają się, gdy mowa jest o apostołach oraz fakt, że zarówno Natanael, jak i Bartłomiej łączeni są z postacią Filipa, każe nam sądzić, że chodzi o tę samą osobę. Taki pogląd przeważa obecnie wśród biblistów, zaś najstarsze utożsamienie ze sobą obydwu postaci znajdujemy już w apokryficznej Ewangelii Bartłomieja.

Kana Galilejska, skąd według biblijnego świadectwa pochodził Natanael, była w czasach Nowego Testamentu niedużą wioską położoną w sąsiedztwie Nazaretu. Miejscowość ta stała się świadkiem kilku cudów, z których pierwszy – przemiana wody w wino podczas wesela – zainaugurował publiczną działalność Jezusa. Część współczesnych badaczy przyjmuje, iż na miejscu biblijnej Kany zlokalizowane jest obecnie miasteczko Kefar Kanna. Tradycja ta sięga czasów bizantyjskich. To właśnie tutaj powstawały kolejne kaplice i kościoły, w których czczona była pamięć pierwszego cudu Chrystusa. Obecnie w Kefar Kanna, obok sanktuarium z XIX w. znajduje się pochodząca z tego samego okresu kaplica, upamiętniająca dom apostoła Bartłomieja.

Przekazy apokryficzne przypisują Bartłomiejowi kilka terenów pracy misyjnej. Miał on głosić Ewangelię w Indiach, przy czym termin ten może oznaczać zarówno Indie w sensie ścisłym, jak również Etiopię czy południowo-zachodnią część Półwyspu Arabskiego. Bartłomiej miał także nieść Dobrą Nowinę mieszkańcom Azji Mniej-



Święty Bartłomiej

szej oraz Partom, żyjącym w północno-wschodniej części dzisiejszego Iranu i Turkmenistanu, na południowy wschód od Morza Kaspijskiego. Jak chce Tradycja, terenami misyjnymi apostoła były także Mezopotamia i Armenia. W tej ostatniej miał ponieść męczeńską śmierć. Według podań został ukrzyżowany, ścięty, zatłuczony kijami, utopiony lub – zgodnie z wersją najbardziej popularną w kręgu kultury zachodniej – obdarty ze skóry. Na przełomie IV i V w. relikwie apostoła trafiły na tereny dzisiejszej Turcji, skąd po wielu perturbacjach w 983 r. zostały na rozkaz cesarza Ottona III przewiezione do Rzymu.

## Dwaj Izraelici

Filip i Bartłomiej – ten, który przyprowadza do Jezusa pogan – i ten, który studiuje Prawo i Proroków. Zhellenizowany Żyd i prawdziwy Izraelita. Postawienie obok siebie tych dwóch postaci pozwala zobaczyć ogromną złożoność żydowskiego świata w czasach Chrystusa. Pierwszy z nich żyje niejako na peryferiach ortodoksji, drugi – w samym jej sercu. Ta kulturowo-religijna niejednorodność będzie wyzwaniem, z którym przyjdzie się zmierzyć rodzącemu się Kościołowi. Gdy jednak zapytamy o jej duchowy sens, po raz kolejny zobaczymy Boży zamysł, zgodnie z którym apostołowie nie mieli być grupą podobnych, idealnie pasujących do siebie osób, ponieważ Bóg, który zna ludzkie serca, dobierał ich według sobie tylko znanych kryteriów.



s. Urszula Dzielawska CMBB

Tomasz Parciński



**A**BY MÓC WE WŁAŚCIWYM ŚWIETLE mówić o miejscu i roli Maryi w islamie, trzeba najpierw spojrzeć na to, jak jego wyznawcy patrzą na osobę Chrystusa, bowiem Dziewica z Nazaretu jest nierozzerwalnie związana ze swoim synem. Warto zauważyć, że Maryja jest kobietą najczęściej wspominaną w Koranie. Jej imię powraca 34 razy, przy czym 24 razy jest ściśle związane z imieniem Jezusa. Maryja obecna jest w 70 wersetach spisanych w 12 surach. Mahomet, kompilując i układając opowiadania o Jezusie i Maryi z fragmentów Pisma Świętego, czasami jednak mieszał pewne fakty. W zasadniczych elementach opis życia Maryi Mahomet czerpał z Ewangelii oraz tradycji chrześcijańskiej. Zapisy te zostały jednak zmodyfikowane zgodnie z myślą przewodnią Mahometa, że Chrystus nie jest Bogiem, stąd Maryja nie jest ukazywana jako Matka Syna Bożego, ale jako Matka Jezusa, a Chrystus najczęściej określany jest zwrotem: „syn Marii”. Maryja dla wierzących muzułmanów jest osobą bardzo wyjątkową.

### Wydarzenia z życia Maryi w Koranie

Narodzenie Maryi. Motyw narodzin Maryi opisany jest w Koranie w surze 3. zatytułowanej „Rodzina Imrana”. Koran nie przyjął kilku tradycji chrześcijańskich mówiących np. o imionach Maryi. Matka Jezusa jest utożsamiana z siostrą starotestamentalnego Mojżesza i Aarona, których ojcem miał być Imran uznawany przez muzułmanów za jednego z największych, obok Adama, Noego i Abrahama, Bożych wybrańców. Teologia muzułmańska wyjaśnia to, wskazując na pokrewieństwo w sensie duchowym. Późniejsza tradycja muzułmańska bierze pod uwagę, że imiona rodziców Najświętszej Maryi Panny to Joachim i Anna. Bohaterem opowiadania o narodzinach Maryi jest żona Imrana, która poświęcając swoje dziecko Bogu, myślała, że urodzi chłopca. Choć urodziła dziewczynkę, Bóg przyjął to dziecko i otoczył opieką.

Pobyty Maryi w Świątyni Jerozolimskiej. Według Koranu, Maryja tuż po narodzinach przebywała w świątyni. Było to w swoim rodzaju wypełnienie ślubu złożonego przez matkę Maryi. Wybranie Maryi przez Boga miało charakter wyjątkowy, gdyż była czysta ponad pozostałe kobiety hebrajskie. Innym świadectwem o wyjątkowym wybraniu Maryi był fakt, że podczas pobytu w świątyni karmiono ją w sposób cudowny (nikt z ludzi nie przynosił jej posiłku). Motywem niespotykanym w Piśmie Świętym i tradycji biblijnej jest fakt rzucania przez kapłanów trzcin w celu rozstrzygnięcia, który z nich ma wziąć Maryję pod swoją opiekę. Interpretatorzy Koranu mówią, że był to swego rodzaju spór między kapłanami, kto dostąpi tego zaszczytu podczas jej pobytu w świątyni. Spór rozstrzygnięto przy pomocy wspomnianych trzcin, które wrzucano do wód Jordanu. Ten, kogo trzcina wypłynęła na powierzchnię, miał się zająć Maryją. Jak się okazało, jedyna, która wypłynęła, należała do Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela.

Zwiastowanie. Według tradycji chrześcijańskiej opartej na biblijnym opisie zwiastowania moment wcielenia uznaje się za najważniejsze, centralne oraz kluczowe wydarzenie w całej historii zbawienia, w którym Maryja ma swój znaczący udział. Również w Koranie ten moment został podkreślony w sposób wyjątkowy

**Islam jako religia i jako kultura odgrywa coraz większe znaczenie i rolę we współczesnym świecie. Powstał na początku VII wieku w zachodniej części Półwyspu Arabskiego. Przebiegała tam wyjątkowo ważna droga handlowa łącząca Indie z Arabią i krajami basenu Morza Śródziemnego. Centrum handlowym i religijnym zachodniego wybrzeża była Mekka, gdzie czczono głównie pogańskiego bożka Hubala, którego znakiem był olbrzymi czarny kamień.**

# Maryja w Islamie

poprzez fakt umieszczenia dwóch opisów tego wydarzenia w surze 19. i 3. Opis zwiastowania posiada narrację opartą na opisie ewangelicznym (Ewangelia według św. Łukasza). W surze 19. posłańcem jest Duch Boga, który nie ma nic wspólnego z Duchem Świętym. Jest Bożym posłańcem anielskim, który według muzułmańskich egzegetów pojmowany jest jako anioł Gabriel. Posłańiec Boży objawił się jako piękny młodzieniec. W surze 3. posłańcami Boga są aniołowie podobnie jak w przypadku Abrahama czy Zachariasza, kiedy to oni dostąpili zaszczytu zapowiedzi narodzin syna przez Boga posłańca bądź posłańców. Według Koranu Bóg nie oczekuje wolnej odpowiedzi Maryi na wezwanie kierowane przez posłańca. To krótkie stwierdzenie pada z ust samego posłańca. Zwiastowanie i dziewicze poczęcie Jezusa ukazwane jest jako wydarzenie postanowione przez Boga, któremu człowiek ma bezwzględnie się podporządkować. Nie podkreśla się tutaj *fiat* Maryi, jak to ma miejsce w chrześcijańskiej interpretacji tajemnicy zwiastowania. W surze 3. Jezus jest nazywany „słowem pochodzącym od Boga”. I to również nie posiada swojego odniesienia w chrześcijaństwie. Zgodnie z wielowiekową tradycją muzułmańską, zwiastowanie Maryi miało miejsce w Jerozolimie, gdzie Maryja mieszkała, oddając się służbie w świątyni.

Narodzenie Jezusa. Opis narodzin Jezusa znajdziemy tylko w surze 19. Brak w tym opisie ewangelicznych elementów mówiących o Betlejem, o szopie czy grocie pasterskiej wśród bydła i owiec. W sformułowaniu o dalekim kraju muzułmanie dopatrują się scen nawiedzenia lub ucieczki do Egiptu. Te wydarzenia nie zostały opisane w Koranie. Opis troski Boga o nowonarodzone dziecko przypomina biblijny opis troski Boga o Hagar, która została wypędzona przez Sarę na pustynię wraz z swoim synem Izmaelem. Późniejsi komentatorzy Koranu dodali do opisu narodzin Jezusa wiele różnych tradycji związanych np. z czasem błogosławionym Maryi, reakcją szatana na narodziny Mesjasza, cudownym żywieniu Maryi oraz Jezusa.



Narodziny Jezusa  
(Sâdeq Mêg, Iran, 1595 r.)

Obrona przed oszczerstwami i posądzeniami o cudzołóstwo. Zostało to podobnie jak opis narodzenia Jezusa zawarte w surze 19. Maryja, gdy wróciła z Jezusem do swojego rodzinnego domu, została oskarżona o nierząd. Obronę powierzyła synowi, który jako niemowlę broni matki, potwierdzając tym samym swoje cudowne poczęcie. Warto dodać, że życie Maryi nie jest tylko elementem nauczania katechizmowego, ale też przedmiotem poezji arabskiej.

## Maryja jako znak dla świata

O wyjątkowym wybraniu Maryi świadczy opisany w Koranie obraz aniołów informujących Maryję o szczególnym wybraniu przez Boga – jest wybrana spośród wszystkich innych kobiet. To wiązało się z wydaniem na świat Jezusa. Szczególne wybranie Maryi przejawia się w różnych wydarzeniach takich jak jej pochodzenie ze szlacheckiego rodu, troska Boga o jej życie czy też przyjęcie do świątyni mimo, że była kobietą.

Maryja według Koranu jest znakiem dla świata przez swoją czystość i świętość. Koran wskazuje kilka rodzajów oczyszczeń: rytualne, fizjologiczne (oczyszczenie po miesiączce lub współżyciu seksualnym dla kobiet), oczyszczenia religijne, moralne. Koran mówi także o podwójnym wymiarze czystości – zewnętrznym i wewnętrznym. Czystość Maryi muzułmanie odczytują w potrójnej perspektywie. Na pierwszym miejscu stawiają czystość fizjologiczną, wierząc, że przez całe życie

była dziewicą. Na drugim miejscu stawiają czystość religijną. Bóg zachował Maryję od popełnienia jakiegokolwiek grzechu bałwochwalstwa. Ostatnim wymiarem jest czystość w sensie moralnym, gdyż Bóg uwolnił Maryję od wszelkiego złego, stawiając ją jako wzór sprawiedliwości. Oczyszczenie dotyczyło całego jestestwa Maryi. Jest to tym samym uwolnienie od wszelkiej zmazy zarówno moralnej, jak i religijnej.

Maryja jest znakiem dla całego świata ze względu na swoje wyjątkowe macierzyństwo. To macierzyństwo ma wymiar niespotykany w historii świata. Z pomocą Bożą Maryja poczęła syna w sposób dziewiczy, choć Koran nigdy wprost nie nazywa Maryi dziewicą. W Koranie znajdziemy wielokrotnie podkreślony fakt rzeczywistej i fizycznej matki Jezusa. Tym samym podkreślony jest fakt rodzicielstwa Maryi. Jezus nazywany jest na kartach Koranu synem Maryi 23 razy. Nigdzie nie ma wzmianki na temat męża Maryi. Maryja według doktryny Koranu uznawana jest za spełniającą funkcję pośredniczącą w dziele objawienia się Jezusa. Warto zaznaczyć, że muzułmanie modlą się do Maryi, prosząc ją szczególnie o potomstwo.

Maryja dla świata jest znakiem przez swoją godność, która wynika z godności Jezusa. Maryja jest matką wyjątkowego człowieka, który według Koranu należy do dusz najbliższych Bogu. Muzułmanie, uznając Maryję za szczególny znak, bardzo ściśle korespondują z nauką Kościoła katolickiego. Ona została wybrana w sposób szczególny przez Boga i jest cała czysta, święta. Muzułmanie nie uznają dogmatów o Bożym macierzyństwie czy Niepokalanym Poczęciu. Mimo to szacunek, jakim obdarzają Maryję, jest wyjątkowy.

Maryja w islamie przedstawiona jest jako symbol wiary. Wiara w Boga jedyne i poddanie się mu są podstawowymi cechami każdego muzułmanina. Takie cechy można dostrzec również w życiu Maryi. Swoją wiarę przedstawiła w momencie zwiastowania oraz wielokrotnie tę wiarę potwierdzała, zwłaszcza w szczególnie trudnych momentach życia, okazując bezgraniczne zaufanie Bogu i poddając się jego woli.

Dla wyznawców islamu Maryja jest wzorem pobożności. Świadczy o tym fakt, że przeżyła całe dzieciństwo, pełniąc służbę w świątyni pod okiem Zachariasza. Wezwanie aniołów podczas zwiastowania jest przykładem przekazywanym kobietom muzułmańskim, aby w ten sposób całym swoim życiem naśladowały Maryję. Sura 19. mówi również o Maryi zachowującej post i milczenie podczas powrotu z małym Jezusem do swojej rodzinnej ziemi. Z tego wyrosła tradycja przestrzegania postu przez dziewczęta. Jest to tzw. *post dziewicy*.

## Maryja – „muzułmanka”?

Maryja nigdy wprost w Koranie nie jest nazywana muzułmanką, ale jest przedstawiana jako wierząca w Boga jedyne i wyznająca jedyną wiarę muzułmańską. Przedstawienie Maryi jako wzoru jest wyjątkowo bliskie nauce Kościoła katolickiego. Tak więc dla muzułmanów, jak i dla chrześcijan Maryja jawi się jako wzór człowieka, który w codziennym życiu wypełnia swoją wiarę w jedyne Boga.

Bartłomiej Cipora

# Grób pełen radości

## JEROZOLIMA 2005

Ostatnio opisywałem niebezpieczeństwa, które spotkały mnie w Kosowie, w drodze do Ziemi Świętej, do której szedłem w 2005 r., wraz z moim przyjacielem Michałem Perzem. Chciałem kontynuować temat zagrożeń, ale ze względu na okres wielkanocny, który mamy, opiszę to, co spotkało nas na miejscu.

**P**RZYBYWAMY DO TEL AWIWU, w środowy poranek 9 listopada 2005 r., na pokładzie samolotu z Aten, do których doszliśmy pieszo z Polski. Dalej nie dało się iść, było Morze Śródziemne, przez które chcieliśmy przepłynąć promem, który jednak wycofano z powodu zagrożenia terrorystycznego, więc musieliśmy je przelecieć. Zaraz po przybyciu zostajemy wzięci w obroty przez izraelskie służby specjalne, które od razu nas namierzyły, bo nie wyglądaliśmy jak typowi turyści z małymi walizkami, tylko mieliśmy duże plecaki, więc od razu wzbudziliśmy podejrzenia. A już w ogóle podejrzane dla nich było, jakim cudem, mając polskie paszporty, przylatujemy greckimi liniami Olympic z Aten, zamiast Lotem z Warszawy. Tłumaczenie im, że przyszlismy pieszo

z Polski do Grecji i chcieliśmy stamtąd przepłynąć promem z Pireusu do Haify, ale niestety wszystkie zostały odwołane, powoduje że jeszcze bardziej jesteśmy podejrzani i odstawiają nas na dywanik do głównego szefa *secret service*. Ten pyta mnie, czy już byłem w Izraelu? Odpowiadam, że tak i całe szczęście, bo od razu mówi mi, kiedy dokładnie byłem. Wszystko mają zapisane w swoich komputerach i wiedzą to lepiej ode mnie. Gdybym z jakichś powodów skłamał, od razu by mnie mieli. Pyta,



Chrystus Pantokrator w otoczeniu biskupów i patriarchów Jerozolimy bizantyńska mozaika pod kopułą nawy centralnej bazyliki

### Mieszkańcy Jerozolimy



Fot. KJ

po co tu jesteśmy? Na szczęście nam uwierzy, że jesteśmy pielgrzymami, chociaż początkowo podejrzewa, że przyjechalismy do pracy w kibucu, co jest nielegalne, jednak uwiarygadniają nas bilety powrotne. W końcu puszcza nas wolno. Jednak nim opuścimy lotnisko, jeszcze raz będzie próbowała nas wziąć na spytki jakaś młoda agentka, udająca przypadkową dziewczynę zainteresowaną naszym losem, ale gdy mówię, że przed chwilą rozmawiałem z jej szefem, daje nam spokój.

Cały dzień idziemy główną drogą do Jerozolimy, nie mogąc z niej zejść gdzieś na bok, bo wszędzie są siatki. Wieczorem nie rozbijając namiotu, tylko rozkładając karimaty i śpiwory, próbujemy zasnąć w jakichś przydrożnych krzakach, co

chwila budzeni przez przejeżdżające transportery z czołgami, jadące w stronę Ramallah, stolicy Autonomii Palestyńskiej, aby tłumić zamieszki, które miały wybuchnąć następnego dnia, w pierwszą rocznicę śmierci Arafata. My jednak rano idziemy dalej, bo czeka na nas Jerozolima, do której docieramy, jeszcze przed południem.

Mimo że to listopad, jest słonecznie i ciepło jak u nas we wrześniu. Idziemy do dzielnicy ortodoksyjnych Żydów, gdzie mieści się dom sióstr el-żbietanek, licząc, że może będziemy u nich mogli z n a l e ż ć schronienie. Jednak mówią, że nie mają żadnych wolnych miejsc, ale proponują nam obiad, z czego z chęcią korzystamy, bo dawno nie jedliśmy niczego normalnego.

Proponują, że możemy u nich się stołować jeszcze w następne dni. Radzą nam, abyśmy poszukali w Bazylice Grobu Pańskiego ojca Kazimierza, franciszkanina, który może nam pomoże.

Jednak do Bazyliki trafiamy akurat, kiedy ją zamykają z całym ceremoniałem, to znaczy klucznik z arabskiej rodziny, która tę funkcję pełni od setek lat, mocą nadanego mu przez sułtana prawa, wchodzi na drabinę podawaną mu przez sprawujących nadzór nad świątynią mnichów prawosławnych, greckich, ormiańskich, bądź zakonników franciszkańskich, w zależności od tego, kto ma akurat dyżur, i kluczem, do którego tylko on ma prawo, zamyka zamek. Później przez specjalny otwór wrzuca drabinę do środka, by następnego dnia znowu któryś z dyżurnych mu ją wystawił, żeby mógł z kolei otworzyć zamek. Ten rytuał



Bazylika Grobu Bożego



Ceremonialne zamknięcie bramy



Szczytowa skała Golgoty

powtarza się każdego dnia, przy współudziale wiernych, którzy zwykle nagradzają go brawami. Oprócz tego dostaje za pełnioną funkcję wynagrodzenie z bazyliki.

Niestety przez ten stan rzeczy, nie można się dostać do wnętrza w żaden inny sposób, dopiero rano, kiedy znów przyjdzie ją otworzyć. Dlatego nie udaje nam się spotkać z ojcem Kazimierzem. Tułamy się więc po Jerozolimie w poszukiwaniu jakiegoś miejsca na nocleg. W końcu znajdujemy mały gaj oliwny, za kamiennym, dziurawym ogrodzeniem, w którym rozkładamy karimaty i śpiwory i zasypiamy snem sprawiedliwych. Kiedyś w podobnym miejscu spali inni, kiedy Jezus modlił się przed swoją śmiercią, a może to było tu? Całe szczęście nie wypatrzył nas żaden żołnierz i nie musieliśmy się tłumaczyć, co tu robimy.

Rano wstajemy wcześniej i wychodzimy ostrożnie za kamienną ogrodzenie, żeby nikt nas nie zobaczył i żeby nie wzbudzić podejrzeń. Idziemy do sióstr na śniadanie, po drodze mijając ortodoksyjnych Żydów i bawiące się na ulicy dzieci. Tam spotykamy jakąś grupę pielgrzymów z Polski, która akurat u nich się stołuje. Podłączamy się pod nich i idziemy na drogę krzyżową.

Jest piątek, więc najlepszy czas na nią, zwłaszcza gdy się jest w Jerozolimie, gdzie prawie 2000 lat temu miała ona miejsce. Dźwigając nasze ciężkie plecaki, łatwiej jest nam utożsamiać się i zjednoczyć z cierpiącym Chrystusem, i poczuć choć w niewielkim stopniu to, co on czuł, dźwigając swój krzyż ulicami tego miasta. Jednak nas nikt nie bije, nie popycha, nie wyśmiewa i nie poniża, nie jesteśmy ubiczowani i cierniem ukoronowani, a na końcu tej drogi nie czeka nas straszna śmierć na krzyżu.

Idziemy do Bazyliki Grobu, żeby nawiedzić cel naszej pielgrzymki, do którego zdążaliśmy przez 55 dni. Wchodząc, najpierw kłękamy i całujemy kamień, na którym według tradycji



Fot. KJ

Ulice Jerozolimy

leżało ciało naszego Zbawiciela po zdjęciu z krzyża i na nim było namaszczone przed złożeniem do grobu. Do dzisiaj kamień ten pachnie wonnościami i gdy się go dotknie i pogładzi dłońmi, na długi czas przechodzą one tym zapachem tak, że chce się je ciągle wąchać. Jednak prawdziwy kamień znajduje się pod nim i został przykryty w 1810 roku, aby pielgrzymi nie odłupywali kawałków oryginalnego, a zapach z niego pochodzi z olejków, które w każdy piątek są w niego wcierane. Później idziemy w górę schodami, które prowadzą do ołtarza powstałego w miejscu, w którym stał krzyż, na którym Jezus oddał za nas życie. Również tutaj klękamy i modlimy się, wsadzając rękę w otwór, aby dotknąć zimną skałę Golgoty.

Chwilę po tym rozpoczyna się msza święta po łacinie, w której uczestniczymy dziękując Bogu, że pozwolił nam tu szczęśliwie dotrzeć. Jest piątek godzina 15.00, a więc najodpowiedniejsze miejsce na ziemi, aby sprawować Najświętszą Ofiarę. Na szczęście nie ma bardzo dużo ludzi. Jednak gdy po mszy schodzimy na dół, żeby wejść do Grobu, napotykamy długą kolejkę, w której musimy trochę postać. Mimo że każdy wchodzi tam tylko na chwilę, czego pilnuje stary, ortodoksyjny grecki mnich, popędzając wszystkich, to jednak każdy stara się przedłużyć ten czas maksymalnie. My przed wejściem musimy zdjąć nasze plecaki, bo nie precyzyjniebyśmy się z nimi. Mówię po angielsku, że przyszliśmy pieszko z Polski, co wzbudza szacu-

nek mnicha i pozwala nam być wewnątrz trochę dłużej niż innym. Jednak chciałoby się, aby ta chwila nie kończyła się, bo miejsce to, uważane jest za centrum Wszechświata, w którym została pokonana śmierć, i człowiek czuje się tutaj naprawdę bezpiecznie jak dziecko w łonie matki. Jednak musimy je opuścić i znów wyjść na świat z nadzieją, że uda nam się tu wrócić, co stanie się wkrótce.

Wychodzimy z Bazyliki i stojącego przed nią franciszkanina pytamy o ojca Kazimierza, którego za chwilę przyprowadza do nas. Ma około pięćdziesiątki, ascetyczną posturę, okulary i twarz, z której emanuje spokój. Wita się z nami i słucha naszej opowieści. Mówi, że niestety nie może nas przenocować w klasztorze, bo w czasie Intifady władze Izraela zabroniły przebywania innych osób niż tam zamieszkałe. Każe chwilę poczekać, po czym przynosi nam kanapki i prowadzi nas do hostelu, gdzie wykupuje nam nocleg na trzy



Fot. Wikimedia

Edykta nad Grobem Świętym



## Mozaika nad kamieniem namaszczenia



Fot. Wikicommons

dni. Kiedy chcemy protestować, mówi, że nie ma żadnego problemu i zaprasza nas na 5.00 rano następnego dnia, do Grobu Pańskiego, na mszę świętą w naszej intencji. Żegna się z nami i wychodzi, zostawiając nas z wątpliwościami, czy to, co nas spotyka, dzieje się naprawdę, bo oto w jednej chwili przemieniliśmy się z tułających się po ulicach włóczęgów w gości hostelowych, dla których specjalnie jutro zostanie odprawiona msza.

Zostawiamy plecaki w naszym pokoju i wychodzimy jeszcze na stare miasto Jerozolimy, aby poczuć jej niezwykły klimat, błądząc po wąskich uliczkach pomiędzy straganami, pełnymi wszelkich wonności i smaków, które bombardują nasze zmysły na równi z nachalnymi handlarzami zachwalającymi swój towar i próbującymi nam go sprzedać. Później okrążamy jeszcze mury Jerozolimy i z nich podziwiamy zachód słońca, by powrócić do hostelu i w końcu po wielu dniach położyć się w łóżku i porządnie wyspać. No nie do końca porządnie, bo trzeba wcześniej wstać, po 4.00, żeby zdążyć na „naszą mszę”, nie możemy przecież na nią zaspać.

Udaje się nam być krótko przed 5.00 przed Grobem. Jest już ojciec Kazimierz z kielichem, naczyniem z winem i puszką z komunikantami. Wspólnie czekamy

nie będzie, bo zmartwychwstanie. Więc to teraz jest najlepszy czas, bo on jest tu z nami, choć martwy, to jednak za chwilę żywy.

Ta świadomość napętnia serce dziką radością i wdzięcznością. I znów żal, że za chwilę trzeba stąd wyjść, bo ludzie czekają w długiej kolejce. Zastanawiają

## Kamień namaszczenia



Fot. Wikicommons

się, kim jesteśmy, że możemy tam tak długo być i przeżywać tam Najświętszą Ofiarę, kiedy wychodzimy z Grobu z radością Zmartwychwstałego na twarzach. Wspomnienie tej mszy jest wciąż żywe w mojej pamięci, chociaż minęło już od niej ponad 16 lat i było to w sobotni poranek 12 listopada 2005 roku, to mi zawsze będzie się kojarzyć z wielkocnym porankiem.

Krzysztof Jędrzejewski



PS. Pozdrowienia i podziękowania za wielkie serce, dla ojca Kazimierza Frankiewicza i sióstr elżbietanek. Dla Michała Perza pozdrowienia też.



Krzysztof Jędrzejewski  
na rogatkach Jerozolimy

Fot. M. Perz



Miniatura przedstawiająca Maryję i Ewę.  
(Mszal Bertholda Furtmeyra  
dla abp. Bernharda von Rohra, 1482 r.)

przez pierwszych rodziców raju, zapowiedział kolejne starcie pomiędzy ludzkością i szatanem. Starcie tym razem zwycięskie dla ludzi, w którym znów pojawi się niewiasta i jej potomstwo: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę.” (Rdz 3, 15).

Scena kuszenia Ewy i zwiastowanie Maryi to dwa zdarzenia, które stoją wobec siebie w opozycji: Ewa ulega propozycji szatana, Maryja – nowa Ewa – przystaje na propozycję Boga. Dzięki temu „wprowadza do akcji” nowego Adama – Chrystusa, który niszczy grzech: „Jak Ona (Ewa) była uwiedziona przez słowa anioła w sposób, by odejść od Boga poprzez przekroczenie Jego słowa, podobnie Ona (Maryja) przyjęła radosną nowinę za pośrednictwem anioła, aby nosić Boga, będąc posłuszną Jego słowu. Ewa przeciwstawiła się Bogu, Maryja będąc posłuszną Bogu, stała się obrończynią dziewicy Ewy” (św. Ireneusz z Lyonu, II wiek).

Posłuszna rodzi posłusznego, którego posłuszeństwo doprowadza do zbawienia całej ludzkości, niwecząc nieposłuszeństwo Adama: „A zatem, jak przestępstwo

**W poprzednim numerze „Królowej Różańca” wspomniałem, iż Apokalipsa przedstawia Maryję jako matkę tych, „co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa”, innymi słowy: chrześcijan.**

# Najświętsza Maryja Panna jako Matka wszystkich wierzących

**N**IESTETY, NASI PRARODZICE ZAWIEDLI. Ewa okazała nieposłuszeństwo i brak zaufania do Boga. Kiedy szatan zasugerował, że zakaz Stwórcy nie został ustanowiony dla dobra człowieka, lecz dlatego, że Bóg nie chce się podzielić z nim jakimś dobrem, uwierzyła kuscielowi. A uwierzywszy, „wprowadziła do akcji” Adama, który dopełnił zła. W ten sposób poczęła grzech, który sprowadził na nią – i na jej potomstwo – śmierć. Matka Żyjących (to właśnie oznacza imię „Ewa”) stała się matką duchowo martwej – bo odłączonej od Dawcy Życia – ludzkości.

Jednak Bóg już wówczas, u bram opuszczonego

jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.” (Rz 5, 18-19)

Powstaje nowa ludzkość, z której zostało zdjęte piętno śmierci. Stara, grzeszna ludzkość powstała z Adama i Ewy, utworzonej podczas snu z jego ciała, nowa powstaje z nowego Adama – Jezusa Chrystusa, podczas jego „snu” (śmierci krzyżowej). Życie daje jej Krew Jezusa (ponieważ, jak mówi Pismo, „życie ciała jest we

krwi), a woda rodzi przez chrzest wciąż nowych członków społeczności Kościoła.

Dlatego właśnie czytamy, że Maryja jest *matką wszystkich wierzących*. Dopiero w tym świetle ujawnia się doniosłość sceny pod krzyżem: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.” (J 18, 26-27).

### Dziewica, drzewo i śmierć

Jezus daje Maryi nas (reprezentowanych przez ucznia) za dzieci, a nam (Kościołowi) – Matkę. Dopiero po tych słowach czytamy w następnym wierszu, że „już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo (J 19, 28). Pięknie to wszystko wyraził, żyjący w V w. św. Jan Chryzostom (nie na darmo zwany „złotoustym”):

„Dziewica, drzewo i śmierć były znakami naszej klęski. Dziewicą była Ewa – nie miała bowiem jeszcze męża, gdy została uwiedziona; było drzewo; była śmierć jako kara za Adama. Widzisz jak dziewica, drzewo i śmierć były dla nas znakami klęski?

Patrz też, jak to samo stało się dla nas przyczyną zwycięstwa! Zamiast Ewy – Maryja, Zamiast drzewa wiadomośc dobrego i złego – drzewo krzyża, zamiast śmierci Adama – śmierć Pana”.

Wielu, czytając Biblię, gorszy się, że Jezus tak często określa Maryję terminem „niewiasta”. Wprawdzie słowo to nie brzmiało w uszach współczesnych Chrystusowi tak źle, jak to się dziś odbiera, ale wydaje się być mało czułym określeniem. Jednak Biblia to nie zwykła książka, lecz tekst prorocki: użycie wobec Maryi słowa „niewiasta” stawia natychmiast jej osobę w nieprzyjaźni do szatana, zapowiedzianej w Księdze Rodzaju.

Swój szczyt to odniesienie osiąga chyba w Apokalipsie św. Jana, w obrazie Niewiasty, która nie uległa szatanowi: „Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczone w słońce, i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. (...)

I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej Dziecię. I porodziła Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie paszał różgą żelazną. I zostało uniesione jej Dziecię do Boga i do Jego tronu” (Ap 12, 1.4-5).

### Wszystko od początku

Dalej następuje opis tego samego starcia, które zostało zapowiedziane w Księdze Rodzaju („Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę”), gdzie potomstwo niewiasty (oczywiście nie samodzielnie: bez wsparcia z nieba nie byłoby to możliwe) miażdży głowę szatana. W ten sposób pierwsza i ostatnia księga Biblii zostają spięte jakby klamrą, dzieje zbawienia się wypełniają.

Tekst Apokalipsy jest bardzo plastyczny: znak Niewiasty oznacza zarówno Maryję (w warstwie dosłownej, to ona wszak rodzi Chrystusa), jak i lud Boży – od Abła, poprzez całe dzieje Starego i Nowego Przymierza. Niewiasta jest i Izraelem, i Kościołem.

Bóg w pewnym sensie zaczął od Maryi wszystko od początku. Jak Ewa została stworzona niepokalana, bez grzechu, tak musiała być stworzona Maryja – aby moż-

### Maryja odwróceniem postępowania Ewy

EWA	MARYJA
„Matka wszystkich żyjących” (Rdz 3,20)	Nowa Ewa, Matka tych „co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa.” (Ap 12,17) Rodząc Jezusa rodzi Kościół, który jest Jego Ciałem (1 Kor 12,27)
Nieposłusznica (Rdz 3,1-6)	Posłusznica (Łk 1,38)
Pozbawiona łaski (Rdz 3,16-19)	Pełna łaski (Łk 1,28)
Przez uwierzenie Szatanowi przyczyniła się do śmierci całego rodzaju ludzkiego (Rz 5,12)	Przez wiarę zwiastowaniu anioła przyczyniła się do zbawienia całego rodzaju ludzkiego (Łk 1,38)
Utworzona (symbolicznie) z ciała (żebra) Adama (Rdz 2,21)	Jezus przyjął ciało z Maryi dziewicy (Ga 4,4)
„Jak Ewa mając Adama za męża, będąc jednak panną, przez swe nieposłuszeństwo stała się dla siebie i całego rodzaju ludzkiego przyczyną śmierci, tak Maryja mając wyznaczonego męża, pozostając jednak panną, przez swe posłuszeństwo, stała się dla siebie i dla całego rodzaju ludzkiego przyczyną zbawienia. [...] Bo tak tylko mogło to, co było związane, zostać rozwiązane przez zerwanie więzów. [...] Tak też węzeł nieposłuszeństwa Ewy został rozwiązany przez posłuszeństwo Maryi. [...] Chociaż jedna była nieposłusznica Bogu, druga była przekonana do posłuszeństwa Bogu, tak aby Dziewica Maryja stała się orędowniczką dziewicy Ewy. I tak jak ludzkość została przywiązana do śmierci przez dziewicę, tak została uwolniona przez dziewicę” (św. Ireneusz z Lyonu, „Przeciw herezjom”, II wiek)	

na było zacząć wszystko „od początku”, by nowa Ewa zrobiła dobrze to, co w ogrodzie Eden stara Ewa zepsuła.

Maryja jako pierwsza miała w sobie nowe życie – Chrystusa. On nas zbawił, oddał swoje życie, byśmy my żyli. Dosłownie: swoje życie nam dał. A co się stało z naszym starym życiem, naznaczonym grzechem pierworodnym? Zostało pogrzebane, umarło w chrzcie świętym: „([...]otrzymaliście obrzezanie, nie z ręki ludzkiej, lecz Chrystusowe obrzezanie, polegające na zupełnym wyzbiciu się grzesznego ciała, jako razem z Nim pogrzebani w chrzcie, w którym też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który Go wskrzesił. I was, umarłych na skutek występków i „nieobrzezania” waszego [grzesznego] ciała, razem z Nim przywrócił do życia” (Kol 2,11-13).

W Liście do Galatów św. Paweł pisze zdumiewające słowa: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Ten sam Chrystus, który począł się z Ducha Świętego i żył w Maryi. A jeśli tak, to Maryja jest także moją Matką.

Marek Piotrowski





# Z Maryją i Józefem idę przez życie

**Biografia księdza prałata Mariana Kopko jest imponująca: zbudował kościół Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach, a także zainicjował budowę kilku innych świątyń. Angażował się w pomoc Solidarności, m.in. ukrywając działaczy związku, poszukiwanych przez komunistów, działał także w podziemiu wydawniczym. W sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie od 14 lat jest proboszczem, kustoszem a także moderatorem Żywego Różańca. Rektor bractwa św. Józefa w diecezji legnickiej. Kawaler Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie.**

Krzeszów to miejsce modlitwy, ale też wspaniały zabytek, przyciągający tłumy turystów. Przybywają tu pasjonaci sztuki, którzy chcą poznać perłę światowego baroku, jaką jest krzeszowskie sanktuarium. Jaką rolę pełni ono na duchowej mapie Polski?

Krzeszów to główne sanktuarium maryjne diecezji Legnickiej. To przede wszystkim miejsce modlitwy. Ta modlitwa jest nieustanna, w dzień, a czasami i w nocy. Chcemy w ten sposób oddawać hołd Panu Bogu za wstawiennictwem jego Matki. Ona jest łaskawa, dlatego nazywa się ją Królową Sudetów. Przychodzą do niej nie tylko Polacy. Przychodzą i Czesi, i Serbołużyczanie. Przychodzą turyści, goście z całego świata.

Czy z uwagi na tę wielką popularność, Krzeszów można nazwać „Częstochową Dolnego Śląska”?

Dobre pytanie. Myślę, że tak. Krzeszów jest niesamowity. Właśnie dzisiaj, 9 kwietnia, wspominamy Henryka Pobożnego, który zginął na Legnickim Polu. Jego

żona, księżna Anna po jego śmierci ufundowała tutaj klasztor, ściągnęła benedyktynów z Czech, z Opatowic. Ale oni tutaj długo nie pozostali. Po nich przybyli cystersi, którzy stworzyli tu potęgę katolicyzmu.

Szczególnie w czasach, kiedy na terenie Niemiec rozprzestrzenił się protestantyzm, cystersi, moi poprzednicy, stworzyli tu wielkie zagłębienie katolicyzmu. I to zagłębienie świętej wiary katolickiej trwa do dzisiaj. Tak więc można powiedzieć, że jest to taka Częstochowa dla Dolnego Śląska.

Ksiądz Kustosz jest też diecezjalnym moderatorem do spraw Żywego Różańca. Jakie wyzwania widzi Ksiądz dla wspólnot różańcowych w obecnym czasie?

Bogu dziękuję że Ksiądz Biskup, oprócz tego, że powołał mnie na stanowisko kustosa i proboszcza, ustanowił mnie diecezjalnym duszpasterzem Żywego Różańca. Bo on na dzisiejsze czasy, na XXI wiek, to największa i taka najbardziej sprawiedliwa walka z szatanem, z grzechem i wszystkim, co nie odnosi się do Pana Boga.

Co ciekawe, właśnie w tym roku założycielka Żywego Różańca, Paulina Jaricot zostanie wyniesiona na ołtarze. To wielka radość dla nas wszystkich, duszpasterzy, ale również dla tych, którzy się każdego dnia modlą na różańcu.

Bardzo się cieszę, że przed laty poznałem obecnie już nieżyjącą animatorkę Jerycha różańcowego, śp. Zofię Szczur. Ona przybyła do Krzeszowa jakieś 12 lat temu. I wtedy zaczęła się nasza przygoda z Jerychem różańcowym. Od tego czasu do dzisiaj, dwa razy w roku, w sanktuarium Łaskawej Pani w Krzeszowie, odbywają się siedmiodniowe Jerycha różańcowe. Trwają od 7 do 13 maja oraz od 7 do 13 października. Mimo że nasza parafia nie jest duża, przybywają tu nasi bracia i siostry nawet z Republiki Czeskiej. I są z nami na modlitwie w dzień i w nocy. A najpiękniejszy czas tej modlitwy dla mnie to godzina trzecia w nocy, kiedy na Jerychu modlimy się tzw. procesją pokutną na kolanach. Jest to cudowna modlitwa przebłagania, modlitwa prośby, modlitwa dziękczynienia i zaufania Panu Bogu przez wstawiennictwo Łaskawej Pani Krzeszowskiej.

W zeszłym roku obchodził Ksiądz czterdziestolecie kapłaństwa. Jest Ksiądz niezwykle zaangażowany w życie Kościoła i działalność społeczną. Skąd Ksiądz czerpie i energię do tak intensywnej pracy duszpasterskiej?

Sam się temu dziwię. To chyba zasługa Matki Bożej. Rodzice dali mi na imię Marian, a na drugie Józef. I tak wraz z Maryją i Józefem idę przez życie – skończyłem 71 lat w tym roku. Wcale tego nie czuję i chce mi się dalej pracować na chwałę Bożą dla imienia Maryi i świętego Józefa.

Na ten rok przypadają ważne jubileusze w sanktuarium krzeszowskim.

Tak, rzeczywiście w tym roku w Krzeszowie będziemy mieli aż trzy jubileusze. Pierwszy to trzydziesta rocznica powstania diecezji, którą ustanowił święty Jan Paweł II. Minie też dwadzieścia pięć lat od koronacji cudownej ikony, a jest to najstarsza ikona na desce malowana w Polsce. Ponadto przypada czterechsetna rocznica odnalezienia ikony, która została ukryta przez cystersów przed napadem złych ludzi, którzy przyszli tu z Czech. Chcieli niszczyć wszystko to, co maryjne i święte.

#### To niezwykła historia!

Kiedy husyci w XV wieku przybyli na Dolny Śląsk, ówczesni cystersi przygotowali się, wiedząc, jakie mają zamiary. Zbudowali więc dębową skrzynię, obraz dobrze owinęli materiałem i tę skrzynię zakopali w posadzce zakrystii.

Kiedy husyci wtargnęli do Krzeszowa, nie znaleźli cudownej ikony Matki Bożej. Wtedy bardzo się zdenerwowali i zabili wszystkich zakonników. Tradycja mówi, że było ich około 70. Kiedy husyci przenieśli się w inne rejony, ludzie wyszli z lasów i pozostałych kryjówek. Wtedy zobaczyli, że w świątyni nie ma cudownej ikony Matki Bożej. Myśleli, że husyci ją zniszczyli. Jednak ikona przeleżała pod posadzką 196 lat.



#### Wybrane uroczystości w 2022 roku:

- 7-13 maja oraz 7-13 października – Jerycho różańcowe
- 4 czerwca – symposium naukowe z okazji rocznicy koronacji
- 5 czerwca – 25. rocznica koronacji ikony krzeszowskiej. Msza z udziałem ks. bp. Andrzeja Siemienieńskiego
- od 26 czerwca do 5 września – letnie koncerty organowe, codziennie o godz. 11.00 i 13.00
- 13 sierpnia – droga krzyżowa po Kalwarii krzeszowskiej
- 14-15 sierpnia – wielki odpust krzeszowski
- 3 września – pielgrzymka niepełnosprawnych
- 14 września – odpust podwyższenia Krzyża świętego
- 1 października – pielgrzymka Żywego Różańca diec. legnickiej
- 8 października – pielgrzymka dzieci
- 18 grudnia – 400. rocznica odnalezienia ikony Matki Bożej Łaskawej. Msza z udziałem ks. bp. A. Siemienieńskiego

Czterysta lat temu, kiedy ekipa cystersów remontowała zakrystię, doszło do nadzwyczajnego zjawiska. Chociaż był to akurat grudzień, świeciło bardzo mocne światło, które koncentrowało się zwłaszcza w jednym miejscu posadzki. Cystersi wyczuili, że to jakiś znak od Pana Boga. Odkopali kilka kamieni i znaleźli spróchniałą skrzynię i nietknięty cudowny obraz Matki Bożej.

Od tamtego dnia cudowna ikona cieszy się jeszcze większą czcią pośród ludu. Zaczęło tu przybywać coraz więcej pielgrzymów z Polski, Czech, Węgier oraz Serbołużyczan. Do dzisiaj wspominamy datę 18 grudnia. W tym roku ten dzień przypada w niedzielę, już został zaproszony biskup legnicki, ks. Andrzej Siemienieński.

Zapraszamy także czytelników i redakcję „Królowej Różańca Świętego”!

Dziękuję za rozmowę!

Rozmawiała stg



# Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie

Zbliżając się do dawnego kościoła klasztorne Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krzeszowie, pielgrzymi i turyści, podnosząc wzrok, mogą dostrzec nad bramą ozdobny kartusz, a w nim napis *Domus Gratiae S. Mariae* (Dom Łaski Najświętszej Maryi). Ten wymowny tytuł dzisiejszej bazyliki mniejszej jest najkrótszym określeniem opactwa pocysterskiego położonego w Sudetach, które zawiera w sobie prawdopodobnie najważniejszą część historii krzeszowskiego kompleksu klasztorne.

**K**RZESZÓW TO NIEWIELKA WIEŚ położona w dolinie rzeki Zadrny w powiecie kamiennogórskim, niemalże przy samej granicy z Republiką Czeską. Miejscowość zlokalizowana na uboczu, mająca około 1600 mieszkańców, z roku na rok staje się celem podróży coraz liczniejszej grupy ludzi. Szacuje się, że rocznie do Krzeszowa przybywa nawet 120 tysięcy osób. Powody są różne: jedni przybywają tutaj jako świadomi turyści poszukujący europejskiej perty baroku, inni jako pielgrzymi chcą się pokłonić przed sudeckim tronem Matki Bożej Łaskawej, a jeszcze inni trafiają trochę przez przypadek, bo usłyszeli od znajomych o miejscu, które po prostu trzeba zobaczyć. Dla nich wszystkich celem jest opactwo pocysterskie w Krzeszowie, którego najbardziej rozpoznawalną częścią jest świątynia z XVIII w. – bazylika mniejsza pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Historia kompleksu sięga XIII w. i związana jest z władcami piastowskimi. W 1242 r. Anna Przemyślidka, wdowa po Henryku II Pobożnym, na pamiątkę tragicznie zmarłego rok wcześniej męża (zginął pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r. w walce z Mongołami) do pobliskiego Krzeszówka sprowadziła benedyktynów z czeskich Opatowic. Konwent dość szybko jednak zrezygnował z zagospodarowania nowych ziem i w 1289 r. odsprzedał je



Rzeźby na fasadzie kościoła w Krzeszowie

Bolkowi I Surowemu – księciu świdnicko-jaworskiemu. To za jego przyczyną trzy lata później do doliny Zadrny przybyli cystersi z Henrykowa. Dnia 9 sierpnia 1292 r. szarzy mnisi przybyli do nowej fundacji. Jak wspomniano w jednej z kronik: „W wigilię św. Wawrzyńca wprowadził opat Teodoryk swój konwent, to znaczy Hugone, Arnoldo, Wilhelmo, Reinbardo, Sifrido, Nycolao, Alberto, Henrico, Theodrico, Hainrico, Iacobo, Sibano do siedziby, którą nazwano Łaska Świętej Maryi, czyli *Grissov*”.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na tytuł nowej siedziby cystersów. W akcie fundacyjnym zostało określone, że opactwo krzeszowskie otrzyma wezwanie „Łaski Najświętszej Maryi”. Jednym z pierwszych wyzwań postawionych przed nowym konwentem było stworzenie od podstaw całego zespołu klasztorne. Przyjmuje się, że zgodnie ze zwyczajem najprędzej powstały dość



## DOMUS Gratiæ S. Mariæ



prowizoryczne zabudowania z drewna, które były zastępowane przez budynki murowane. W krótkim czasie w Krzeszowie powstał kościół klasztorny św. Jana Chrzciciela oraz gotycki klasztor do niego przylegający. Prawdopodobnie na początku XVI w. na lokalnej górze św. Anny powstał kościół ku czci Matki Maryi, a w II połowie XVI w., po soborze trydenckim na potrzeby lokalnej ludności w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań klasztornych wzniesiono gmach świątyni św. Andrzeja Apostoła.

### Złoty okres

Złoty okres krzeszowskiego opactwa przypada na II połowę XVII i I połowę XVIII w., to jest na czas rządów kolejnych opatów: Bernarda Rosy, Dominika Geyera, Innocentego Fritscha oraz Benedykta II Seidla. To wtedy też powstały najważniejsze zabudowania barokowe, które możemy oglądać do dzisiaj. Pierwszy z wymienionych – Bernard Rosa odpowiedzialny był za rozwój duchowy ziem opactwa krzeszowskiego. Z jego inicjatywy Krzeszów miał stać się Nową Jerozolimą. Dlatego też w XVII w. powstała Kalwaria Krzeszowska (najstarsze założenie na Śląsku, 1672-1678) czy przysiółek Betlejem z kaplicą Narodzenia Pańskiego. Bernard Rosa propagował także kult Opiekuna Świętej Rodziny, w związku z czym powstała poświęcona jego czci konfraternia. Krzeszowskie stowarzyszenie religijne św. Józefa,

zainicjowane 19 marca 1669 r., jest najstarszym bractwem tego świętego na Śląsku. Na potrzeby stale rozwijającej się konfraterni w II połowie XVII w. postanowiono wybudować nowe siedziby. Trzy świątynie św. Józefa (Chełmsko Śląskie, Stare Bogaczowice i Krzeszów) powstały jako odpowiedź na budowane po wojnie trzydziestoletniej trzy kościoły pokoju (Głogów, Jawor, Świdnica). Najważniejszy gmach wzniesiono w Krzeszowie w latach 1690–1696. Śląska kaplica Sykstyńska – bo tak nazywany jest ten kościół – to największy zbiór fresków w Europie Północnej. Autorem ponad 50 polichromii jest Michał Willmann – śląski Rembrandt – największy barokowy malarz Europy Środkowo-Wschodniej XVII wieku.

Po Bernardzie Rosie, nastąpił rząd Dominika Geyera, który uporządkował stan finansów opactwa oraz zgromadził niezbędne zasoby, które umożliwiły kolejnemu



Ozdobny kartusz nad bramą wejściową



z opatów – Innocentemu Fritschowi – stworzenie dzieła życia. W wyniku porozumienia z 1707 r. i dodatkowego recesu egzekucyjnego zawartego pomiędzy Józefem I i Karolem XII na terenie Śląska w XVIII w. wybudowano 6 kościołów łaski cesarskiej. Najbliżej Krzeszowa taka świątynia powstała w 1720 r. w Kamiennej Górze (ok. 9 km). Budowa tak prestiżowego kościoła protestanckiego w pobliżu siedziby cystersów zmusiła opactwo do podjęcia kroków mających być odpowiedzią na działania protestantów. W 1727 r. nowy opat Fritsch zdecydował się na rozbiórkę świątyni klasztornej św. Jana Chrzciciela, by w jej miejsce wybudować nowy barokowy gmach, mający swoim pięknem i monumentalnością przyćmić dzieła protestanckie. Budowa rozpoczęła się 6 marca 1728 roku. Według projektu budynek został wzniesiony na planie krzyża łacińskiego o rozmiarach 118 metrów – nawa główna i 46 metrów – nawa poprzeczna. Fasadę kościoła zwieńczyły dwie wieże – każda o wysokości 71 metrów. Ambitne dzieło powstało w wyjątkowo krótkim czasie. Kościół został oddany do użytku zaledwie po 7 latach budowy, 3 lipca 1735 roku. Stało się tak ze względu na Nową Jerozolimę – nowy gmach

miał być *nową świątynią jerozolimską*, która podobnie jak u króla Salomona stworzona była w 7 lat. Innocenty Fritsch nie dożył ukończenia budowy, zmarł w 1734 roku. W jego miejsce wybrano Benedykta II Seidla, który ukończył kościół wraz z wyposażeniem. Do końca XVIII w. w Krzeszowie powstały jeszcze dwa skrzydła barokowego klasztoru. Przeszkodą do dalszego rozwoju opactwa były trzy wojny śląskie, w wyniku których większość Śląska przeszło pod panowanie pruskie. W 1811 r. opactwo uległo sekularyzacji i kasacji.

### Ikona Matki Bożej Krzeszowskiej

Ale dlaczego nowy kościół klasztorny ochrzczono mianem Domu Łaski Maryi? W powyższym i dość powierzchownym skrócie historii krzeszowskiego opactwa celowo został pominięty jeden istotny element: niewielka ikona Matki Bożej Łaskawej. Ten wizerunek maryjny został napisany na desce modrzewiowej o rozmiarach 37 ± 60 cm. Przedstawia Maryję, która na prawym ramieniu trzyma Emanuela, drugą ręką wskazując ku niemu, co czyni z niej typ *Hodigitria*, czyli ta, która wskazuje drogę. Chrystus w dłoni trzyma zwinięty zwój pergaminu – symbol tajemnicy boskiej. W przedstawieniu dominują trzy kolory: złoto, symbol królestwa i ponadczasowości; czerwień, symbol miłości oraz turkus, który jako połączenie zieleni i niebieskiego symbolizuje tajemnicę wcielenia.

Ikona datowana jest na połowę XIII w., a więc to najstarszy wizerunek maryjny na terenie Polski. Nieznany jest autor ani historia tego przedstawienia. Włosko-bizantyjski styl wykonania może sugerować jedynie pochodzenie ikony. Jedna z legend mówi, że wizerunek Matki Bożej Łaskawej został napisany przez eremita Krzesza, który miał zamieszkiwać krzeszowskie ziemie. W trakcie jednego z polowań do jego pustelni trafił Bolko I, który zakochawszy się w wizerunku, złożył obietnicę, iż na swoje ziemie sprowadzi cystersów. Mieli oni wziąć w opiekę wizerunek Matki Bożej Łaskawej. Być może dlatego opactwo krzeszowskie otrzymało wezwanie „Łaski Najświętszej Maryi”. Podczas niepokojów husyckich na Śląsku (początek XV w.) ikona zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Dwa wieki później powstała

Ołtarz główny z tabernakulum oraz ikoną





legenda, która mówiła, że w trakcie najazdu husytów na klasztor cystersi schowali wizerunek maryjny, a następnie ponieśli śmierć. Ikona została odnaleziona w trakcie wojny trzydziestoletniej – 18 grudnia 1622 roku. Jak mówi inna opowieść, w trakcie prac naprawczych, pewnego razu cystersi ujrzeli na posadzce zakrystii smugę światła. W tym miejscu pod deskami odnaleziono zaginiony wizerunek. Na pamiątkę tego wydarzenia ustanowiono święto Światła. Po wybudowaniu kościoła opackiego ikona trafiła do ołtarza, a świątynia otrzymała miano „Dom Łaski Najświętszej Maryi” w kontrze do protestanckich domów łaski cesarskiej.



### Koronacja ikony

Do koronacji ikony doszło 2 czerwca 1997 r., na prośbę pierwszego biskupa utworzonej w 1992 r. diecezji legnickiej, ks. Tadeusza Rybaka. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski, na lotnisku w Legnicy uwieńczył głowy Maryi i Chrystusa koronami papieskimi. Wypowiedział przy tym następujące słowa: „Uwielbiaj Duszo Moja Pana. Podczas Kongresu Eucharystycznego na Dolnym Śląsku, wraz z Maryją dziękujemy za Eucharystię – źródło miłości społecznej. Wyrazem jedności z Maryją

niech będzie ukoronowanie Cudownego Wizerunku Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa. Sanktuarium Krzeszowskie ufundowała Anna wdowa po Henryku Pobożnym, rok po bitwie legnickiej. Już w wieku XIII, przed obrazem Bogarodzicy gromadziły się rzesze pielgrzymów i już wówczas nosiło ono nazwę *Domus Gratiae Mariae*. Rzeczywiście był to Dom Łaski hojnie rozdzielanej przez Bogarodnicę, do której licznie przybywali pielgrzymi z różnych krajów. Zwłaszcza Czesi, Niemcy, Serbołużyczanie i Polacy. Cieszymy się, że dziś także Matka Boża zgromadziła licznych pielgrzymów z tych po sąsiedzku żyjących narodów. Niech ten znak włożenia koron na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus będzie wyrazem naszej wdzięczności za dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymywali i stale otrzymują czciciele Maryi śpieszący do krzeszowskiego *Domu Łaski*. Niech będzie również znakiem zaproszenia Jezusa i Maryi do królowania w naszych sercach i w życiu naszego narodu abyśmy się wszyscy stawiali świątynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi”.

Rafał Bijak



Sanktuarium w Krzeszowie  
zobacz na [www.opactwo.eu](http://www.opactwo.eu)  
Zdjęcia i film znajdziesz na  
[www.zobacz.krolowa.pl](http://www.zobacz.krolowa.pl)





27zł

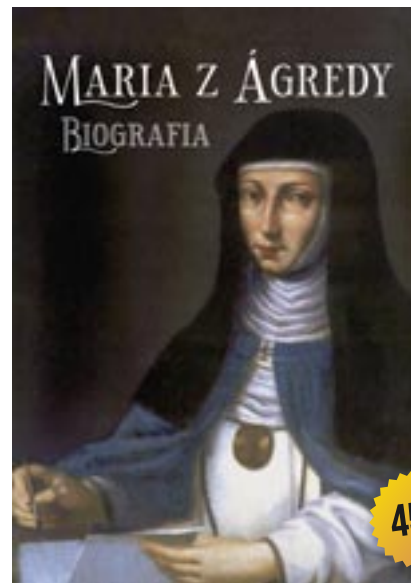
„Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie” – jedna z pierwszych publikacji spisana przez świadków objawień.

Jak zamówić?  
Zobacz na stronie 33.



30zł

„Świadectwa i przykłady świętych” to doskonała lektura pobudzająca do wzrostu pobożności różańcowej i czci do Matki Bożej Pompejańskiej. Świetna pomoc duszpasterska na nabożeństwa różańca – te sobotnie i październikowe. 240 stron

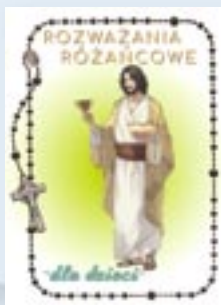


45zł

„Biografia” Marii z Ágredy kompletne opracowanie życia Sługi Bożej, składające się z relacji świadków oraz pism autobiograficznych siostry Marii, przygotowana przez jej rodzimym zakon w Ágredzie. 400 stron, duży format, 45 zł.



Rozważania w prosty i łatwy sposób pomagają zrozumieć wydarzenia z życia Jezusa i Maryi. Kolorowe ilustracje przemawiają do dziecięcej wyobraźni i zachęcają do modlitwy. Dzięki tej książeczce dziecko z przyjemnością i radością będzie praktykowało różaniec. Dostępne cztery części: radosne, światła, bolesne, chwalebne. Każda po 40 stron.



Cena jednej części: 15 zł

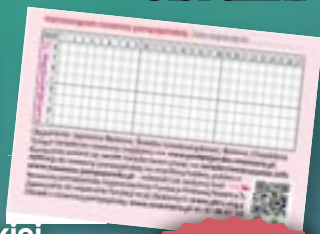
Zestaw dwóch części: 23 zł

Zestaw czterech części: 39 zł

## Nowenna Pompejańska

Składane obrazki

Zdrapki



W pakietach taniej!





### Obrazki zawierają

- obrazek Matki Bożej Pompejańskiej
- instrukcję nowenny pompejańskiej
- modlitwę błagalną i dziękczynną
- harmonogram do odznaczania dni modlitw
- informację o apce do nowenny pompejańskiej
- instrukcję różańca (wersja 1) albo historię nowenny pompejańskiej z obietnicą Maryi (wersja 2)

Zamów na [rosemaria.pl](http://rosemaria.pl) lub zob. na stronie 47

### Zdrapka zawiera:

- obrazek Matki Bożej Pompejańskiej
- instrukcję nowenny pompejańskiej
- modlitwę błagalną i dziękczynną
- pola do zdrapywania dni (6 rzędów po 9 pól)
- informację o apce do nowenny pompejańskiej



**ODNOWA**

## CZASOPISMO DLA WIĘŹNIÓW „OD NOWA”

83 542 osób w Polsce przebywa w więzieniach lub zakładach karnych

Więźniowie nie posiadają telefonu ani nie mają dostępu do mediów, dlatego spotkania oraz formy pisemne są jedyną możliwością, żeby nawiązać kontakt i trafić do ludzkich serc.

„Byłem w więzieniu, a przyszłście do Mnie”  
Mt 25, 36

Są zamknięci i wykluczeni ze społeczeństwa. Często pozostają bez perspektyw pod odbyciem wyroku. Ich rodziny cierpią z powodu ich przeszłości.

Więźniowie to jedna z najbardziej wykluczonych grup

Wielu więźniów spędza całe swoje życie w zamknięciu i nigdy nie będą mieli możliwości, żeby usłyszeć o Bożej Miłości i Przebaczeniu.

Tworzymy i rosyłamy bezpłatnie do więzień w Polsce czasopismo ODNOWA. Pełnowartościowe i pełne dobrych treści, 144 strony na gatunkowym papierze. Czasopismo powstaje bez rządowych dotacji, dzięki wparciu garstki pasjonatów.

Pobierz bezpłatne wydanie PDF i zobacz, o czym piszemy!

**POBIERZ**

**M**AGDALENA MORTĘSKA urodziła się w 1554 r. w Pokrzywnie, niedaleko Grudziądza. Była najmłodszym dzieckiem Melchiora, podkomorzego chełmińskiego i Elżbiety Kostczanki, która zmarła kilka lat później. Samotny ojciec oddał Magdalенę pod opiekę swojej siostry. Tam kształtował się jej charakter i duchowość. Od ciotki uczyła się wiary i miłości do Boga oraz wrażliwości sumienia. Szczególne miejsce w jej życiu zajęła Matka Boża. Ćwiczyła się także w pracowitości, by stać się dobrą panią domu. Nie nauczono jej jednak ani czytać, ani pisać. Już wtedy w jej dziecięcym sercu pojawiło się pragnienie oddania życia Bogu.

Mając 13 lat, potajemnie złożyła ślub czystości i postanowiła wstąpić do klasztoru. Ale jej ojciec miał inne plany. Zabral ją do domu rodzinnego w celu przygotowania do zamążpójścia. Gdy stanowczo się sprzeciwiła, zastosował wobec niej areszt domowy i zakazał kształcenia. Dziewczyna potajemnie w ciągu dwóch tygodni nauczyła się czytać i pisać. Odkryła wtedy nowe przestrzenie rozwoju i pogłębiania życia duchowego. Nie ustawała też w proszeniu ojca o zgodę na krótki wyjazd do klasztoru. Otrzymała ją przed Bożym Narodzeniem 1578 roku.

Gdy przekroczyła próg klasztoru benedyktynek w Chełmnie, wiedziała, że nie wróci już do rodzinnego domu. Po dwóch tygodniach ojciec posłał po nią służącą. Magdalena odešla ją z powrotem, co rozgniewało ojca. Poprosiła więc biskupów i swojego wuja, aby poparli jej decyzję. Wobec zdecydowanej postawy córki oraz poparcia, jakie miała, ojciec pogodził się z jej wyborem. Od tego momentu mogła bez przeszkód rozpocząć formację zakonną.

W tamtym okresie życie zakonne przeżywało poważny kryzys. Na terenie Polski pozostały jedynie trzy niemal wymarłe klasztory benedyktynek: w Chełmnie, Toruniu oraz Staniątkach. Ta sytuacja nie zraziła młodej kobiety, a jej pragnienie i konsekwentna decyzja pociągnęły inne dziewczęta do wejścia na drogę formacji. Już następnego roku Magdalena i 12 kandydatek złożyły pierwsze śluby. Tydzień później bp Piotr Kostka zarządził wybory ksieni. Została nią Magdalena i ten urząd pełniła przez pół wieku.

### Powrót do źródeł

Magdalena Mortęska dokonała gruntownej odnowy zakonu, której podstawą był powrót do Reguły św. Benedykta oraz wprowadzenie zmian zgodnych z postanowieniami Soboru trydenckiego. Zmiany dotyczyły nie tylko życia duchowego, ale także strony materialnej. Wszystko to zostało przedstawione Stolicy Apostolskiej, która zatwierdziła nową regułę i wydała zgodę na kontynuowanie rozpoczętych reform. Życie zakonne nabrało nowej jakości, co spowodowało napływ wielu kandydatek. W sumie na terenie Polski powstały 22 klasztory benedyktynek. Matka Magdalena



Magdalena Mortęska

**Dwie mniszki benedyktyńskie – dzieli je kilka wieków, ale mają ze sobą wiele wspólnego. Liczne przeciwności nie zgasiły w nich zapału do realizacji Bożych natchnień. Duchową moc czerpały z miłości do Jezusa ukrzyżowanego i rozważania jego męki.**

na swoje ręce przyjęła śluby od ponad dwustu nowicjuszek.

Przez cały czas nie brakowało przeszkód w realizacji dzieła. Mimo zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską pojawiały się głosy sprzeciwu. Matka Mortęska nie zraziła się tym i miała jasno określony cel, do którego wytrwale dążyła. Jej deklaracja złożona w dzieciństwie była niezmienna: „Jestem posłubiona Panu Zbawicielowi mojemu”. Z niej wypływały wszelkie podejmowane przez decyzje. Została przez Boga wyposażona w niezwykle umiejętności organizacyjne. Swoją postawę kształtowała poprzez lekturę dzieł ówczesnych jezuitów. Jej duchowość charakteryzowała się konsekwencją i aktywnością, wymagającą stałej uwagi i pracy wewnętrznej oraz współpracy z Bożą łaską.

Z domu wyniosła szczególnie umiłowanie Męki Pańskiej, o której rozważania napisała, będąc w zakonie. Była cały czas zanurzona w tajemnicy cierpienia Jezusa. Swoich współsióstr nie uczyła niczego, czego sama by wcześniej nie praktykowała, zarówno w życiu duchowym, jak i spełnianiu drobnych posług. Mówiła: „Tak cię Bóg twój chce mieć, w poniżeniu, w zatajeniu, abyś

się z Nim silnie złączyła, mając wolność od wszystkich przeszkód...". Lata wytrwałej pracy nad sobą doprowadziły ją do niezwykłej łagodności, pokory, wolności wewnętrznej i zjednoczenia z Bogiem. Zmarła w opinii świętości 15 lutego 1631 r. w Chełmnie. Starania o wyniesienie jej na ołtarze napotykały wiele trudności na przestrzeni lat. Proces beatyfikacyjny został wznowiony w 2016 roku.

### Szczęście odnalezione w ubóstwie

Druga z mniszek to bł. Matka Kolumba Gabriel. Urodziła się 3 maja 1858 r. w Stanisławowie i otrzymała na chrzcie imiona Janina Matylda. Rodzice przekazali jej głęboką wiarę i umiłowanie piękna, rozwijając w niej zainteresowanie malarstwem, muzyką i tańcem. Po przeprowadzce do Lwowa zaczęła naukę w szkole siostr benedyktynek obrządku łacińskiego, a następnie w placówce prowadzonej przez siostry obrządku ormiańskiego. To właśnie na tym etapie postanowiła, że wstąpi do zakonu.

Nie czekała z podjęciem decyzji. Mając 15 lat, rozpoczęła formację w klasztorze benedyktynek łacińskich.

# Oblubienice Ukrzyżowanego

W sierpniu 1874 r. przyjęła habit zakonny i imię Kolumba. Ze względu na wiek przedłużono jej nowicjat. W tym samym czasie kształciła się, by zdobyć dyplom upoważniający ją do pracy nauczycielskiej. Na początkowym etapie przeżywała zachwyty i nic nie sprawiało jej duchowych trudności. Doświadczyla wolności w prostocie i surowości życia zakonnego. Rozczytywała się w żywotach świętych. Wybierała zawsze gorsze posługi i nie miała problemu z ćwiczeniem własnej woli.

Śluby wieczyste mogła złożyć dopiero, gdy skończyła 24 lata. Współsiostry darzyły ją zaufaniem i ceniły jej liczne zdolności, powierzając ważne funkcje w prowadzonej szkole, a także w klasztorze. W krótkim czasie została mistrzynią nowicjatu, a po kilku latach ksienią. Była niezwykle energiczna w działaniu, stąd od razu zaczęła wprowadzać zmiany, które ożywiły wspólnotę. Pełnienie tak ważnej posługi zbiegło się ze spadkiem liczby powołań. Konieczna była więc reorganizacja. Systematycznie głosiła mniszkom konferencje duchowe, które były krótkie, ale niezwykle bogate w treść i skłaniające do refleksji nad własnymi postawami. Często przewijał się w nich temat krzyża i cierpienia. Powtarzała siostronom: „Uważajmy za nieszczęście dzień, w którym nie cierpialiśmy”.

### Owoc postuszeństwa

Podjęła się także budowy domu wypoczynkowego dla siostr w Lesienicach, ponieważ lwowski klasztor nie służył ich zdrowiu z powodu wilgoci. Wiele z nich cho-

rowało na płuca i stawy. Do pracy Matka Kolumba zaangażowała byłego wychowanka, Pawła Podruckiego, u którego zauważyła talent rzeźbiarski i pomogła mu kształcić się w tym kierunku. Była dla niego jak matka i darzyła zaufaniem. Jednak człowiek ten wykorzystał jej dobroć. Okradł jednego z kupców i został zatrzymany w Wiedniu, gdzie zeznał, że pieniądze otrzymał od Matki Kolumby. Zasugerował też, że ma z nią romans. Rozpętała się więc nagonka przeciw mniszce. W gazetach pisano o skandalu w lwowskim klasztorze. Wszczęto śledztwo sądowe i kurialne. Wykazano w nim nieprawidłowość w zarządzaniu finansami zakonnymi. Jednak nie znaleziono dowodów potwierdzających jej romans. Nakazano jej opuścić Lwów.

Udała się do Rzymu, gdzie jej sprawa była badana przez Stolicę Apostolską. W wyniku prowadzonego postępowania została oczyszczona z wszelkich zarzutów i mogła pozostać



bł. Matka Kolumba

w zakonie. Lecz metropolita lwowski nie zgodził się na jej powrót do klasztoru. Przyjęły ją benedyktyнки z Subiaco we Włoszech.

Nie potrafiła się tam odnaleźć, popadła w depresję. Poprosiła o zgodę na roczne opuszczenie zakonu. W 1903 r. otrzymała zwolnienie ze ślubów zakonnych. Cały czas trwała w samotności na modlitwie i szukaniu w tym doświadczeniu woli Bożej. W jednej z rzymskich parafii podjęła się katechizacji dzieci, zaczęła pomagać potrzebującym i odwiedzała chorych. Założyła ochronkę dla dzieci opuszczonych. Podjęła też starania o powołanie nowego zgromadzenia razem z dziewczętami, które jej pomagały.

25 kwietnia 1908 r. otworzyła dom dla dziewcząt podejmujących pracę w Rzymie, a już kilka dni później powstało czynne Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek od Miłości. Zaczęło ono rozwijać się i otwierać nowe domy, gdzie siostry służyły potrzebującym. Matka Kolumba była nieustraszona w niesieniu pomocy i powoływaniu nowych dzieł. Zaufała Bogu do końca i pragnęła jedynie pełnić jego wolę.

Zmarła 24 września 1926 roku. Na ołtarze wyniósł ją Jan Paweł II w 1993 roku.

Magdalena Buczek





*Uczta w domu Szymona Faryzeusza  
(Peter Paul Rubens, ok. 1618-1620)*

„Wówczas podeszło do Niego kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: «Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech jego brat weźmie wdowę i niech uzbudzi potomstwo swemu bratu. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wziął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawwszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę». Jezus im odpowiedział: «Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przysłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania”

Łk 20, 27-36

# Dzieci innego świata

**T**O DOŚĆ POWSZECHNA POKUSA – złapać Boga na słowie, pokazać mu, że się myli, że nie ma racji, a jego obietnice są złudne. Ulegli jej saduceusze, członkowie stronnictwa żydowskiego opierający swoją wiarę tylko na Pięcioksięgu. Mojżesz nie zapisał w nim niczego o zmartwychwstaniu, dlatego saduceusze odrzucali tę prawdę wiary. Stąd ułożony kazus – na pierwszy rzut oka sprawnie obrazujący absurdalność wiary w powstanie ze śmierci. Smaku dodaje fakt, że ta opowieść nawiązuje do podania o męczeństwie siedmiu braci opisanego w 2 Księdze Machabejskiej, a stanowiącego jedno ze źródeł wiary faryzeuszów w życie wieczne. Członkowie Sanhedrynu chcą więc wciągnąć Pana Jezusa w swój wewnętrzny spór religijny – nie dlatego, że uznają go

za autorytet, ale by zdyskredytować go przed swoimi oponentami.

Prawo lewiratu, bo o nim mowa w przedstawionym przez saduceuszów kazusie, zobowiązywało brata zmarłego męża do poślubienia wdowy po nim, aby zapewnić jej potomka, a tym samym jej utrzymanie oraz zachowanie imienia zmarłego (por. Pwt 25,6). Zauważmy: jeśli nie ma życia wiecznego, prokreacja staje się jedynym sposobem na realizację pragnienia przezwyciężenia widma śmierci. Życie bezżenne, bezdzietne to bezsens, poddanie się nieuniknionej śmierci bez owocu swojego istnienia. Taką perspektywę mają saduceusze.

Jezus w odpowiedzi zupełnie zmienia optykę. Skoro umarli zmartwychwstaną, życie samo w sobie zachowane

jest na wieczność. Jak czytamy w dalszej części perykopy, Pięcioksiąg, na którym opierają się oponenti Chrystusa, mówi o żyjącym Abrahamie, Izaaku i Jakubie, nawet po ich ziemskiej śmierci. Musi zatem istnieć inne życie, a nadzieja wskrzeszenia oparta jest na Bożej obietnicy.

Mało jest miejsc w Biblii, w których Pan Jezus zdradza cokolwiek o życiu niebieskim. Tutaj jednak odkrywa część tej wspaniałej prawdy. Czeka nas tam istnienie w zupełnie innej formie: „żenić się nie będą”. To nie jest jednak logion obniżający wartość małżeństwa. Ono samo, jak czytamy w listach św. Pawła, stanowi znak miłości Boga do Kościoła. Chodzi o coś innego, odpowiedzi należy szukać w kontekście dyskusji o prawie lewiratu. Ci, którzy żyją w niebie, mają udział w chwale i nieśmiertelności Boga. Nie muszą już szukać wszelkimi sposobami możliwości przedłużenia pamięci swojego imienia. Oni już nie umierają, co więcej, mają dostęp do pełni miłości Boga. Tej miłości, która nasycy wszelkie pragnienia, daje pełnię szczęścia i w której człowiek jest w pełni zrealizowany. Tej miłości, której małżeństwo jest tylko (i aż!) doczasnym znakiem.

Jeśli więc nadzieja wskrzeszenia i nieśmiertelności w ramionach Ojca jest prawdziwa, możliwe jest, aby oddać dla niej wszystko. Chrystus mówi o tych, którzy zostali uznani za godnych udziału w życiu przyszłym, którzy „nie będą się żenić ani za mąż wychodzić”. Opierając się na tekście greckim, lepiej byłoby przetłumaczyć ten logion w czasie teraźniejszym: „zostali uznani” oraz „nie żenią i za mąż nie wychodzą”. To prawda, wypełniająca wszystkich w niebie miłość i chwala Boża, wzniosą nas ku nowemu sposobowi życia, w oderwaniu od miłości małżeńskiej. Są jednak tacy, których Bóg uznaje już teraz za godnych życia w ten sposób, którzy – zupełnie dobrowolnie – rezygnują z małżeństwa dla życia obyczajami niebian.

Ewangelista napisał o nich „są równi aniołom”. Co to znaczy? Czy bezzenni dla nieba stają się istotami czysto duchowymi, wyrwanymi z cielesności i płciowości? Przecież mamy zmartwychwstać w ciele, zupełnie inaczej od często spotykanego wyobrażenia eterycznych dusz, unoszących się w nieznannej pustce. Zupełnie nie, ten obraz to blade echo platońskich poglądów, a nie prawda biblijna. Poza tym decyzja o konsekracji, celibacie czy cichym oddaniu się samotności dla Boga nie zmienia natury, człowiek nie staje się aniołem, ale jest jak anioł. Ciało jest częścią naszej osoby, nie grobowcem ducha. Święty Paweł korygował Koryntian, pisząc o naszym ciele: „Wiemy bowiem, że kiedy zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1).

Greckie *angelos* znaczy tyle co „posłany”. Żyć na równi z aniołami, to pozwolić posyłać się Bogu z jego orędziem o zmartwychwstaniu, jak aniołowie przy grobie. To być jak aniołowie przy grocie betlejemskiej, głoszący chwałę Boga i pokój ludzkiej jego upodobania. Może nawet jak serafini z wizji Izajasza, wołający nieustannie „Święty, Święty, Święty!”

Przede wszystkim życie jak aniołowie to życie otwarte na wieczność Bożą. Aniołowie mają w niej nieustanny udział. Nasza ziemna egzystencja kończy się śmiercią, ale żyjąc życiem nieba, człowiek już teraz przekracza granicę śmierci, jakby całym życiem głosił zmartwychwstanie. Przecież znak rezygnacji z małżeństwa i rodzicielstwa sam w sobie stanowi pytanie do świata o sens takiego życia, sens zrozumiały tylko w Chrystusie wprowadzającym nas do wieczności. Święty Jan Paweł II w adhortacji „Vita consecrata” stwierdził, że konsekracja „jest szczególnym eschatologicznym wizerunkiem niebiańskiej Oblubienicy i przyszłego życia, w którym Kościół zazna wreszcie pełni miłości do Chrystusa – Oblubieńca. Sobór Watykański II, przypominając wiekowe nuczanie Kościoła, idzie w tej myśli jeszcze dalej: konsekracja w wyższym stopniu (...) zapowiada przyszłe zmartwychwstanie i chwałę Królestwa niebieskiego” (LG 44).

Wróć jeszcze do myśli, że małżeństwo stanowi znak miłości Chrystusa do Kościoła. Paweł Apostoł tak właśnie ujmował miłość małżeńską (Ef 5, 21-33). Dlatego stanowi ono sakrament, widzialny znak ukrytej rzeczywistości łaski. Łaski, która umożliwia małżonkom miłość aż po wydanie swojego życia dla współmałżonka, ale też daje moc do ukazywania światu prawdy o miłości Bożej.

Czystość konsekrowana, o której mówi Pan Jezus w medytowanym fragmencie, nie jest jednak sakramentem. Ani śluby zakonne, ani przyrzeczenie celibatu składane przed sakramentem święceń, ani konsekracja dziewic nie stanowią sakramentu. Dzieje się tak, ponieważ sakrament jest znakiem niewidzialnej łaski, a więc oblubieńca z Chrystusem jest samą rzeczywistością, nieukrytą za sakramentalnymi znakami. To życie niebian, realizowane tu i teraz, przez tych, których Bóg sam uznał za godnych udziału w świecie przyszłym już dziś. Czystość, bezzenność są świadectwem tego wybrania na wyłączność w miłości dla Boga. Tej miłości, która czeka każdego człowieka, bez względu na stan życia, w niebie. Wybranych Bóg zachęca do przekroczenia czasu, własnej śmierci i duchowej przestrzeni, aby już teraz wszystkie siły skupić na życiu pełnią Bożej miłości, tak absorbującej i fascynującej, że każda inna błędnie w jej świetle.

To także jeden z rysów życia jak aniołowie. W Ewangelii św. Mateusza Jezus zdradza, że aniołowie zawsze wpatrują się w oblicze Ojca w niebie (por. Mt 18,10). Skupienie całego życia na przyłgnięciu do Boga, na ciągłym wsłuchiwaniu się w jego wolę – tak żyją aniołowie. Podobnie pisze o dziewicach poświęconych Bogu św. Paweł: „Kobieta niezamężna i dziewica troszczy się o sprawę Pana, o to by była święta i ciałem i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawę świata, o to, jak by się przypodobać mężowi” (por. 1 Kor 7, 34).

W niebie wszyscy zbawieni będą żyć jak aniołowie, w chwale Boga, nieustannie sycąc się bezkresem jego miłości i poznając jego fascynującą obecność. Niektórzy są zaproszeni już na ziemi, aby żyć w ten sposób. Myślmy o nich w Kościele z wdzięcznością jako drogowskazach nieustannie skierowanych na dom Ojca.

Agata Skorupska-Cymbaluk



Czystość, bezzenność  
są świadectwem wybrania  
na wyłączność w miłości dla Boga.  
Tej miłości, która czeka  
każdego człowieka, bez względu  
na stan życia, w niebie.

# Symbolika wody w liturgii Kościoła

Fot. Pixabay/patcharin123

**Podczas wielu nabożeństw w kościele, także w liturgii często używa się wody. Na przykład niezbędna jest przy udzielaniu chrztu świętego. Wchodząc do świątyni, jeszcze w przedsionku kościoła mijamy miseczkę z wodą święconą, którą żegnamy się, zanim podejmiemy bliżej ołtarza. Kropidło jest nieodzownym elementem wszelkich modlitw związanych z poświęceniem czy konsekracją. Zastanówmy się wspólnie, dlaczego woda jest tak często używana w kościele i jaka jest tego symbolika.**

**K**IEDY CZYTAMY PISMO ŚWIĘTE, możemy zauważyć, że jest w nim bardzo wiele wzmianek o wodzie. By wspomnieć tylko najbardziej znane fragmenty: już w drugim wersecie jest napisane „ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód, a Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1, 2). Wody potopu zalały grzesznych ludzi i uratowały Noego. Przez Morze Czerwone Izraelici uciekli przed Egipcjanami, a przez Jordan weszli do ziemi obiecanej. W Jordanie też Jezus został ochrzczony przez Jana. Wiele cudów i uzdrowień których dokonał Jezus, miało miejsce nad Jeziorem Galilejskim. Także nad tym jeziorem Jezus nauczał i powołał pierwszych apostołów. Czytałam w jednym z artykułów, że słowo „woda” w Biblii występuje łącznie ponad 670 razy i pojawia się w większości ksiąg.

Woda ma wartość życia. Każda żywa istota – roślina, zwierzę i człowiek – bez wody umiera. Ziemia, na którą przez wiele dni nie pada deszcz, zamienia się w pustynię. Ale wystarczy nieraz krótka ulewa, aby wkrótce zaczęły się pojawiać źdźbła traw i innych zielonych roślinek. W biblijnym opisie raju jest mowa o wodzie, która dała początek aż czterem rzekom. Obfitość wody to obfitość życia, piękno drzew i kwiatów, a także pewność ochrony przed klęską głodu.

Woda ma też moc oczyszczającą – służy do usuwania wszelkiego rodzaju brudów. Każdy z nas używa wody do mycia ciała, prania ubrań i sprzątanania mieszkań. Jest

niezbędna do zachowania czystości w otoczeniu. Biblijną symbolikę obmycia widzimy na przykład, gdy prorok Elizeusz każe choremu na trąd obmyć się siedem razy w wodzie Jordanu.

Jednakże warto pamiętać, że woda może też niszczyć. W powodziach ludzie nieraz tracą dorobek całego życia. Nieostrożność i brak rozwagi na basenie lub kąpielisku może doprowadzić do tragedii.

I jak w przyrodzie woda niszczy, oczyszcza i daje życie, tak też na przykład woda chrztu świętego niszczy grzech pierworodny, oczyszcza duszę człowieka i daje początek życia wiecznego z Bogiem. Znakiem oczyszczenia po chrzcie świętym jest między innymi nałożenie nowemu chrześcijaninowi białej szaty. Kiedy żegnamy się wodą święconą, wchodząc do kościoła lub uczestniczymy w obrzędzie pokropienia (na przykład w czasie niedzielnej mszy świętej), powinniśmy sobie między innymi przypomnieć właśnie nasz chrzest. Jednym z najbardziej znanych tego typu obrzędów jest pokropienie świeżo poświęconą wodą podczas liturgii Wigilii Paschalnej w Wielką Sobotę.

Woda w Biblii jest też znakiem Ducha Świętego. Dobrze to widać na przykład w zdaniu: „Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego” (J 7, 38).

Nieco mniej znany powszechnie, chociaż używany



na każdej mszy świętej jest obrzęd obmywania wodą rąk przez kapłana przed przeistoczeniem. I nie chodzi tu tylko o zwykłą higienę, bowiem kapłan wypowiada wtedy słowa: „Obmyj mnie Panie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”. Przeżegnanie się lub pokropienie wodą święconą jest bardzo skutecznym egzorcyzmem w obronie przed pokusami do złego. Nieprzypadkowo istnieje powiedzenie: „boi się jak diabeł święconej wody”.

Żeby zwykła woda z kranu stała się wodą święconą, kapłan wypowiada jedną z kilku przewidzianych w tym celu formuł liturgicznych. Na przykład taką: „Wszchemogący, wieczny Boże, Ty chcesz, aby przez wodę, która podtrzymuje życie i służy do oczyszczenia, także nasze dusze zostały oczyszczone i otrzymały zadatek życia wiecznego, prosimy Cię, pobłogosław tę wodę, którą będziemy pokropieni w dniu Twoim, Panie. Odnów w nas źródło swojej łaski i broń od wszelkiego zła nasze dusze i ciała, abyśmy mogli zbliżyć się do Ciebie z czystym sercem i otrzymać Twoje zbawienie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Lub też: „Panie, Boże wszchemogący, Ty jesteś źródłem i początkiem życia ciała i duszy. Prosimy Cię, pobłogosław tę wodę, którą z ufnością się posługujemy, aby uprosić przebaczenie naszych grzechów i uzyskać obronę przeciwko wszelkim chorobom i zasadzkom Szatana. Spraw, Boże, w miłosierdziu swoim, niech źródła żywej wody zawsze tryskają dla naszego zbawienia, abyśmy mogli zbliżyć się do Ciebie wewnętrznie oczyszczeni i uniknęli wszelkich niebezpieczeństw duszy i ciała. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Najbardziej uroczysta formuła używana jest w liturgii Wielkiej Soboty: „Panie, Boże wszchemogący, wysłuchaj łaskawie prośb swojego ludu, który wspomina wspaniałe dzieło stworzenia i jeszcze wspanialsze dzieło odkupienia i pobłogosław tę wodę. Stworzyłeś ją, aby przez nią użyźniać ziemię oraz wzmacniać i oczyszczać nasze ciała. Woda była również narzędziem Twojego miłosierdzia: przez nią wyprowadziłeś Twój lud z niewoli i ugasiłeś jego pragnienie na pustyni. Prorocy zapowiedzieli wodę jako znak nowego przymierza, które miałeś zawrzeć z ludźmi. Przez wodę, którą Chrystus uświęcił w Jordanie, odnowiłeś w odradzającej kąpieli chrztu naszą upadłą naturę. Niech ta woda przypomina nam przyjęty chrzest, abyśmy się radowali z naszymi braćmi ochrzczonymi w czasie uroczystości wielkanocnych. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Czasy ostatniej pandemii sprawiły, że w wielu kościołach kropielnice przy drzwiach wisiły suche. Mijamy nadzieję, że zwyczaj zegnania się wodą święconą powróci wkrótce wszędzie i na dobre.

Nie tak dawno istniał piękny zwyczaj, wedle którego woda święcona była nie tylko w kościele, ale też w prywatnych domach. Ludzie wieszali obok drzwi wejściowych małe kropielniczki, z których korzystali, wychodząc z domu. Oddawali się w ten sposób pod opiekę Bogu, wierząc, że uchroni przed złem, niebezpieczeństwem i pozwoli bezpiecznie wrócić do domu. Wielka szkoda, że te piękne tradycje zanikają. Może warto byłoby sobie je przypomnieć.

Renata Gontarz



## Msze święte w sanktuarium pompejańskim

*Pragniesz podziękować  
za otrzymaną łaskę  
albo złożyć intencję?*

Msze święte w naszych intencjach są odprawiane każdego 25. dnia miesiąca. Swoją intencję możesz przesyłać najpóźniej do 20. dnia miesiąca na jeden ze sposobów:

1. Pisząc na e-mail: [msza@rozaniec.info](mailto:msza@rozaniec.info)
2. Wysyłając list na adres redakcji, koniecznie z dopiskiem na kopercie: „Intencja”. W liście proszę podać imię, nazwisko i numer telefonu, abyśmy mogli oddzwonić i potwierdzić intencję.
3. Poprzez formularz na naszej stronie internetowej [www.krolowa.pl](http://www.krolowa.pl), gdzie jest też możliwość złożenia ofiary szybkim przelewem.

DOWOLNE OFIARY MSZALNE można wpłacać przelewem na poniższe konto koniecznie z tytułem wpłaty: „Msza święta”.

Numer konta:

**87 7065 0002**

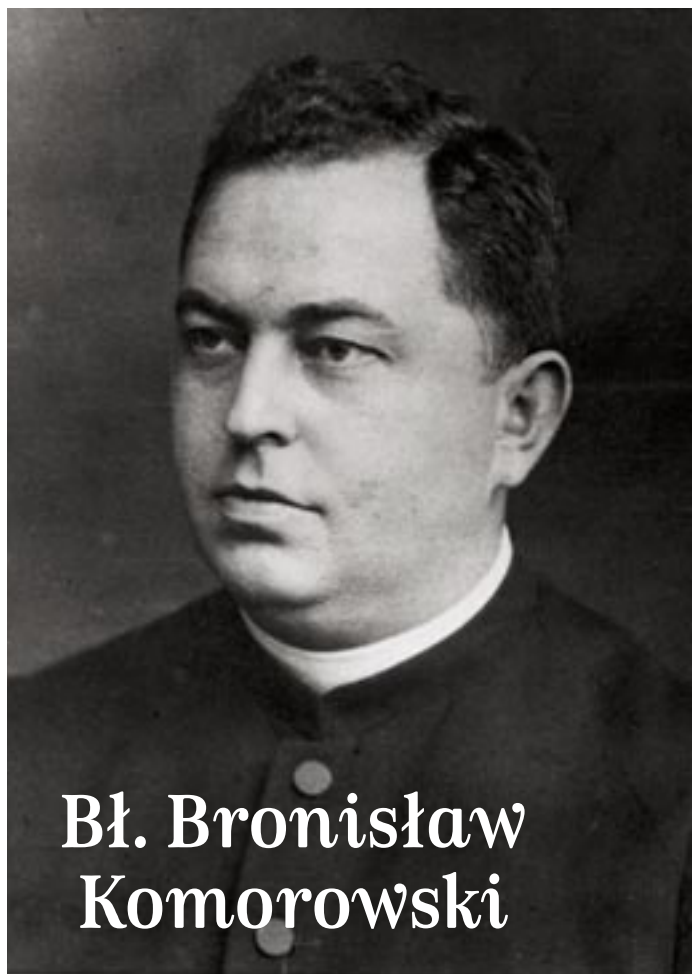
**0651 8035 8904 0001**

Adres: Fundacja Królowej Różańca Świętego  
ul. Zbąszyńska 19/4, 60-359 Poznań

Potwierdzenia dla ofiarodawców przesyłamy pocztą elektroniczną lub informujemy telefonicznie.

# „To były moje NAJLEPSZE KAZANIA”

Bronisław Komorowski przyszedł na świat 25 maja 1889 r. w Barłóżnie k. Starogardu Gdańskiego w rodzinie Jana i Katarzyny z Geńczów. Był uczniem *Collegium Marianum* w Pelplinie, następnie gimnazjum w Chełmnie, gdzie zdał maturę. W Pelplinie w Seminarium Duchownym odbył studia teologiczno-filozoficzne i w 1914 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pierwszą posługę pełnił w kościele w Łęgowie koło Pruszcza Gdańskiego. W 1915 r. został przeniesiony do kościoła św. Mikołaja w Gdańsku, w którym był wikariuszem dla Niemców i Polaków do 1924 roku. Szczególną opieką objął polskie rodziny. Dzięki jego staraniom od 1919 r. odbywały się msze święte z polskim kazaniem. Przygotowując dzieci do Komunii, uczył je języka ojczystego i historii Polski.



Bł. Bronisław  
Komorowski

**P**OD KONIEC I WOJNY ŚWIATOWEJ został członkiem Rady Ludowej, której celem było przyłączenie Gdańska do Polski. Po ustanowieniu w 1920 r. Wolnego Miasta Gdańska popierał postulaty Polaków domagających się polskiego duszpasterstwa i polskich kościołów. W 1923 r. został przewodniczącym Towarzystwa Budowy Kościołów Polskich, które od Komisarza Generalnego RP otrzymało budynek po pruskiej ujeżdżalni koni we Wrzeszczu. Dzięki pomocy polskiej społeczności w 1924 r. urządzono w nim kaplicę. Biskup Edward O'Rourke mianował księdza Komorowskiego jej rektorem. Ofiarność mieszkańców i instytucji gdańskich oraz Polaków w kraju pozwoliła na przekształcenie kaplicy w kościół św. Stanisława Biskupa Męczennika, który poświęcono w 1925 r. i konsekrowano w 1934 roku.

Ksiądz Komorowski skupiał życie religijne, społeczne, kulturalne i narodowe Polaków wokół pierwszego polskiego kościoła w Gdańsku. W uznaniu dla jego zasług zwanym był „pierwszym polskim probosz-

czem”. Objął honorowy patronat nad drużynami harcerskimi we Wrzeszczu, popierał rozwój sportu wśród młodzieży. Był moderatorem Akademickiego Koła Misyjnego i Sodalicji Mariańskiej Akademików. Został delegatem Ligi Katolickiej powołanej 15 listopada 1925 roku. Przez kilka



Fot. Wikimedia

Od lewej: Fritz Katzmann oraz Heinrich Himmler wizytują miejsce masowej eksterminacji ludności w obozie janowskim k. Lwowa

kadencji pełnił funkcję wiceprezesa Gminy Polskiej. W latach 1933–1934 był jedynym polskim radnym miasta Gdańska. Jako kurator działał w najstarszej polskiej organizacji Towarzystwa Ludowego „Jedność”. Po wystąpieniu z Gminy Polskiej został członkiem zarządu Związku Polaków, a następnie w latach 1937–1939 po zjednoczeniu się polskich organizacji trzecim wiceprezesa Gminy Polskiej – Związku Polaków.

Razem z ks. Franciszkiem Rogaczewskim zabiegał o erygowanie polskich parafii personalnych. 7 października 1937 r. został mianowany proboszczem polskiej parafii personalnej. Na skutek protestów gdańskich nazistów biskup O'Rourke 6 dni później zawiesił nominację. 2 kwietnia 1939 r. ks. Komorowski obchodził uroczyste jubileusz 25-lecia kapłaństwa.

Wcześniej atakowany przez gdańskich nazistów, został rano 1 września 1939 r. aresztowany. Uwięziony w Viktoria Schule w Gdańsku, dotkliwie pobity, następnego dnia został włączony do pierwszego transportu więźniów do obozu Stutthof.

Jako kapłan cieszący się autorytetem i powszechnym szacunkiem Polaków był narażony na szykany i prześladowanie esesmanów.

Pod koniec września oskarżony pod groźbą rozstrzelania o gromadzenie broni w kościele za to, że nie potwierdził zarzutu, ukarany został trzydniowym pobytem w bunkrze, odebraniem posiłków i biciem. Po odbyciu kary zmuszany był do wykonywania najbardziej uciążliwych prac. Roman Bellwon wspominał: „Starano się zrobić z niego obozowe pośmiewisko przez mianowanie go kapem kolumny robotczej czyszczącej kloaki obozowe. Chciano go przy tym zmusić, aby znęcał się nad współwięźniami. Lecz on okazał Chrystusową miłość wobec nich, pomagając najbardziej wycieńczonym, dzieląc się z nimi każdą strawą. Sam maltretowany i okrutnie dręczony, do końca zachował dla wszystkich otwarte serce i uśmiechniętą twarz. Stale podtrzymywał nas na duchu zachowując postawę prawdziwie polską i kapłańską”.

Zapytany przez ks. Wojciecha Gajdusa, jak czuł się podczas czyszczenia kloak, odpowiedział: „Czułem się jak na ambonie na oczach więźniów i dbałem o to, żeby kazanie dobrze wypadło. Myślę, że to były moje najlepsze kazania”.

W niedzielę palmową został włączony do karnej kompanii, którą esesmani zmuszali do wykonywania prac w biegu i specjalnych ćwiczeń. W Wielki Czwartek 21 marca 1940 r. przyjął komunię świętą podczas pierwszej mszy świętej odprawionej potajemnie w baraku przez ks. Bolesława Piechowskiego. Następnego dnia został rozstrzelany w pobliżu obozu w lesie podczas zbiorowej egzekucji 67 wybitnych działaczy polskich z Wolnego Miasta Gdańska i Pomorza.

Mogiłę odnaleziono w listopadzie 1946 r. i wydobyto ciała ofiar. Uroczysty pogrzeb odbył się 4 kwietnia 1947 r. w Wielki Piątek na cmentarzu na gdańskiej Zaspie.

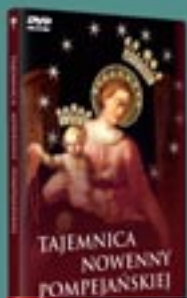
Jan Paweł II beatyfikował ks. Bronisława Komorowskiego dnia 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 męczenników II wojny światowej. Kościół katolicki w Polsce wspomina ich w liturgii 12 czerwca.

Elżbieta Grot



### \* Kim jest dla mnie Maryja

Wraz z ks. Piotrem Śliżewskim, autorem filmu „Powołany”, udaj się w wyjątkową podróż po najważniejszych maryjnych sanktuariach w Polsce. Film DVD, łączny czas: 68 minut.



19<sup>90</sup> zł

## Zamawiając film na DVD, drugi dowolny możesz kupić za... 1 zł!

Metody zamówień znajdziesz na stronie 33

\* Tryptyk „Tajemnica nowenny pompejańskiej” Trzy filmy na DVD: **Miasto Maryi** [sanktuarium w Pompejach, pobożność pompejańska pochodzenie nowenny pompejańskiej].

**Człowiek miłosierdzia** [dokumentalny o bł. Bartolu Longo].

**Fenomen nowenny pompejańskiej** [nowenna pompejańska w Polsce oraz świadectwa]. łączny czas: 125 minut.

I Nagroda na festiwalu filmów katolickich Niepokalana 2016

\* **Bartolo Longo** Dwa filmy na DVD: film kostiumowy **Różaniec i miłosierdzie** i film dokumentalny **Człowiek miłosierdzia**. łączny czas: 120 minut.

## Koszulki różańcowe i pompejańskie

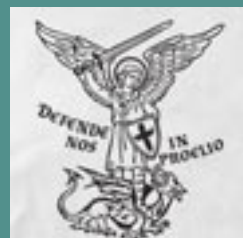
Koszulki z motywami maryjnymi i ze świętymi, czarne lub białe; męskie i damskie; rozmiary od S do XXL. Zwykły wzór: 32 zł, metaliczny: 35 zł, dwukolorowy: 39 zł.

- 1 Ognisty miecz z napisem Quis ut Deus („Któż jak Bóg”)
- 2 Maryja z sentencją Servus Mariae nunquam peribit („Stuga Maryi nigdy nie zginie”)
- 3 Dłoń z różańcem „Nowenna pompejańska. Bierz sprawy w swoje ręce”
- 4 Obraz Matki Bożej Pompejańskiej
- 5 Św. Michał „Wspomagaj nas w walce!”
- 6 Krzyż św. Benedykta
- 7 Michał Archanioł „Defende nos in proelio”



już od 32 zł

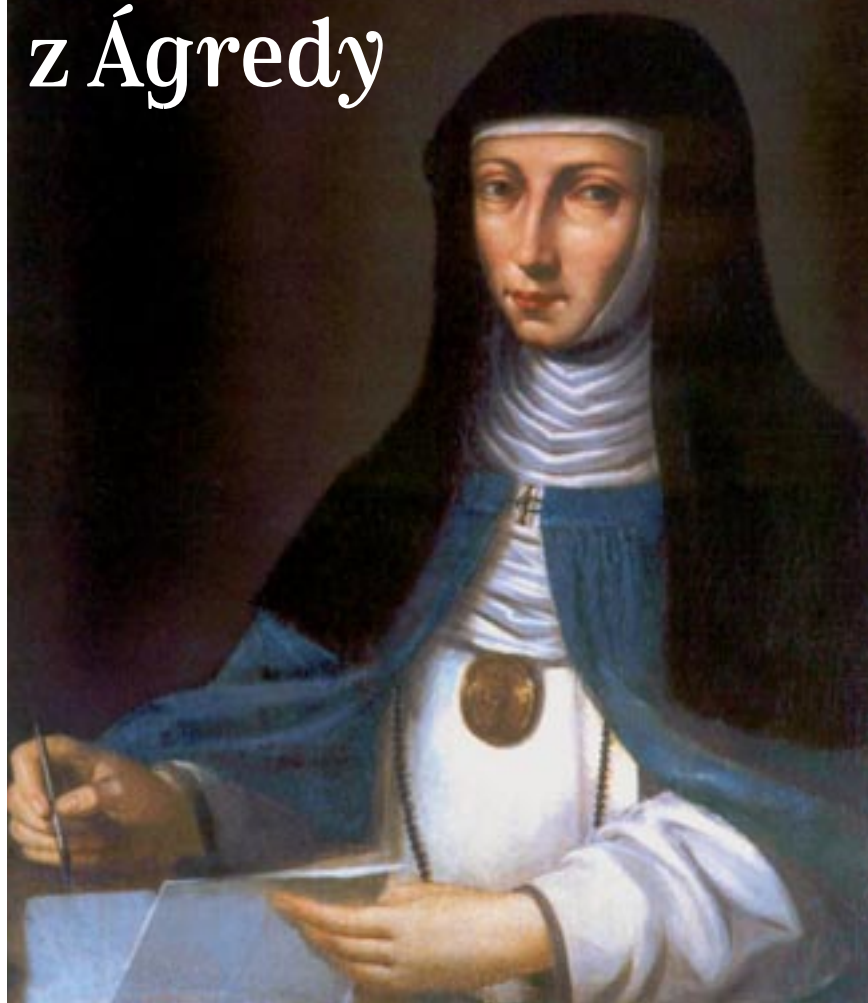
Więcej wzorów na [www.rosemaria.pl](http://www.rosemaria.pl)



## Wielka wyprzedaż!



# Maria od Jezusa z Ágredy



Yepes określił, że obdarzona jest rzadko spotykaną pobożnością i znajomością rzeczy Bożych. Dlatego w XXI w. może zdumiewać fakt, że jako ośmiolatka złożyła ślub czystości, a mając lat dwanaście, była już przekonana o swoim monastycznym powołaniu. Habit przywdziało także wielu członków jej rodziny, niektórzy wręcz w nieprawdopodobnych okolicznościach.

Choć od 1619 r. jest zakonnica klauzurową (koncepcjonistką, czyli członkinią Zakonu Niepokalanego Poczęcia, żyjącego według reguły św. Franciszka), jej życia nie wypełnia monotonia. Publikowana obecnie biografia Marii dobitnie to potwierdza. To, z czego jest najbardziej znana, czyli przeżycia mistyczne i pisanie pobożnościowych ksiąg, nie zajmowało całego czasu zakonnicy. Praktykując życie służby, przez trzydzieści sześć lat pełniła funkcję ksiieni (przełożonej) klasztoru, a ponad dwadzieścia lat utrzymywała korespondencję z królem Hiszpanii, Filipem IV Habsburgiem. Zachowało się ponad sześćset listów, dotyczących tematów duchowych, lecz także wagi państwowej. Maria stała się w ten sposób osobą wpływową, co dodaje jeszcze większego kolorytu tej barwnej postaci.

Obfitość fenomenów mistycznych, jakie stają się jej udziałem, powoduje, że szerzej możemy opisać

**W cyklu maryjnych mistyczek wszech czasów przeskakujemy o kilka wieków, by przedstawić wyjątkową postać. Na ósmej pozycji swojej listy Gabriele Roschini umieścił Marię od Jezusa z Ágredy, dla niektórych zakonnice na poły legendarną. Mogli tak o niej powiedzieć na przykład ci, którzy za sprawą nadzwyczajnego daru widzieli ją w Ameryce Północnej, chociaż od złożenia ślubów nie opuszczała swojego klasztoru zlokalizowanego w małym kastylijskim miasteczku.**

**P**RZYPOMNIJMY SOBIE NA POCZĄTEK, czym jest doświadczenie mistyczne. Występuje przede wszystkim u osób zaawansowanych w życiu duchowym, czyli na etapie ich głębszego zjednoczenia z Bogiem. Poprzedzone jest pewnym wysiłkiem ascetycznym: mistyk świadomie i dobrowolnie współpracuje z łaską. Poznawanie obecności Boga jest tego rodzaju, że obdarowani doświadczeniem mistycznym mówią o niemożności wyrażenia go w słowach. Dokonuje się na „dnie duszy”, w samym „szczycie duszy”, jak pisała wielka hiszpańska poprzedniczka Marii, św. Teresa od Jezusa.

To właśnie ona, przejeżdżając przez Ágredę dwadzieścia lat przed narodzinami słynnej autorki „Mistycznego miasta Bożego”, powiedziała: „Ten agredański ogród wyda dla Kościoła Bożego wyjątkowo pachnący kwiat”. Widząc ewidentne dowody świętości Marii, nie sposób nie odnieść wrażenia, że ta przepowiednia się spełniła. Już w 1606 r., gdy Maria miała 4 lata, bp Diego

tu tylko niektóre z nich. Lista (prawdopodobnie niewyłączna) obejmuje stany ekstazy, jasnowidzenie, prorokowanie, lokucje, widzenia, śmierć mistyczną, osmogenezę, a nawet bilokację. Ten ostatni stan spotyka się niezwykle rzadko, choć czytelnicy mogą go kojarzyć ze św. o. Pio. W czasie trwania takiego fenomenu świadomość osoby przebywa w tzw. ciele mistycznym (opisywanym przez teologów jako pozacielesna projekcja świadomości osoby), z kolei ciało fizyczne pozostaje w transie lub (rzadziej) zajęte jest wykonywaniem prostych, powtarzających się czynności, niewymagających zbytnej uwagi.

U siostry Marii dar bilokacji wiązał się z wezwaniem do niesienia Dobrej Nowiny ludom pogańskim. Dzięki niemu przez trzy lata była zdolna ewangelizować Indian w Nowym Meksyku. Mówi się o udokumentowaniu ponad pięciuset wizyt, zatem ten apostołski wysiłek nie mógł pozostać bez echa. Pierwsi misjonarze w Ameryce

ze zdumieniem odkryli, że tamtejsza populacja Indian zna już Ewangelię, a zawdzięcza to „damie w błękitach”, bo tak Indianie określali zakonnicę ubraną w charakterystyczny habit.

Pierwszej śmierci mistycznej Maria doznaje w 1653 roku. Zakonnica dowodzi znajomości trzech poziomów „śmierci”. Są to: stopniowe umieranie dla grzechu, dla skutków grzechu pierworodnego i wreszcie dla własnej woli. To duchowe doświadczenie rozumiane jest jako analogiczny udział w kenozie Chrystusa. U Marii towarzyszyły mu widzenia. W punkcie 239 biografii tak opisuje jeden z etapów śmierci mistycznej: „Zobaczyłam tron, na którym siedział Pan, i Dziewicę, po czym rozliczając się z mych grzechów i niewdzięczności uczułam, iż porusza mną wielka boleść i postanowienie poprawy. Pan powiedział, że przebacza mi grzechy. (...) We łzach prosiłam, aby odebrał mnie od tego świata, od uwagi stworzeń oraz ich sentymentów. Wydało mi się, że widzę anioła z mieczem potęgi Bożej, który mówił mi, że prawdziwie mam umrzeć, a Pan to potwierdził. (...) Odebrałam wzniosłe nauki i jako ochronę Pana jakby uścisk Jego niewzruszonej istoty, który był mi pochówkiem. Na końcu umarłam”.

Jak to bywa w przypadku mistyków, fenomeny nie zakończyły się wraz z przejściem na drugą stronę. Jej ciało, które nie uległo rozkładowi (pozostaje wystawione na widok publiczny aż do dziś), szybko zaczęło emanować przyjemną wonią. Teolodzy nazywają to zjawisko osmogenezą. Jak pisze F. Armenti, „jest to zapach obecności Bożej w życiu człowieka”. W biografii czytamy: „Zdumieni zeznają w Procesie Apostolskim, że ich własny węch wyczuł w niszy (...) woń, która przewyższała wszelki aromat, i która bez uszczerbku dla głowy, rozweselała ducha; zapach, który wedle ich rozumowania musiał być nadprzyrodzony i cudowny”.

Prawdziwą perłą literatury barokowej jest *opus vitae* agredańskiej zakonnicy, *Mística Ciudad de Dios*, znane w Polsce pod mocno okrojona wersją jako „Mistyczne miasto Boże”. Oryginał został napisany dwa razy (pierwszy rękopis siostra Maria spaliła, posłuszna poleceniu tymczasowego spowiednika) i składa się z ośmiu traktatów. Pierwsze dwa obejmują okres od Niepokalanego Poczęcia do Wcielenia, kolejne cztery – do Wniebowstąpienia, a ostatnie dwa skupiają się na misji Maryi w pierwotnym Kościele, aż do ukoronowania jej na Królową Nieba i Ziemi. Całe dzieło ma zresztą w podtytule słowa „Żywot Matki Bożej” i ubogacone jest jej pouczeniami. Powiedzieć, że agredanka miała do niej szczególne nabożeństwo, to jak nic nie powiedzieć.

**Maria z Ágredy była niesłuchanie silną wewnątrznie kobietą, która praktykowała cnoty w stopniu heroicznym**

Trzeba bowiem pamiętać, że dopiero w 1854 r. Niepokalane Poczęcie zostało potwierdzone dogmatem papieskim, wcześniej było w Kościele kwestią nierozstrzygniętą. Maria zaś była założycielką nowego klasztoru zgromadzenia zdecydowanie opowiadającego się za prawdziwością tej tezy. Jak zaangażowana, a zarazem dobrze uporządkowana była jej cześć do Maryi, dowodzą cytaty z dzieł koncepcjonistki: „wywyższaj i wychwalaj Boga, bo wybrał Maryję na Matkę”; „poznawaj Maryję, oddawaj jej cześć i kochaj jako najdoskonalsze i najwznioślejsze stworzenie, niższe tylko od Boga”; „cała doskonałość świętości Maryi polega na tym, że jest żywym obrazem Jezusa Chrystusa”.

Prawdopodobnie wewnętrzne skonfliktowanie kościelnych stronnictw – podobnie jak przy uznawaniu Niepokalanego Poczęcia – było główną przyczyną, dla której proces beatyfikacyjny został zahamowany. Choć działania rozpoczęto już w rok po śmierci, inkwizycja nie mogła przekonać się do uznania świętości agredanki i uprzykrzała jej się jeszcze za życia. Święte Oficjum doprowadziło do umieszczenia „Mistycznego miasta Bożego” na indeksie ksiąg zakazanych w sierpniu 1681 r. i, pomimo iż Innocenty XI 9 listopada nakazał uchylene decyzji, był to incydent niekorzystnie wpływający na proces. Po przetłumaczeniu „Mistycznego miasta Bożego” na język francuski silna opozycja powstała na paryskiej Sorbonie, choć przeciwstawiło jej się kolektywne poparcie wielu kościelnych uczelni hiszpańskich. Dziś hiszpańskiej mistyczce przysługuje miano Czcigodnej Służebnicy Bożej – dekret o heroiczności cnot promulgował papież Klemens X.

Maria z Ágredy była niesłuchanie silną wewnątrznie kobietą, która praktykowała cnoty w stopniu heroicznym, zachowując przy tym niesłuchaną pokorę. Dla przykładu, gdy bez jej wiedzy doszło do dwukrotnego wydania drukiem litanii na cześć Matki Bożej, wywołało to „niechęć i smutek” Marii. I jeśli nigdy nie doczekamy się jej beatyfikacji, to możemy przypuszczać, że ona sama w niebie prosi Boga, by do wyniesienia na ołtarze nie doszło. Bo przecież, cytując jej słowa, „Ten zwycięża, kto siebie zwycięża”.

Bartosz Wojnarowski



## „Maria z Ágredy. Biografia”

Pierwsza wyczerpująca biografia hiszpańskiej mistyczki, autorki „Mistycznego miasta Bożego”

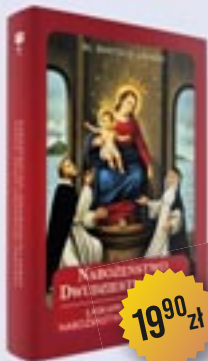
400 stron, format B5

# Biblioteczka pompejańska



\* **Historia sanktuarium w Pompejach (B. Longo)** – pasjonujące dzieło przedstawia dzieje kościoła pompejańskiego, niezwykłą historię cudownego obrazu, powstania nowenny pompejańskiej, liczne cuda i znaki od Dziewicy Pompejańskiej. To lektura obowiązkowa każdego czciciela Matki Bożej Pompejańskiej! Oprawa miękka i twarda.

\* **Bartolo Longo. Miłosierdzie, które zmienia historię (A. Illibato)** – to obszerna biografia bł. Bartola Longo, człowieka Maryi, apostoła różańca i Bożego Miłosierdzia. Doskonałe uzupełnienie Historii sanktuarium w Pompejach! Oprawa miękka i twarda.



\* **Nabożeństwo dwudziestu sobót (B. Longo)** – niezwykle bogate rozważania różańcowe oraz nieprzebrane pokłady inspiracji do modlitwy różańcowej. Książka do której odwoływał się Jan Paweł II w *Liście o różańcu*. Do samodzielnej modlitwy albo jako nabożeństwo w kościołach. Oprawa miękka.

\* **Modlitwa z wiarą (B. Longo)** – oficjalny modlitewnik pompejański z prawdami wiary i nowenną pompejańską w pierwotnym brzmieniu. Wersja mniejsza: 3,50 zł



## „Matt Talbot. Święty alkoholik”

Biografia alkoholika pijącego od 13. roku życia, po duchowej przemianie stał się wzorem życia chrześcijańskiego.

**Metody zamówień  
zobacz na poprzedniej  
stronie**

25 zł



\* **Bartolo Longo. Od kapłana szatana do Apostoła Różańca** – opowieść o życiu autora nowenny pompejańskiej. Dostępne w oprawie miękkiej, twardej oraz jako audiobook.

\* **Cuda i łaski Królowej Różańca Świętego w Pompejach** – książka bł. Bartola Longo, zawiera historię sanktuarium i cudownego obrazu pompejańskiego, przedstawia pierwsze objawienia i cuda Maryi w Pompejach oraz dzieła miłosierdzia. W oprawie miękkiej i twardej.

\* **Matka Boża Pompejańska ratuje dzieci więźniów** – historie ratowania dzieci więźniów i nawróceń ich rodziców, spisane przez bł. Bartola Longo, ich wychowawcę.

\* **Najpiękniejsze świadectwa nowenny pompejańskiej** – wybrane świadectwa z Wielkiej Księgi Łask.

## Filmy DVD i płyty CD



### \* Tryptyk „Tajemnica nowenny pompejańskiej”

Trzy filmy na DVD: **Miasto Maryi** (sanktuarium w Pompejach, pobożność pompejańska pochodzenie nowenny pompejańskiej). **Człowiek miłosierdzia** (o bł. Bartolu Longo). **Fenomen**

**nowenny pompejańskiej** (nowenna pompejańska w Polsce oraz świadectwa). Łączny czas: 125 minut.

\* **Bartolo Longo** Dwa filmy na DVD: kostiumowy **Różaniec i miłosierdzie** i **Człowiek miłosierdzia**.

### \* Nowenna pompejańska i różaniec na CD

Nagrania różańca i nowenny pompejańskiej ułatwią Ci codzienną modlitwę!

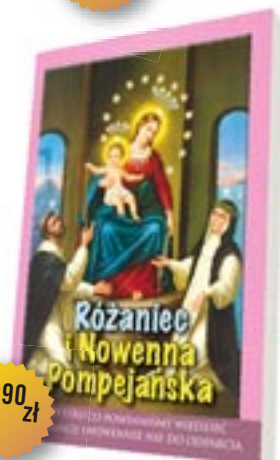
Dwie wersje: Płyta audio CD (15 tajemnic) Płyta mp3 audio (20 tajemnic).

9.90 zł

### \* Różaniec i nowenna pompejańska. Kompedium.

Wszystko, co trzeba wiedzieć w temacie nowenny pompejańskiej! 100 stron ze zdjęciami w kolorze na kredowym papierze. Zawiera m.in. historię nowenny pompejańskiej i różańca, dokładne instrukcje modlitw, żywoty świętych różańcowych, świadectwa, rozważania różańcowe, daty ramowe modlitwy i wiele innych.

11.90 zł



## Nabożeństwa miesięczne

W serii ukazały się: \* **Miesiąc z Maryją** \* **Miesiąc ku czci św. Józefa** oraz \* **Wielkość św. Michała Archanioła**. Każdy dzień nabożeństwa stanowi inna lektura o świętym, zadanie i modlitwa. Przystępna forma modlitewnika z kolorowymi ilustracjami, na specjalnym papierze ułatwia kontemplację i modlitwę. Dostępne w oprawie miękkiej, twardej ze wstążeczką oraz jako audiobooki na CD! Zamawiając pakiet, otrzymasz zniżkę!



## Kompendia katolickie



Przystępna treść, modlitwy, świadectwa, wygodny format. Dostępne tytuły: \* **Lourdes. Wezwanie do pokuty** \* **Sekret Gietrzwałdu** \* **Pamiętajmy o Fatimie** \* **Św. Rita z Cascii** \* **Godzina łaski dla świata** 100 stron ze zdjęciami w kolorze.

## Książki maryjne



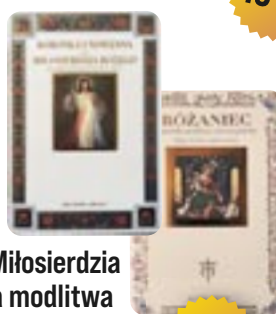
- \* **Cuda i łaski Matki Bożej Nieustającej Pomocy** – książka o Bernarda Łubieńskiego o cudownej ikonie, jej pochodzeniu i znaczeniu
- \* **Maryja Róża Duchowna** – objawienia w Montichiari oraz towarzyszące im cuda, uzdrowienia i uwolnienia związane z Godziną łaski. Zawiera kolorowe zdjęcia z miejsc objawień.
- \* **Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca** – rozważania różańcowe św. bp. Józefa Pelczara, z tajemnicami światła.
- \* **Zwyciężyłaś, zwyciężaj** – nowa książka ks. Józefa Orchowskiego, która przybliży cię do Maryi, pokaże ci jej moc, cuda i łaski na przestrzeni dziejów na całym świecie!



- \* **Trucizny ludzkiego serca** Przewodnik o grzechach głównych, który pomoże zwalczyć swoje słabości w oparciu o tradycję katolicką.
- \* **Maryja. Dlaczego nie?** Autor w przystępny i obrazowy sposób wyjaśnia prawdy wiary związane z Maryją. Dla osób, które nie rozumieją pobożności maryjnej albo uważają ją za przesadzoną.

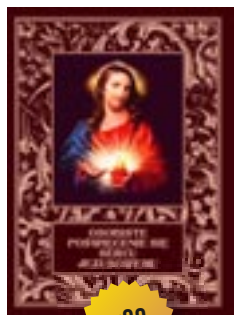


- \* **Zapomniana stygmatyczka Helena Pelczar** – biografia mistyczki i stygmatyczki polskiej zmarłej na emigracji w USA.
- \* **Trzy najświętsze Hostie** – historia cudu eucharystycznego w Poznaniu.

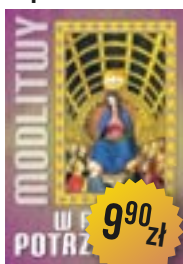


- \* **Koronka do Bożego Miłosierdzia**
- \* **Różaniec. Synowska modlitwa** włoskie edycje na artystycznym papierze z pięknymi zdobieniami.

- \* **Osobiste poświęcenie się Sercu Jezusa** To nabożeństwo zostało obdarzone obietnicami danymi św. Małgorzacie Alacoque przez Jezusa. Uwrażliwia nas ono na grzechy i pilną potrzebę wynagradzania za raniących Serce Jezusa. W oprawie miękkiej i twardej.



- \* **Modlitwy w różnych potrzebach**



- \* **Płyty muzyczne zespołu LUMEN** – skomponowane z rozmachem i energią, ze wspaniałymi wokalami i chórami!
- \* **Moja miłość** oraz
- \* **Miłosierdzie Boże** – na podstawie „Dzienniczka” św. siostry Faustyny.
- \* **Przy sercu Twoim** i znane utwory maryjne
- \* **Psalmy Dawida**
- \* **Matko, która nas znasz**





## skóra została całkowicie wyleczona!

Chciałam podzielić się szczęściem, jakim jestem cud uzdrowienia z trądziku różowatego. Od stycznia tego roku dostawałam na twarzy wysypki, które nie zdążyły się zagoić a na ich miejscu już były następne. Było ich na prawdę dużo. Po miesiącu trądzik zaczął atakować również oczy. Mieszkam za granicą i byłam tu u dermatologa, ale niestety leki, które dostałam, nic nie pomagały.

Będąc w Polsce, poszłam do znajomej dermatolog, która potwierdziła diagnozę i dała nowe leki, które też nie pomagały. Chociaż to żadna groźna choroba, ale dla mnie była uciążliwa. Twarz była piekąca i czerwona jak burak, a po każdej wysypce zostawały głębokie blizny. Szczególnie w okolicach nosa skóra wyglądała jak po

jakimś głębszym poparzeniu. Po tej wizycie za namową mojej mamy (która już wymodliła wspaniałego męża dla mojej 35-letniej siostry) zaczęłam odmawiać nowennę pompejańską. Już od samego początku zaczęła się poprawa.

Zanim skończyłam nowennę, skóra została całkowicie wyleczona, a po kilku tygodniach poznikwały również blizny (na które lekarze zalecali tylko zabiegi laserowe).

W obecnej chwili jestem w trakcie odmawiania nowenny w intencji znalezienia pracy. Wiem, że jeśli taka jest wola Boża, to Maryja mi pomoże.

Szczęść Boże wam wszystkim!



Magda



# Świadectwa

## MOCY RÓŻAŃCA

### oraz nowenny pompejańskiej



*Łaską jest miłość do różańca!*



**R**ozpoczęłam nowennę pompejańską w intencji małżeństwa mojej koleżanki Oli i jej męża Macieja. Działo się źle: podejście zdrady, brak zaufania i komunikacji, zardzewiałe urazy. Gdy z jej ust usłyszałam słowa nienawiści, wiedziałam, że muszę działać a jedynym ratunkiem jest Matka Boża.

Rozpoczęłam nowennę w czerwcu. Część błagalną odmawiałam bez większych problemów. Podczas części dziękczynnej miałam duże trudności i przeciwności, ale udało się. Nowennę pompejańską zakończyłam przed świętem Matki Bożej 15 sierpnia. 18 sierpnia zamówiłam mszę świętą dziękczynną za otrzymane łaski z prośbą o opiekę dla rodziny koleżanki. Zadzwoiłam do niej i powie-

działam o tym oraz poprosiłam, żeby tego dnia, jeśli to możliwe, poszli rodzinnie na Eucharystię. Tak się stało, co dla mnie też było znakiem, że wszystko będzie dobrze.

W obecnej chwili – pod koniec września – koleżanka powiedziała, że w ich małżeństwie jest tak, jak nigdy nie było. A o mężu mówi pięknie: Maciuś.

Chwała Bogu za jego miłosierdzie, a Matce Przenajświętszej podziękowania za cudowną interwencję i opiekę. A ja zaczęłam nowennę w intencji innej koleżanki, z prośbą o ratunek dla jej małżeństwa. Mnie też Matka Boża nie poskapiła łask. Łaską jest miłość do różańca i wiara w cudowną moc tej modlitwy.

*Beata*

### Podziękowania!

Dodanie 8 stron świadectw do bieżącego wydania „Królowej Różańca” wsparli:  
 Teresa W., Ewa F.-F., Marianna A., Arnold K., Agnieszka A., Teresa B., Lidia H.,  
 Andrzej I., Zofia K.-H., Halina L., Maria P., Jan i Celina S., Małgorzata S., Wanda T.,  
 Grzegorz V., Mieczysław W., Barbara S., Monika K., Teresa A.,  
 Sylwia B., Grażyna H., Janina W., Kinga L., Ewa P., Krystyna S.,  
 Jadwiga B., Alicja J., Teresa J. Monika W., Ewa H., Marek M.,  
 Elżbieta B., Janina F., Magdalena F., Agnieszka G., Andrzej G.,  
 Anna J., Paweł J., Zofia Z., Adam K., Joanna L., Krzysztof W., Ewa O.,  
 Katarzyna S., Ewa B., Anita G., Lidia R., Danuta R., Artur A., Dorota R.

**Serdecznie Wam dziękujemy!**

*Jak zostać Darczyńcą? – Zobacz na stronie 30*



## Trudny czas

Chciałam złożyć świadectwo z otrzymanych łask przez odmawianie nowenny pompejańskiej. Odmówiłam dwie nowenny, w różnych intencjach. Pierwszą w intencji znalezienia pracy. Było mi ciężko, gdyż jestem osobą zamkniętą w sobie i nieśmiałą. Sama myśl o pójściu do pracy wzbudzała we mnie lęk głównie przed tym, że sobie nigdzie nie poradzę, że nie nadaję się do żadnej pracy i w ogóle do niczego. W związku z tym prawie tej pracy nie szukałam. W tym czasie miałam też bardzo trudną sytuację w rodzinie i wiedziałam, że sama nie mam już siły, by coś zrobić ze swoim życiem.

Na nowennę pompejańską traflam w internecie już jakiś czas temu, ale wtedy uznałam, że dla mnie to jest za trudne. Nie mieściło mi się w głowie, jak można odmówić trzy różańce dziennie. Bardzo rzadko modliłam się na różańcu, prawie w ogóle. Czasem odmówiłam jedną dziesiątkę i to wszystko. Dopiero w październiku zeszłego roku starałam się chociaż przez ten miesiąc poświęcony Maryi odmawiać jeden różaniec dziennie.

Pod koniec roku w wyniku kompletnej bezradności postanowiłam spróbować odmówić nowennę. Z każdej strony dochodziły mi jakieś problemy, a ja wiedziałam, że sama po prostu nie dam rady, i że moją jedyną nadzieją jest ta nowenna. Momentami było bardzo ciężko się modlić, często nie potrafiłam się skupić. Czasami miałam wręcz chwile załamania nie tylko w związku

z brakiem pracy, ale głównie z sytuacją w domu. Wtedy moja modlitwa o znalezienie pracy wydawała mi się bezsensowna, a nawet samolubna, gdyż uważałam, że najpierw powinnam modlić się za moją rodzinę.

Postanowiłam dokończyć nowennę, ale wiedziałam, że kolejną odmówię w intencji poprawy sytuacji w mojej rodzinie. Tak też się stało, udało mi się odmówić dwie nowenny. Były chwile zwątpienia, chciałam nawet przerwać modlitwę, ale wiedziałam, że to jest moja jedyna nadzieja. Czasami odmawiałam nowennę, po prostu płacząc, wierząc, że Matka Boża mnie najlepiej rozumie i wie, co czuję. Samo to, iż odmówiłam dwie nowenny, jest już dla mnie cudem.

Obecnie mam pracę od kilku miesięcy. Dziękuję Matce Bożej za nią i za to, że moje życie nabrało jakiegoś rytmu. Sytuacja w domu też się uspokoiła. Nie jest idealnie, ale wiem, że Matka Boża nas nie zostawi, i że potrzeba czasu na zrozumienie pewnych rzeczy, a przede wszystkim na przebaczenie. Wiem, że sama nie dałabym rady przejść przez ten trudny okres. Żałuję tylko, że wcześniej nie zdecydowałam się na odmówienie nowenny.

Pozdrawiam wszystkich odmawiających nowennę pompejańską i życzę wytrwałości! Chwała Panu!

Magdalena

## To niesamowite ile łask Bożych otrzymałam!

Z serca namawiam was do odmawiania różańca świętego. To niesamowite, ile łask Bożych otrzymałam od czasu, kiedy zaczęłam modlić się na różańcu, czyli przez ostatnie 50 dni. To poczucie, że Maryja jest obok i troszczy się o mnie, pomaga, daje chęci do robienia wielu rzeczy, daje pokój w sercu mimo bardzo trudnej sytuacji w małżeństwie, dobre myśli, opanowanie emocji, sprawia, że mam poczucie i wielką pewność, że wszystko będzie dobrze, że wszystko się ułoży, że mnie po prostu kocha i bardzo jej na mnie zależy. Obecnie odmawiam dwie nowenny, sama nie wiem, jak mi się to udaje. Moje małżeństwo przechodzi poważny kryzys i właśnie to sprawiło, że zaczęłam modlitwę, to było nagle, potrzebowałam pomocy, a jak trwoga to...

Intencją pierwszej nowenny jest uratowanie naszego małżeństwa. Za cztery dni nowenna się kończy, natomiast w połowie jej odmawiania po mojej rozmowie z księdzem egzorcystą zaczęłam odmawiać również drugą nowennę, o to, żebym ja sama zakochała się w Jezusie całym sercem, duszą i umysłem, ponieważ z męża zrobiłam swojego bożka, a od prawdziwego Boga się odsunęłam.

Do nowenny doszedł również post o chlebie i wodzie – z racji pracy poszczę tak tylko w piątek, chociaż ksiądz namawiał do postu także w środę. Odmawiam także nowennę dominikańską (zwaną *straszną*, przez swoją skuteczność) i często, gdy przychodzą złe myśli, niepokój,

trudne sytuacje, powtarzam z pełnym oddaniem: „Jezu ufam Tobie, Ty się tym zajmij”. Odmawiam też koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Nigdy w życiu nie modliłam się tak intensywnie jak teraz, często opuszczałam niedzielne nabożeństwa, a do spowiedzi przystępowałam raz do roku albo jeszcze rzadziej. Moje życie było puste, a ja sama nie miałam w nim nic oprócz pracy, komputera i telewizora. Bałam się zaufać Bogu, oddać mu moje życie, wolałam sama sobie radzić, bałam się, że ludzi, którzy są blisko niego, dotykają cierpienia. Teraz dzięki Bogu uczę się, jak radzić sobie ze swoim krzyżem.

Jeszcze 50 dni temu na niczym mi nie zależało, nie umiałam być żoną, zadbać o to, żeby zostać mamą, zadbać o siebie, nauczyć się decydować. Kiedy poczułam, że moje małżeństwo się wali, a tym samym moje życie, nagle oddałam je w opiekę tego, kto najlepiej się nim zajmie, ponieważ mnie stworzył i kocha. I to sprawiło, że moje życie nabrało sensu, zaczynam naprawę życia.

Najpiękniejsza rada, jaką miałabym przekazać komukolwiek to ta, żeby odmawiać różaniec, od niego wszystko się zaczęło. I żeby postawić na pierwszym miejscu tego, kto jest najważniejszy, czyli Boga, wtedy wszystko pozostałe również jest na swoim miejscu.

Magdalena

## To jest broń, która może zmienić świat!

Jestem w trakcie swojej pierwszej nowenny, którą zaczęłam osiem dni temu. Moja droga do tej modlitwy zaczęła się ponad pół roku temu. Zaczęłam miewać lęki, każda zła informacja z otoczenia lub ze świata załamywała mnie, nie miałam w sobie żadnej odporności psychicznej ani duchowej, łatwo wpadałam w przygnębienie. Paradoksalnie w tym czasie w moim życiu prywatnym dobrze się układało. Właściwie miałam i mam wszystko: pracę, narzeczonego, wyznaczoną datę ślubu, zdrowie, kochających rodziców, wspólnych przyszłych teściów i cudownych przyjaciół. Czego chcieć więcej? Ano spokoju...

Przez kilka miesięcy rządziła mną panika, że to wszystko stracę. Nie umiałam być szczęśliwa. Traktowałam to jako próbę swojej wiary, cały czas starałam się trwać blisko Pana. Oczywiście były momenty, kiedy cieszyłam się życiem, ale cały czas miałam myśl, że to się pewnie skończy, że czeka mnie ogromne cierpienie. Sytuacji na pewno nie poprawiało to, co zaczęło się dziać na Ukrainie.

Moja wyobraźnia podsuwała mi coraz tragiczniejsze obrazy, naprawdę nie byłam w stanie żyć tu i teraz, cieszyć się tym, co mam. Nie odmawiałam regularnie całego różańca, jedynie dwie dziesiątki, ponieważ podjęłam duchową adopcję i zapisałam się do krucjaty za Ojczyznę. Od maja uczęszczałam też na nabożeństwa fatimskie trzynastego dnia każdego miesiąca. I właśnie wtedy przyszła do mnie bardzo mocna myśl, by zacząć nowennę pompejańską. Przecież nie wygram sama z własnymi lękami, nie pomogę strachem tym biednym ludziom dotkniętym wojną, jedyne, co mi zostaje, to modlitwa – pomyślałam. Sięgnęłam po najcięższe działo – nowennę pompejańską w intencji powstrzymania konfliktu zbrojnego i pokój Boży na świecie, szczególnie w Ukrainie. Matka Najświętsza w Fatimie prosiła o tę modlitwę, o różaniec, prośbę ponawiała w każdym swym objawieniu w różnych zakątkach świata. Jak można zostać temu obojętnym?! To jest broń, która może zmienić świat, dlatego chcę o tym mówić i pisać, żeby ludzie zaczęli modlić się o pokój na świecie!

Wiadomo, że sytuacja w Ukrainie nie poprawia się. Zresztą nie luję się, że swoją modlitwą powstrzymam wojny. Jednak może moja cicha modlitwa ustrzeże chociaż jedną osobę przed śmiercią? Może jakiś sprawca się nawróci? Głęboko wierzę w to, że Matka Boża wysłucha moje modlitwy. Póki co pokój zagościł w moim sercu. Pierwszy raz od wielu miesięcy czuję spokój i radość, mimo wszystko! Zaczynam się cieszyć ślubem, patrząc jasno i z nadzieją w przyszłość. Przyjęłam także szkaplerz. Potrzebuję tego obwarowania duchowego, tego pancerza modlitwy i przywilejów, którymi Maryja nas obdarza, choćby przez takie znaki jak szkaplerz. Potrzebuję, bo jestem bardzo słaba, bo się lękam, choć Bóg mówi w Piśmie 365 razy: „Nie lękaj się! Nie bój się!” Mówi mi to każdego dnia, a ja dalej swoje. Dlatego potrzebuję wsparcia kochanej Matki i naszych świętych.

Uzależniłam się od modlitwy, zaprzyjaźniłam się bardziej ze świętymi, szczególnie św. Janem Pawłem II oraz św. Filomeną. Oni mnie uczą odwagi i zawierzenia. Chwała Panu za jego bezbrzeżne, cudowne Miłosierdzie dla tego grzesznego świata.

Katarzyna

### Apostolat Nowenny Pompejańskiej

Zapraszamy wszystkich Czcicieli Matki Bożej Pompejańskiej do naszej wspólnoty. Dołącz, jeśli pragniesz z nami rozpowszechniać nowennę pompejańską!

Więcej na stronie:  
[www.apostolat.krolowa.pl](http://www.apostolat.krolowa.pl)



## Nie rozstanę się z różańcem

W sobotę skończyłam się modlić nowenną pompejańską, modliłam się o łaskę dla siebie, ponieważ od jakiegoś czasu zaczęły mnie prześladować okropne myśli: po prostu czułam się tak, jakby ktoś we mnie siedział i cały czas nasuwał mi te myśli. Okropnie się czułam, nie wiedziałam, co z tym robić. Podejrzewałam schizofrenię...

Nie mogłam nikomu o tym powiedzieć, bo po prostu się bałam. Nie spałam w nocy, budziłam się, zalewały mnie poty, czułam cały czas, że ktoś za mną stoi. Pracuję na nocne zmiany, więc noce były najgorsze i zawsze zostawałam z tym sama i okropnie się bałam, czasami nie mogłam zapanować nad tym strachem.. Nigdy nie myślałam, że coś takiego mnie spotka. Wtedy przypomniałam sobie o cudownej modlitwie, którą jest ta właś-

nie nowenna. Dowiedziałam się o niej od mojej mamy i po prostu zaczęłam się modlić, zaufałam naszej Królowej. Przedostatniego dnia poczułam, jak to wszystko ze mnie ucieka, to wszystko, co mnie tak bardzo dręczyło.

Od zakończenia nowenny pompejańskiej minęły dwa dni. Od tej pory nic już mnie nie dręczy, nie słyszę żadnych złych myśli, już się nie boję, bo wiem, że jestem pod opieką naszej Królowej. Ona wysłucha każdego i zajmie się wszystkim, jeśli z wiarą będziemy prosić. Nie rozstanę się z różańcem. Módlmy się wszyscy i czcimy Najświętszą Maryję za jej miłosierdzie, którym nas obdarza.

Justyna

## Miłość, ufność, pokój

**J**est miłość! Maryja mnie wysłuchała! Wierście i módlcie się z ufnością i wiarą. Ona słucha i jest z nami, nie zostawi nigdy! Moja nowenna zaczęła się, jak u większości, w momencie, gdy już nic nie pomagało, byłam na skraju załamania nerwowego. Mam już trochę lat i kolejny związek okazał się ogromną pomysłką. Po dwóch latach wydało się, że człowiek z którym jestem, mnie zdradza, jest uzależniony od kobiet i seksu.

Dodam, że dużo dla niego poświęciłam, w tym czasie oddaliłam się od Boga. Ten człowiek był po rozwodzie. Przeszkadzało mi to, że nie mogę przystępować do komunii świętej. Ale nawet, gdy na jaw wyszły jego zdrady, nie umiałam się od niego uwolnić. Bardzo go kochałam. Bałam się też, że mam już tyle lat, przecież tak trudno jest spotkać kogoś i pokochać.

Na nowennę trafiłam dzięki tej stronie internetowej [www.pompejanska.rosemaria.pl](http://www.pompejanska.rosemaria.pl) i uwierzyłam, zaufałam, że to jedyna droga, że Bóg ma w tym jakiś plan. Otrzymałam wszystko, o co prosiłam! Zmówiłam do tej pory trzy nowenny i intencja każdej się spełniła. Zostałam uwolniona i – co dla mnie tak bardzo ważne – poznałam fantastycznego człowieka i zakochałam się z wzajemnością! Uczuć nie da się wykalkulować i pomimo, że obok mnie zawsze byli jacyś mężczyźni, to do nich nic więcej nie czułam, aż wreszcie pojawił się ten właściwy! Ufajcie! Módlcie się. Maryja nas nie zostawia, ona jest z nami, nie jesteście sami!

Ania

## Modlę się dalej i noszę przy sobie różaniec

**M**oje życie było pełne krętych ścieżek i poszukiwań, bardzo długo bez Boga, chociaż mam wrażenie, że Bóg nie opuścił mnie w tych wędrówkach, lecz cały czas przyglądał się moim poczynaniom i czekał. We wczesnym dzieciństwie o moją religijność zadbała babcia, która była bardzo pobożna i z nią odmówiłam pierwszy w życiu różaniec. Po jej śmierci zrobiła się luka, moi rodzice niestety już o to nie dbali, chociaż jestem przekonana, że byli wierzący. Przez wiele lat szukałam... Była to ezoteryka, buddyzm, ale te drogi zaprowadziły mnie donikąd. Zaczęło się dziać bardzo źle. Już wiem, że szatan jest bardzo inteligentny i błyskotliwy, wiele może dać na zachętę.

Pierwszym przebudzeniem stała się śmierć Jana Pawła II, gdy zobaczyłam tłumy na pogrzebie. Pomyślałam, że gdyby szatan całkowicie zatriumfował, to nie byłoby tak dużej manifestacji wiary i miłości. Potem zmówiłam drugi ważny w moim życiu różaniec – przy moi zmarłym ojcu, za jego duszę. Kiedy jednak było już tak źle, że miałam wrażenie, iż wszystko co najgorsze osacza mnie i codziennie było gorzej i gorzej, nastąpiło dziwne zdarzenie. Przyśniło mi się, że gdzieś jadę rowerem pod górę, jest ciężko, ale wiem, że muszę dojechać, spieszę się. I oto pojawia się cel podróży, a jest nim kościół, w którym... mieszkam. Tak, śniło mi się, że zamieszkałam w kościele, tak po prostu. Przy prezbiterium krzątał się mój ojciec, który coś naprawiał, moja matka zostawiła posiłek, a ja wieszalałam pranie na zewnątrz. Mieszkałam tam i odczuwałam spokój.

Opowiedziałam o tym potem tylko jednej osobie, młodej dziewczynie, z którą pracuję, która ma w sobie ducha i mogłaby cokolwiek zrozumieć. Po przebudzeniu włączyłam komputer i nie wiem, jak to się stało, ale natrafiłam od razu na stronę o nowennie pompejańskiej. Przeczytałam o Bartolo Longo... Zatem dla wszystkich jest ratunek? Prawdę mówiąc czułam się już wykluczona, chociaż jeszcze zdarzało mi się modlić do Boga, ale tego Boga, którego chyba zmodyfikowałam na swój użytek.

Zaczęłam odmawiać nowennę pompejańską, wyrzuciłam z domu wszystko, co związane było z ezoteryką. W tej chwili kończę pierwszą nowennę za siebie i jestem w połowie drugiej w intencji dzieci. Spodziewałam się po przeczytaniu świadectw, że będzie bardzo ciężko, i że szatan ściągnie na mnie jeszcze więcej nieszczęść, a moja sytuacja jest i tak już bardzo trudna.

W połowie nowenny doświadczyłam dwóch małych łask, załatwione zostały rzeczy prawie niemożliwe. Nie wierzę już w „zbieg okoliczności”, czuję że jednak zostałam wysłuchana. Ale chyba długa droga przede mną, modlę się zatem dalej i noszę przy sobie różaniec. Przez rozważania tajemnic zrozumiałam, że nie należy oszczędzać, należy wybaczać swoim krzywdzicielom i wrogom, prosić o pomoc i przyjmować ją, a także modlić się o prawdę – to jest jedyna droga do cywilizacji miłości, cywilizacji ponad podziały wprowadzane przez polityków i przywódców innych religii.

Nie zawaham się przed zachętą do odmawiania nowenny pompejańskiej, będę ja polecała wszystkim zagubionym, opuszczonym, tym, którzy odrzucili Boga, którzy uważają, że wiara i Bóg to iluzja umysłu, a racjonalnie i logicznie myślący „nowoczesny” człowiek to ateista. Nie widzimy i nie dotykamy powietrza, ale ono jest, nim oddychamy, dzięki niemu żyjemy.

Pozdrawiam wszystkich odmawiających nowennę pompejańską i życzę łask Boga.

Anna



### Aplikacja do modlitwy nowenną pompejańską na smartfony!

Z naszą aplikacją odmówisz łatwiej nowennę pompejańską i różaniec!  
Pobierz: [www.nowenna-pompejanska.pl](http://www.nowenna-pompejanska.pl)

## Cuda naprawdę się zdarzają!

**A**plikacja nowenny pompejańskiej widniała na moim telefonie przez bardzo długi czas. Nigdy nie mogłam się „zabrać” za jej rozpoczęcie, bo przecież zawsze coś..., a przynajmniej tak mi się wydawało. Po ślubie staraliśmy się z mężem o dzieciątko. Po niedługim czasie okazało się, że jestem w ciąży. W 13. tygodniu jej trwania stwierdzono pierwszą nieprawidłowość.

Dokładnie tego samego dnia, gdy wróciliśmy do domu, ściszałam mocno w dłoni telefon, a drugą przecierałam zapłakane oczy. Po chwili zauważyłam, że coś nawiązywałam na telefonie, mimo że jak zwykle był zablokowany. Moim oczom ukazał się napis „NOWENNA POMPEJAŃSKA” a pod spodem świadectwo o uzdrowieniu dziecka z chorób genetycznych.

Nie zastanawiałam się długo. Chwyciłam za różaniec i wszystko zawierzyłam Maryi. Wytrwale każdego dnia uciekałam się do mojej Matki z ogromną prośbą o uzdrowienie dziecka. Ufałam... Miesiące mijały, przechodziliśmy lepsze i gorsze dni. Kolejne diagnozy, kolejne wady wynalezione na USG, z których wynikało, że nasze dziecko umrze.

Pogodziliśmy się z tą sytuacją i oczywistym było dla nas, że nie zmieniała się nasza miłość do niego. Chcieliśmy dać mu najlepszy czas, by czuło się bezpieczne i kochane. Nie modliłam się już o uzdrowienie, ale oddałam tę całą sytuację Maryi... „Jak nie ty Matko, to kto? Ty dokładnie wiesz, jak wielka jest miłość matki do

dziecka i jak bardzo boli sama myśl o jego stracie... Daj nam siłę”. I tak było.

Na naszej drodze spotkaliśmy wielu wspaniałych ludzi, w tym specjalistów i lekarzy. Po pewnym czasie okazało się, że nasze dziecko jest zdrowe genetycznie i jeśli będzie się dobrze rozwijało pomimo widocznych wad, ma szansę na życie. I tak już od 9 miesięcy dzielimy nasze życie z synem u boku. Cuda naprawdę się zdarzają. A sami lekarze twierdzą, że to dziecko jest zaprzeczeniem praw medycyny.

Jestem pewna, że to zasługa nieba. Wymodliłam życie dla mojego dziecka. I chociaż wiele jeszcze przed nami, nie wyobrażam sobie życia bez niego. Ufam Miłosierdziu Bożemu i wierzę, że Bóg ma dla nas dobry plan. Nowenna pompejańska rozpoczęła nowy etap w moim życiu. Stałam się świadoma swojej wiary i tego, jak bardzo jest ona pomocna w każdym, nawet najmniejszym problemie napotkanym na naszej drodze.

Ten ciężki okres w moim życiu, kiedy musiałam walczyć o moje dziecko, był zarazem najpiękniejszym czasem rozwoju duchowego. Nigdy tak pięknie nie przeżywałam mszy świętej. Módlcie się i powierzajcie swoje problemy i troski Matce Świętej. Ona zawsze was obroni i wyciągnie pomocną dłoń. By stał się cud, trzeba o niego poprosić.

Magda

## Ona docenia naszą ofiarność i daje prezenty!

**R**óżaniec nigdy nie był moją mocną stroną: męczył mnie, nudził i wkurzał jednocześnie, nie miałam do niego serca. Owszem, czasem po niego sięgałam, ale nie mogę powiedzieć, że to była wielka miłość. Moja koleżanka (dawna animatorka oazowa) namówiła mnie jakieś dwa lata temu do odmawiania jednej dziesiątki codziennie za swoje dzieci. To wszystko. Dla mnie to i tak spore wyzwanie. Odmawiałam, ale bez entuzjazmu i większej wiary w jakiegokolwiek efekty. Nie myślałam nawet o nim specjalnie.

Po niecałym roku mój 13-letni syn postanowił zostać ministrantem! Byłam w szoku. A muszę powiedzieć, że miałam z nim kłopot: jest z natury bardzo materialistyczny i nie był wcale zainteresowany jakąkolwiek duchowością czy religią. Owszem, chodził do kościoła, ale chyba dlatego, że mu kazałam. Do dziś nie mogę się nadziwić jego zaangażowaniu. Wyjaśnił tylko, że zawsze z pewną nutką zazdrości patrzyłam na synów moich znajomych, którzy już jako mali chłopcy chcieli być ministrantami. Mój syn nie miał takich zapędów, pogodziłam się z tym, choć zawsze było to pragnieniem mojego serca. Nigdy też się o to nie modliłam, zostawiłam Bogu drogę, którą mają iść moje dzieci. Ale pragnienie zostało.

I ona je znała! Wysłuchiwała modlitwy, której nie śmiałam mówić. Po jakimś czasie zaczęłam spontanicznie dołączać kolejne dziesiątki i moje zainteresowanie ró-

zańcem gwałtownie nabrało tempa. Medjugorie, nowenna pompejańska – wciągnęły mnie. Kto by pomyślał.

A teraz odnośnie do ostatniej nowenny pompejańskiej: Miałam do wyboru dwie intencje: za moją mamę, która cierpi na ostrą alergię lub za mnie, bo od lat walczę z łupieżem i końca nie widać. Ale pomyślałam, że tyle jeszcze wytrzymam i modliłam się o zdrowie dla mamy. Na razie nic spektakularnego się nie zmieniło w jej stanie zdrowia, ale w moim i owszem. Pod koniec części dziękczynnej spróbowałam po raz ostatni poszukać jakichś sposobów. Mój lekarz stwierdził, że nie da się tego wyleczyć. Znalazłam forum, na którym bardzo chwalili właściwości octu. Trudno, trochę pośmierdzą, ale może warto. Dałam czadu: kilka razy dziennie (po pracy!) przemywałam chore miejsca octem i wodą z octem, a następnie myłam głowę Nizoralem. Po kilku dniach moja skóra zrobiła się gładka i miękka jak nigdy przedtem. Po tygodniu nie wierzyłam własnym oczom. Nic mnie nie swędzi, nic się nie łuszczy. Ciągłe się dotykam w tych miejscach, chyba trochę z przyzwyczajenia, a trochę z niedowiarstwa.

Będę nad tym pracować. Maryja podpowiedziała mi sposób i tchnęła we mnie wiarę. Wynagrodziła mi moją małą ofiarę!

Emilia

## Módlcie się tą nowenną z wiarą

Wiele lat zmagalam się z różnymi przykrymi dolegliwościami zdrowotnymi – odwiedzałam kardiologów, endokrynologów itp., brałam różne leki i preparaty, a moje samopoczucie było coraz gorsze i nikt tak naprawdę nie wiedział, co mi jest i jakie to ma podłoże. Czy to tylko nasilił się typowy i znany efekt nieprawidłowej pracy zastawki serca (mam wadę wrodzoną), czy bardziej nieprawidłowości w działaniu układu hormonalnego (zalecano terapię hormonalną, na którą się nie zgodziłam), czy słaby układ nerwowy przeciążony i zaburzony zbyt dużą ilością stresu i problemów życiowych, których w pewnym momencie było niemało lub jeszcze jakieś inne przyczyny?

Oprócz różnych dolegliwości fizycznych, szczególnie kardiologicznych, obecne były także: lęk, obniżony nastrój, nerwica, przykre myśli, od których nie sposób się uwolnić, co w efekcie bardzo utrudniało normalne życie. Szukając pomocy, trafiłam do pewnej chrześcijańskiej charyzmatyczki, która powiedziała mi, że sama sobie z tym nie poradzę i że trzeba się modlić i prosić. Modliłam się i prosiłam na różne sposoby, jednak pomimo ustąpienia wielu objawów problem nadal nie pozostał do końca rozwiązany. Czułam się źle i byłam już prawie załamana.

Któregoś dnia znalazłam w domu na stole czasopismo „Miłujcie się” przyniesione przez mojego tatę, a w nim piękne świadectwo pewnej kobiety, której małżeństwo zostało uratowane dzięki Królowej Różańca Świętego z Pompejów. Przeczytałam w nim o tym, że modlitwa, którą odmawiała ta kobieta, jest nazywana „nowenną nie do odparcia”, co wlało w moje serce wielką nadzieję. W pewnym momencie podjęłam decyzję, że

nadszedł czas, aby zawierzyć wszystko Matce Bożej z Pompejów, bo tylko ona może uprosić dla mnie łaskę zdrowia. Na początku rzeczywiście coś próbowało przeskadzać mi w odmawianiu nowenny, ale trudności stopniowo zaczęły znikać. Już w trakcie jej odmawiania zaczęłam czuć się lepiej, a gdy ją skończyłam, stał się prawdziwy cud! Zaczęłam czuć ciepło w okolicy serca, radość, spokój zaczął się rozlewać na mnie od środka, to nie do opisania! Zniknął obniżony nastrój, pojawiła się energia do życia, nadzieja, wzmocniła się jeszcze bardziej wiara i ufność pokładana w Bogu i Matce Przenajświętszej. Szczególnie dla osoby, która wiele lat żyła udręczona złym stanem zdrowia, jest to niesamowite uczucie!

Proszę wszystkich, którym się wydaje, że nie ma dla nich nadziei, ratunku, że nie poradzą sobie z czymś, wszystkich, którzy wędrują w tym momencie przez trudny szlak pustyni swojego życia: módlcie się tą nowenną z wiarą i proście, a Matka Boża dopomoże wam przez to przejść i wyjść z najtrudniejszych problemów! Nie ustawajcie w modlitwie i ufnej prośbie. Naprawdę sama tego doświadczyłam, Matka Boża z Pompejów jest dla nas wielkim ratunkiem i pomocą. Dzięki niej mam teraz szansę wypełnić moje powołanie do małżeństwa.

Matko Boża z Pompejów, Królowo Różańca Świętego, dziękuję ci z całego serca i proszę, byś nas wszystkich zawsze ogarniała swoją matczyną opieką! Dziękuję Bogu Trójjedynemu, że dał nam Matkę Bożą Różańcową z Pompejów, która jest naszą Pośredniczką wszystkich łask i wielką Wspomożycielką!

Marta

## Warto było poświęcić czas na modlitwę

Nowennie pompejańskiej dowiedziałam się dawno temu z gazety katolickiej. Obecnie jestem już w trakcie kolejnej, chyba już piętnastej nowenny. Nie wszystko może dostaję tak, jakbym chciała tego sama, ale otrzymuję to, co jest bardzo potrzebne mnie i mojej rodzinie. Więc teraz wspomnę o tych wszystkich łaskach, które pamiętam, kiedy pojawiały się podczas mojej modlitwy do dnia dzisiejszego. Dane mi było uczestniczyć w pielgrzymkach do miejsc świętych: Częstochowa, Licheń, Sokółka, Niepokalanów, Święta Woda, Szymanów. Przeczytałam kilka książek katolickich, słucham mszy świętej z modlitwą o uzdrowienie, więcej się staram modlić.

Poprawiło się troszkę zdrowie mojej babci, brat zapisał się do parafii, czego od paru lat nie zrobił. Nowenną zaczęły się modlić osoby mi bliskie: ciocia i moje siostry. Mąż też odmawiał nowennę, dzięki niej ukończył studia z dobrym wynikiem. Poprawiły się też relacje w rodzinie. U mnie samej nastąpiły zmiany, z czego bardzo się cieszę. Odkąd pamiętam, miałam paniczny lęk wysokości, bałam się wyjść na balkon i podlać kwiaty, niedawno zauważyłam, że mogę spokojnie wyjść i stanąć na balkonie, podlać kwiaty, zebrać suche liście, normalnie, spokojnie tak sobie pochodzić po tym balkonie.

To jest balkon bez barierki, nie wiem, jak to się ma do dużych wysokości, ale to jest niesamowite uczucie, kiedy człowiek spokojnie sobie stoi na balkonie i nic mu się tam w środku nie robi. Wcześniej to tylko tak szybko, gdy podlewałam kwiaty, jedną nogą byłam w pokoju, a drugą na balkonie. Dziś to jest niesamowite uczucie radości.

Dziękuję ci, Matko Boża, za te wszystkie małe cudenka, które czynisz w mojej rodzinie i we mnie samej. Polecam odmawianie wszystkim tej pięknej modlitwy, jaką jest nowenna pompejańska – to bardzo uzależnia, tyle Matka dobrego chce nam dać. Nie marnujmy czasu tak cennego, bo dzięki tej modlitwie nie tylko my sami się zmieniamy, ale i osoby, które nas otaczają. Kiedy ktoś się zbliża do Boga, sięga po różaniec, to jest piękne, bo to człowieka tak motywuje, że dalej chce się modlić. Wiem, że warto było poświęcić te chwile na modlitwę, która wymaga czasu i poświęcenia pomimo swoich obowiązków osobistych. Życzę wszystkim modlącym się wiary, wytrwałości, wyciszenia, a przede wszystkim opieki Matki Bożej. Oby każdego z was obdarowała wieloma łaskami.

Cierpliwa

## Ani na chwilę nie zwątpiłem!

Miałem całkiem niezłą pracę, odpowiedzialne stanowisko i z pewnością wiele powodów, by dziękować Panu Bogu. Jednak z czasem duże zmiany wewnątrz firmy powodowały we mnie ciągły niepokój i nerwowość, również przenoszona do domu. Zmiany nie zagrażały mi bezpośrednio, ale były przykre dla innych. Najgorsze jednak było to, co działo się dokoła: romans szefa z sekretarką, kolejny romans młodego chłopaka (obdarzałem go dużym zaufaniem i był ważnym ogniwem mojego zespołu) z koleżanką z pracy, któremu nie przeszkadzało, że właśnie urodziło mu się dziecko. To był początek chorych relacji w firmie. Zarządzaniem zajęły się osoby niepowołane do tego, ale za to pozostające w prywatnych relacjach z szefem i jego kochanką. Miałem dość toksycznej atmosfery i patrzenia, jak ludzie traktują małżeństwo i swoich bliskich. Skoro tak traktują najbliższych, jak potraktują mnie i innych? Gorączkowo zacząłem poszukiwania nowej pracy...

Już wtedy moja żona odmawiała nowennę pompejańską właśnie w intencji zmiany mojej pracy. Tak naprawdę nie do końca wiedziałem, na czym polega nowenna pompejańska, widziałem jedynie żonę modlącą się z różańcem w rękę. Nie potrafię przytoczyć dat i upływu czasu na tle odmawianej przez żonę nowenny, ale zaczęły się pojawiać szanse na zmianę mojej sytuacji zawodowej. A to ktoś się odezwał na wysłaną aplikację, a to szedłem na rozmowę. Po długim marazmie coś zaczęło się dziać.

W końcu otrzymałem propozycję pracy. Była ona na podobnych warunkach, ale mniej prestiżowa i tak naprawdę była krokiem wstecz. Jednak dawała duże pole do rozwoju i stawiała ambitne zadania – przynajmniej tak mnie zapewniano... Byłem gotów zrobić wszystko, by wyrwać się z mojego „piekiełka”. I tak też zrobiłem. Rozczarowanie przyszło szybko – nie będę pisał o szczegółach, ale uznałem, że wpadłem z deszczu pod rynnę.

Namówiony przez żonę i podbudowany jej ufnością w Maryi, zacząłem sam odmawiać pompejanek. Miałem sporo wątpliwości, nie tyle co do łask otrzymywanych przez modlących się – tu cały czas byłem wewnętrznie i w niewytłumaczalny sposób przekonany o skuteczności modlitwy – ale zastanawiała mnie sama intencja. Czy można „zawracać głowę” Panu Bogu tak błahymi rzeczami? Przecież ludzie wokół mają tak ciężki krzyż, nieuleczalne choroby, nałogi, smutek z różnych tragicznych przyczyn – tak wiele powodów do modlitwy, a ja po prostu mam kiepską pracę. Ale ją mam. Inni nie mają w ogóle...

Mniej więcej w połowie części dziękczynnej pojawiło się „światelko w tunelu”. I znów rozmowy kwalifikacyjne,

telefony, odpowiedzi na wysłane aplikacje. Serce rosło z każdą chwilą. Ale cel wymykał się w ostatniej chwili. Cóż, pewnie byli lepsi...

Zakończyłem nowennę i ani na chwilę nie zwątpiłem, że Przenajświętsza ma mnie w swojej opiece. Zacząłem kolejną modlitwę w zupełnie innej intencji i postanowiłem nie rozstawać się z różańcem, dbać o to, by być w stanie łaski uświęcającej, przyjmować z pokorą to, co mnie spotyka w obecnym miejscu pracy i nie tracić nadziei.

Nadchodziły kolejne odpowiedzi na aplikację, do czasu jednej z rozmów, która była wyjątkowa... Prawie po roku od zmiany pracy przyszedłem na rozmowę do firmy, o której wiedziałem tyle, ile można wyczytać z internetu. Wówczas odmawiałem początek części dziękczynnej drugiej nowenny. Nauczony poprzednim doświadczeniem podchodziłem do rozmów dość zachowawczo, a firmy, o których wiedziałem niewiele, traktowałem sceptycznie. Tę tym bardziej, bo niby skąd miałem wiedzieć, czy znowu nie popełnię błędu i nie pogorszę swojej sytuacji.

Przekroczyłem bramę siedziby firmy i zaskoczył mnie jej rozmiar i estetyka, zupełnie tego nie było widać z drogi. Po wejściu do budynku biurowca zobaczyłem na ścianie KRZYŻ. Wyobrażacie sobie? Po tym wszystkim, po niemal dwóch latach patrzenia na „Sodomę”, po kolejnym roku frustracji i obcowania z ludźmi, dla których wiara nie ma żadnego znaczenia, widzę krzyż na ścianie biurowca firmy, czy można sobie wyobrazić bardziej czytelne przesłanie?

Rozmowa poszła gładko, zupełnie bez stresu, jak bywało w poprzednich przypadkach. A po trzech dniach padła konkretna propozycja. Tu już nie miałem żadnych wątpliwości. Matka Przenajświętsza dała mi najczytelniejszy znak. Dziś cieszę się tą pracą, cenię ludzi, którzy mnie otaczają. Darzę ich dużym szacunkiem i podziwiam za profesjonalizm. Są tylko potwierdzeniem, że można pracować normalnie i w zdrowych relacjach. Właśnie tego szukałem w pracy. Przecież to tu spędzamy większość dnia, często poświęcając więcej czasu życiu zawodowemu niż bliskim. Dziękuję za tę łaskę Matce Pompejańskiej.

Po ukończeniu drugiej nowenny starałem się codziennie odmawiać choćby jedną tajemnicę. Okres urlopowy nie sprzyja dyscyplinie i tak łatwo popaść w zaniedbanie różańca, ale będę robił wszystko, by w mojej rodzinie ta modlitwa miała swoje stałe miejsce.

Bartek

### Już czas na... Twoje świadectwo!

Odważ się podzielić świadectwem o łaskach uzyskanych przez różaniec i nowennę pompejańską! Napisz na: [swiadectwa@krolowa.pl](mailto:swiadectwa@krolowa.pl) lub na [adres redakcji](#)... już dziś!



**P**RZECIEŻ TO, O CO TAK ZABIEGAMY, staramy się na ziemi, nie jest naszym domem wieczności. Zwróćmy swoje oczy duszy na „nasz dom” gdzie czeka nas Bóg i Maryja z całym dworem niebieskim. Będzie to spotkanie, które obecnie możemy doznać w Eucharystii i adoracji Najświętszego Sakramentu – to spotkanie z żywym Bogiem. Teraz sobie w pełni uświadamiam, jak 11 września 2002 r. był ważnym dniem w moim życiu. To właśnie w tym dniu Maryja upomniała się o moje zawierzenia i zobowiązania z czasów, kiedy w 1956 r. jako dziecko szkolne wstąpiłam do Dziecięcej Krucjaty Niepokalanego Serca Maryi, Królowej Polski. Pozwolę sobie wrócić do historii wydarzeń sprzed dwudziestu lat.

Nigdy nie zapomnę tej podróży służbowej z Tadeuszem Kopciem, starostą powiatu, tym bardziej, że 11 września jest dniem moich urodzin. Dziękuję Bogu za ten błogosławiony dzień. Za ten czas łaski, który zapoczątkował intensywne lekcje z przewodniczką Maryją, aby kochać bardziej w bliźnim jej Syna, pozwolić Bogu wkroczyć w moje życie i w moje działania. Kiedy opowiadałam Tadeuszowi w czasie tej drogi, że jadę z księdzem prałatem Alojzym Zubrem i zabieram wspólnotę Apostolstwa Dobrej Śmierci na pielgrzymkę do Włoch, a po drodze zatrzymamy się w Pompejach, by zobaczyć odkopane stare miasto, które zniszczył w 79 r. wulkan Wezuwiusz, nic nie wiedziałam o sanktuarium. Tadeusz był zdziwiony, że nie znam słynnego miejsca związane go z kultem Matki Bożej Królowej Różańca Świętego. Nie znałam też nowenny pompejańskiej. W ciągu kilkunastu minut z entuzjazmem przedstawił mi Pompeje, światowe sanktuarium Królowej Różańca Świętego, bł. Bartola Longo – budowniczego Nowych Pompejów, nowej bazyliki i krzewiciela na cały świat nowenny pompejańskiej. W tych kilkunastu zdaniach uświadomił mi, że nieprzypadkowo pielgrzymi ze Skoczowa nawiedzają to miejsce, że w tym jest Boży plan, głębszy sens: różaniec – ulubiona modlitwa papieża, Pompeje – światowe sanktuarium różańcowe, Skoczów – miasto, do którego pielgrzymował w 1995 r. Jan Paweł II.

Gorączkowo zaczął przekonywać mnie, żebym sama podjęła natychmiast tę modlitwę i zachęcała do niej jak największą liczbę osób, jako że jestem osobą charyzmatyczną, zelatorem Apostolstwa Dobrej Śmierci w diecezji – podkreślał. Zaznaczył, że modli się nowenną pompejańską i jego marzeniem jest, aby modliło się nią jak największą liczbę osób, bo kto szerzy różaniec, ten będzie zbawiony. Mówił o świadectwach uproszonych łask osób odmawiających nowennę. To był prawdziwy słowny pokaz siły modlitwy różańcowej, bezwzględne przymuszenie. Myślałam, że zrezygnuję z dalszej jazdy.

Nie chciałam podjąć nowych zobowiązań modlitewnych, trudnych, odpowiedzialnych przed Bogiem. Chodziłam od lat codziennie na Eucharystię, w piątki pościłam o chlebie i wodzie, prowadziłam działalność apostołską w Apostolstwie Dobrej Śmierci i misyjną. Jako róża różańcowa odmawiałam jedną dziesiątkę i miałam z tym problem. Broniałam się i argumentowałam, że mam obowiązki rodzinne, już sporo modlitw, a jako naczelnik rozległego tematycznie wydZIAŁU – wiele trudnych spraw

# Dzień nadzwyczajnej łaski...

**W czasach, w których obecnie żyjemy, możemy dostrzec, jak cały świat zalewa fala zła, fala kłamstwa, obłudy, fałszu, grzechów sodomskich, deprawacja dzieci i młodzieży. Wspaniała skądinąd technika służy do ograbiania ludzkości z dążenia do prawdy i destrukcyjnie działa na nasze naturalne potrzeby. Niezauważane przez ludzi okrucieństwo grzechu, jakiego dopuszcza się współczesny człowiek, jest jednak przerażające. Czy dopiero na własne oczy musimy przekonać się, że dobra materialne nie dają nam gwarancji wiecznej egzystencji?**

i wiele wyjazdów. Wydawało mi się to niemożliwe, żeby jeszcze odmawiać trzy części różańca. Pocieszałam się w duchu, że jak dojedziemy i zacznie się narada, on skończy wreszcie o tym mówić. Myliłam się. Szef firmy, poważny biznesmen, okazał się sam zainteresowany nowenną i po zakończeniu narady, rozmowy w końcu zeszły na Pompeje. Powoli, za stołem konferencyjnym, oswajałam się z myślą o codziennym różańcu, a nawet zawstydziłam się przed Maryją swoją wcześniejszą postawą, brakiem zaufania do Boga, choć od rodziców otrzymałam w posagu staranne katolickie wychowanie.

W drodze powrotnej trochę przerażona zdecydowałam, że rozpocznę tę nowennę. Teraz zostało jeszcze zorganizować ludzi, abyśmy modlili się w większym gronie. Większa siła ludzi, większa siła modlitwy. Zadzwoiłam wieczorem do różnych znanych mi osób. Zdumiona usłyszałam, że trafiłam w dziesiątkę, bo bardzo jest im potrzebny ratunek i pomoc Maryi, aby rozwikłać swoje osobiste czy też zawodowe problemy. Sama byłam zszokowana, bo od zaraz nowennę pompejańską podjęło wówczas jednocześnie 27 osób. Wśród nich byli lekarze, architekci, szefowie firm, władz samorządowych i inni, którzy zwykle narzekali na brak czasu. Pamiętam asystentkę starosty Kasię, która była

chyba na 4. roku studiów zaocznych. Na nasze zaproszenie przyszła do gabinetu z kajetem w rękę, a kiedy zaproponowałam jej odmawianie nowenny, z wrażenia prawie wypadł jej z rąk. A jednak uległa. Mówiła: „wysiadłam dwa przystanki wcześniej, aby po drodze do domu zmawiać różaniec”. Po zakończeniu nowenny, dziękując, powiedziała mi: „nie wiem, co bym zrobiła, gdybym wówczas nie otrzymała tej propozycji odmawiania nowenny, byłam już



Pierwsze foldery z nowenną pompejańską





Lidia Wajdzik i Tadeusz Kopeć

na krawędzi wytrzymałości psychicznej. Po jej odmówieniu zrozumiałam, że serce napełnione modlitwą przemienia się w miłość i emanuje pokojem”. Byłam razem z nowicjuszami nowenny pompejańskiej od samego początku i trwam do dzisiaj, zmieniło się tylko to, że od kilku już lat odmawiam codziennie nie trzy, ale sześć części różańca świętego. Intencją pierwszej mojej nowenny była modlitwa za męża, prosiłam Boga przez serce Maryi, aby przymnożył mu wiary (jego ojciec był agnostykiem). Mąż nie wiedział, że podjęłam za niego trudną nowennę, systematyczną, 54-dniową. W ostatnim dniu modlitwy mąż poprosił mnie, abym kupiła dla niego brewiarz dla świeckich. Był to dla mnie szok, wołałam: „Maryjo! Ty mnie wysłuchałaś, przecież wiele razy modliłam się zmęczeniem, w nieskupieniu, obierając ziemniaki, czy z myślami przy synach, czy gdzieś w pracy zawodowej”. Na usta cisnęły się słowa: „bądź uwielbiona Pani Nieba”. Tak, mąż trwa w tej pięknej modlitwie brewiarzowej, w październiku będzie już 20 lat.

Zadziwiająco, że po rozmowie z Tadeuszem z mediów dowiedzieliśmy się, że w czasie naszej pielgrzymki do Włoch, w dniu przyjazdu do Pompejów w sanktuarium Królowej Różańca Świętego rozpoczyna się *Rok różańca*, który ogłosił papież Jan Paweł II. To nie był przypadek, ale Opatrzność Boża sprawiła, że rok później również uczestniczyliśmy w Pompejach w uroczystościach kończących obchody tego roku. Te wszystkie wydarzenia, a szczególnie obecność w tym samym czasie w Pompejach Jana Pawła II, utwierdziły mnie w przekonaniu, że nie wystarczy mówić Maryi, że się ją kocha, ale że trzeba dla niej coś więcej zrobić, aby poszerzała i umacniała się łańcuchem dobra. Że należy angażować się i dążyć do dalszego rozwoju jej kultu w formie nowenny pompejańskiej.

Po powrocie do kraju, a miałam już pewne doświadczenie w pracy zawodowej w zakresie promocji, ruszyła wspólna lawina działań. Kierowałam wówczas zespołem wspaniałych ludzi, zaś poza obowiązkami zawodowymi, koordynowałam działania we wspólnotach Apostolstwa

Dobrej Śmierci nie tylko w naszej diecezji. Było zatem zaplecze modlitewne i przygotowanie do rozwoju dzieła Matki Bożej Pompejańskiej i krzewienia nowenny. Poparcie i błogosławieństwo przyszło od ks. bp. Tadeusza Rakoczego, ówczesnego ordynariusza Diecezji Bielsko-Żywieckiej, ks. prałata Alojzego Zubra, dziekana i proboszcza parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz księdza Antoniego Żebrowskiego, dyrektora Krajowego Apostolstwa. To wszystko umocniło nasze działania. Opracowaliśmy składankę-folderek, promujący Pompeje, nowennę pompejańską i krzewiciela tej nowenny, bł. Bartola Longo. Dzięki życzliwości ludzi ok. 100 tysięcy folderów „pomaszerało” w świat głównie przez czasopisma kościelne oraz dostępne środki przekazane do różnych środowisk katolickich, zgromadzeń zakonnych, a także do

wspólnot Apostolstwa, rozsianych po wszystkich kontynentach zarówno po polsku, jak i w kolejnych latach po angielsku, a po stronie wschodniej: po ukraińsku. Uruchomiliśmy stronę internetową, którą do dziś administruje Kazimierz Chrapek. O dalszych działaniach związanych z promocją dzieła Matki Bożej Pompejańskiej napiszę w kolejnym numerze.

Trwam w nowennie od 2002 roku, sercem ją umiłowalam. Doświadczam owoców tego potężnego narzędzia Bożego Miłosierdzia. Często spotykam ludzi, którzy mówią, że to niemożliwe, aby odmawiać codziennie trzy części różańca, ale wielu z nich po różnych doświadczeniach chwyta się tej nowenny jak koła ratunkowego.

Sama dziś nie wiem, jak udało się zachęcić tyle młodych osób, aby pośród pracy zawodowej, obowiązków rodzinnych, nie rozstawały się z różańcem przez 54 dni. Dla niektórych ten czas – prawie dwóch miesięcy modlitwy – stał się ich życiowymi megarekolekcjami. Być może sprawiły to maryjne obietnice dla tych, którzy rozważają tajemnice życia Jezusa i Maryi. A może cuda – świadectwa osób, których modlitwa została wysłuchana: mąż, który przestał pić; córka, która znalazła pracę; syn, który po latach wrócił do Kościoła; naturalne poczęcie, mimo że według opinii lekarzy nie było na nie szans; czy złośliwe nowotwory, które po prostu zniknęły. Po tak długą modlitwę kazały im sięgnąć religijne przekonania czy bezsilność wobec życiowych kłopotów? Nie wiem, ale jedno jest pewne: nowenna pompejańska, zwana modlitwą nie do odparcia, to lekarstwo skuteczne.

Weźmy do ręki różaniec, nie marnujmy czasu na bezużyteczne rozmowy, bo jak mówi Pan Jezus: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dniu sądu” (Mt 12,36) i zaraz dodaje: „Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12,37).



Lidia Wajdzik



## POŻEGNANIE

„Wiele czasu spędziłem na modlitwie u stóp Królowej Różańca Świętego w Pompejach, wertowałem archiwa sanktuarium” – mówił nam 7 lat temu ojciec Stanisław Maria Kałdon, dominikanin. Był jedną z pierwszych osób w Polsce, które pisały o nowennie pompejańskiej oraz o bł. Bartolu Longo.

Ojciec Stanisław odszedł do Pana w 77. roku życia i 49. roku kapłaństwa. Niech spoczywa w pokoju!

## Dziękujemy za 20 lat nowenny pompejańskiej!

Pragnąc podziękować za dar nowenny pompejańskiej w Polsce, rozpoczynamy nabożeństwo dwudziestu sobót wg bł. Bartola Longo, autora nowenny pompejańskiej. To te nabożeństwo wyróżnił Jan Paweł II w *Liście o różańcu*. Rok 2022 to także 10 lat istnienia naszego czasopisma, które wywarło znaczny wpływ na popularyzowanie nowenny pompejańskiej.

Z tej okazji pragniemy połączyć wspólną modlitwą wszystkie miejsca w Polsce, gdzie znajdują się relikwie bł. Bartola Longo. Co sobotę od 21 maja do 1 października w jednym z nich będziemy modlić się nabożeństwem sobót różańca. Nasze intencje są *dziękczynne*: za błogosławione owoce nowenny pompejańskiej oraz *błagalne*: o wzrost pobożności opartej na różańcu.

### Spotkania pompejańskie

W wybranych parafiach odbędą się spotkania czcicieli Matki Bożej Pompejańskiej. Przybądź koniecznie:

- 28 maja: Święte k. Radymna.
- 4 czerwca: Okulice.
- 11 czerwca: Rybnik, par. Matki Bożej Różańcowej.
- 25 czerwca: Sulejów.
- 2 lipca: Warszawa, par. Matki Bożej Pompejańskiej.
- 16 lipca: Wrocław, karmelici boski.
- 13 sierpnia: Wałbrzych, par. św. Jerzego i Matki Bożej Różańcowej.
- 3 września: Żerniki Wrocławskie, par. Matki Bożej Pompejańskiej.
- 17 września: Warszawa, par. Miłosierdzia Bożego i św. s. Faustyny.
- 1 października: Kórnik.

Uwaga: pełna lista miejsc i nabożeństw, a także aktualne informa-

**20 lat „Listu o różańcu”  
20 lat nowenny w Polsce  
20 lat naszych działań  
10 lat „Królowej Różańca”**

cje o naszych spotkaniach umieszczamy na [www.krolowa.pl/soboty](http://www.krolowa.pl/soboty)

Uroczyste zakończenie jubileuszu XX-lecia nowenny pompejańskiej odbędzie się 2 października 2022 r. w Skoczowie z udziałem bp. Romana Pindla.

### Udział indywidualny

Na stronie [nowenny.pl](http://nowenny.pl) do 20 maja 2022 r. można zapisać się na 20 sobót różańca. Dzięki temu przez kolejne soboty od 21 maja do 1 października będziesz otrzymywać na swój e-mail przygotowane rozważania. Pozwoli Ci to włączyć się modlitewnie w nasz jubileusz!

Marek Woś



**Bezpłatne wydanie specjalne**  
Święci o Maryi • Pieszko przez świat • Anielskim szlakiem • ks. Dominik Chmielewski • Apostolstwo pompejańskie i wiele innych!

**Pobierz:**  
[krolowa.pl/pdf](http://krolowa.pl/pdf)



# 10 lat Królowej Różańca Świętego!

**Nasze czasopismo skończyło właśnie 10 lat!  
Przez ten czas ukazało się 55 wydań.  
Skąd wzięta się idea na jego powstanie?**

**P**OMYSŁ NA ZAŁOŻENIE czasopisma zrodził się w 2011 r. podczas indywidualnej pielgrzymki do sanktuarium w Pompejach. Już wtedy dość intensywnie rozpowszechnialiśmy nowennę pompejańską, głównie poprzez stronę [www.pompejanska.rosemaria.pl](http://www.pompejanska.rosemaria.pl), która została założona w maju tego samego roku. Natomiast wcześniej, bo we wrześniu 2010 r. wydaliśmy książkę „Cuda i łaski Królowej Różańca Świętego w Pompejach”, której autorem jest bł. Bartolo Longo.

Dlaczego ta właśnie publikacja? Otóż bł. Bartolo Longo patronował naszym wcześniejszym, nieformalnym jeszcze działaniom, zainicjowanym w 2002 roku. Początkowo o bł. Bartolu nie było niemal żadnych publikacji książkowych ani prasowych. Teraz, po dwóch dekadach, możemy powiedzieć, że udało nam się opublikować artykuły o nim bodaj w każdym polskim czasopiśmie religijnym. W Wydawnictwie Rosemaria wydaliśmy wszystkie najważniejsze dzieła Błogosławionego, jak i książki oraz dwa filmy o nim.

Wróćmy do naszego czasopisma. Otóż 7 października 2011 r. zrodziła się idea założenia „Królowej Różańca”. Już po kilku miesiącach, w lutym 2012 r. ukazało się pierwsze wydanie, liczące sobie 20 stron.

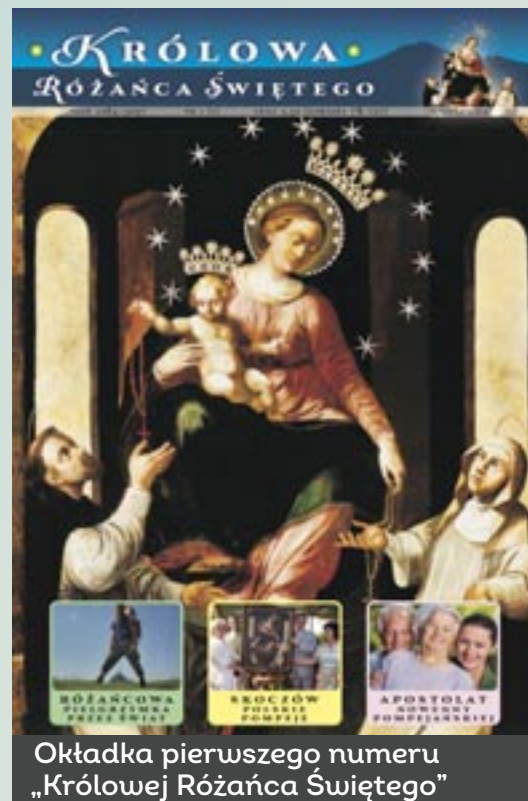
Początkowo „Królowa Różańca” była kwartalnikiem, jednak po wielu listach od Czytelników, którzy wyrażali żal, że muszą czekać aż trzy

miesiące na kolejne wydanie, od 2016 r. „Królowa” stała się dwumiesięcznikiem. Główny temat to duchowość maryjna i pompejańska, dziedzictwo bł. Bartola Longo, a także świadectwa nowenny pompejańskiej, na które przeznaczamy zawsze 8 stron.

## Wokół czasopisma

Będąc w Pompejach w 2011 r. zauważyłem pewną prawidłowość. Otóż wielu pielgrzymów z Polski odwiedzało park archeologiczny, pomijając papieskie sanktuarium Dziewicy Różańca w Pompejach. Po prostu nic nie wiedzieli o tym wyjątkowym miejscu i rzadko która pielgrzymka miała je w programie. Tak zrodził się pomysł, aby zorganizować pielgrzymki pompejańskie pod patronatem „Królowej”, których głównym celem będzie właśnie pompejańskie sanktuarium. Powstało już XVI pielgrzymek.

Zorganizowaliśmy też wiele rekolekcji i dni skupienia; mnóstwo inicjatyw medialnych i internetowych. Jako pierwsi zaczęliśmy transmitować modlitwę różańcową w sieciach społecznościowych. Zrealizowaliśmy cztery filmy w tematyce pompejańskiej i dwa o Michale Archaniele. Rozdaliśmy ponad milion obrazków z nowenną pompejańską. To wszystko powstało właśnie na fundamencie „Królowej Różańca Świętego”.



Okładka pierwszego numeru „Królowej Różańca Świętego”

## Podziękowania

...należą się przede wszystkim naszym Czytelnikom! Dziękujemy Wam serdecznie, że jesteście z nami przez te lata. Dziękujemy też parafiom i wspólnotom, które kolportują nasz dwumiesięcznik. Dziękujemy autorom tekstów i korektorom. Dziękujemy drukarni „Poligrafia Janusz Nowak” i p. Arturowi. Dziękujemy ks. bp. Janowi Glapiakowi za wieloletnią opiekę. Dziękuję Lucynie i Darii oraz wszystkim współpracownikom.

Przed nami – jak wierzę – kolejne lata pracy na chwałę Królowej Różańca Świętego w Pompejach! Wierzę, że to czasopismo jest potrzebne i będzie trwało. A Ty co o tym sądzisz? – Podziel się swoją opinią!

Marek Woź z redakcją KRS

## Modlitwa o kanonizację bł. Bartola Longo

Boże, Ojczy miłosierdzia, wielbimy Cię za to, że dałeś historii ludzkości bł. Bartola Longa, żarliwego Apostoła Różańca i świetlany przykład świeckiego głęboko zaangażowanego w ewangeliczne świadczenie wiary i miłości. Dziękujemy Ci, Boże, za jego niezwykłą duchową podróż, jego prorocze intuicje, niestrudzone wysiłki na rzecz najbiedniejszych i odrzuconych, za pobożność, z jaką służył Twojemu Kościołowi i zbudował nowe miasto miłości w Pompejach. Prosimy Cię, spraw, by bł. Bartolo Longo został wkrótce zaliczony do grona Świętych Kościoła powszechnego, tak, by każdy mógł naśladować go jako wzór życia i otrzymywać łaski za jego wstawiennictwem. Amen

Więcej informacji o bł. Bartolu Longo: [www.bartolo-longo.pl](http://www.bartolo-longo.pl)



# Nowenna pompejańska

Nowennę pompejańską napisał bł. Bartolo Longo. W 1884 r. Matka Boża poleciła ją odmawiać chorej dziewczynie, Fortunatinie, w wraz z obietnicą, że ktokolwiek będzie się nią modlić, otrzyma łaski. Jej cudowne uzdrowienie było pierwszym cudem i potwierdzeniem obietnicy Maryi. Po dziś dzień świat słyszy wiele wspaniałych świadectw dotyczących tej różańcowej nowenny! Nowenna pompejańska:

- składa się z sześciu dziewięciodniowych nowenn, czyli razem trwa 54 dni.
- Codziennie odmawia się 15 tajemnic różańca (radosne, bolesne, chwalebne). Można dodać tajemnice światła.
- Przez pierwsze 27 dni po różańcu dodajemy modlitwę błagalną, a przez ostatnie 27 dni – dziękczynną.

## A oto kolejność modlitw:

- 1 Najpierw odmów modlitwy początkowe różańca (*Wierzę, Ojcze nasz, 3x Zdrowaś Maryjo, Chwała*).
- 2 Następnie przedstaw intencję (jedna konkretna intencja na wszystkie dni nowenny), modląc się słowami: *Ten różaniec odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca Świętego w intencji...*
- 3 Przejdź do modlitwy różańcowej, rozważając 15 tajemnic. Masz na to cały dzień.
- 4 Na koniec odmów poniższą modlitwę (błagalną lub dziękczynną).
- 5 Zakończ modlitwę trzykrotną prośbą: *Królowo Różańca Świętego, módl się za nami!*

## Modlitwa błagalna

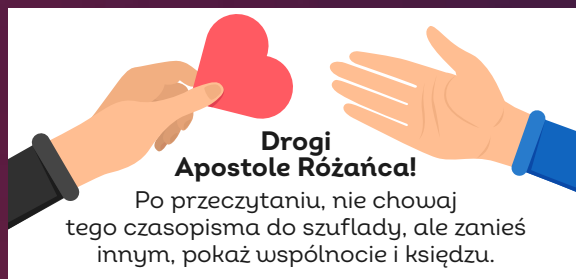
Pomnij o miłosierna Panno Różańcowa z Pompejów, jako nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek z czcicieli Twoich, z różańcem Twoim, pomocy Twojej wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Ach, nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świątyni w Pompejach, wystuchaj mnie dobrotliwie. Amen.

## Modlitwa dziękczynna

Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie. Ile mi sił starczy, będę rozszerzać cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompejów, bo gdy Twojej pomocy wezwałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś. O ile zdołam będę rozszerzać nabożeństwo różańca świętego, wszystkim głosić będę, jak dobrotliwie obeszłaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen.



Papieska róża przy ikonie jasnogórskiej



### Drogi Apostole Różańca!

Po przeczytaniu, nie chowaj tego czasopisma do szuflady, ale zanieś innym, pokaż wspólnocie i księdzu.

